№ 50 PETERSBURG, 11 (23) grudnia 1887 r. ROK VI

PRZEDPŁATA

Z przes. poczt. w Petersb.: rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi z przes. poczt. i zagranicą: rocznie rs. 12, półr rs. 6, kwart. rs. 3, szyll guld. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po. kop. 15 od wiersza. Reklamy (Donies. w tekście) po 30 kop. Numery pojedyńcze po kop. 25. Za zmianę adresu k. 28. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu itd., rs. 30 jednorazowo, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od 1 łuta każdego egz.) i kosztów przes.

KRAJ

Tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

ADRES

Redakcyi: Jekat. kanał 49, m. 23, d. Brunsta; kantoru głównego: w księg. Br. Rymowicz (Kazańska, 26—28). Biura otwarte od 11 zrana do 4 pop. Redaktor przyjm. interesantów we wtorki, czwartki i sob. od 12—1. Warsz. agencya «Kraju» (Rajchman i Frendler, Senat. 26), przyjmuje ogłosz. z Król. i zagr., przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy. Zagraniczne agencye «Kraju» dla przedpłaty (po cen. redak.) i ogłoszeń we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach.

ZAPOWIEDŹ „KRAJU" NA ROK 1888.

Donosiliśmy już czytelnikom naszym, że od Nowego roku wprowadzone zostaną w naszem piśmie zmiany i ulepszenia, niezbędne dla doprowadzenia do końca planu, nakreślonego w r. 1882, przy rozpoczęciu wydawnictwa. Oprócz dodatku «Ekonomisty», którego zadania wyłuszczamy poniżej, pragniemy między innemi zreformować rubrykę «Ziemie i kolonje słowiańskie», z której zamierzamy wydzielić wszystko co się odnosi specyalnie do słowiańszczyzny, pozostawiając wyłącznie rzeczy polskie. Nową rubrykę p. t. «*Echa słowiańskie*» postaramy się postawić na stopie odpowiedniej doniosłemu znaczeniu, jakiego nabiera obecnie kwestya słowiańska. W tym celu, podczas ostatniej podróży redaktora naszego pisma, zawiązaliśmy bezpośrednie stosunki z wybitniejszymi mężami politycznymi i publicystami słowiańszczyzny i pozyskaliśmy ich cenne współpracownictwo dla «Kraju». Oprócz tego mamy zamiar wprowadzić następujące nowe działy:

1) *Dział prawniczy*: interpretacya nstaw i rozporządzeń; sprawozdania z ważniejszych procesów; wiadomości sądowe; stałe sprawozdania «Kraju» z senatu; porady i odpowiedzi prawników i t. d. 2) *Dział kościelny:* wiadomości ogólne; stosunki kościelne, a w szczególności w Królestwie i Cesarstwie; zmiany w składzie duchowieństwa; korespondencye i listy o stanie kościołów, o działalności parafij, syndykatów, Towarzystw dobroczynności przy kościołach i t. d. 3) *Dział szkolny: rozporządzenia* w dziedzinie wychowania publicznego, wyższego, średniego i ludowego; zmiany w personelu nauczycielskim; sprawozdania z działalności zakładów naukowych w kraju i zagranicą; wykazy osób kończących zakłady naukowe; statystyka uczniów i studentów i t. d. Wszystkie te działy nowe, podobnie jak i dotychczasowe, prowadzić będziemy w taki sposób, aby przedstawiały żywy interes nietylko dla tej kategoryi czytelników, dla której specyalnie są przeznaczone, ale i dla całego ogółu.

«PRZEGLĄD LITERACKI». Od lat dwóch wychodzi przy «Kraju» dodatek pod powyższym tytułem. «Prz. Lit.» stawia sobie to samo zadanie w sferze literackiej, co «Kraj» w dziedzinie polityczno-społecznej: być systematycznym, wiernym i żywym sprawozdawcą *całego* ruchu literackiego polskiego. Na rok przyszły mamy obiecane lub posiadamy w tece utwory: Bałuckiego, Brandesa, Iw. Franka, Hausnera, Jeża, Kaczkowskiego, ś. p. Kalinki, Konopnickiej, T. Lenartowicza, Orzeszkowej, Ostoi, Prusa, Sienkiewicza, Spasowicza, Ad. Szymańskiego i t. d.

«EKONOMISTA». Od dnia 1 stycznia r. 1888 zacznie wychodzić przy «Kraju» drugi dodatek pod tyt. «*Ekonomista*». Zdawało nam się, że utworzenie organu ekonomicznego w społeczeństwie, które jeśli wogóle chce istnieć i rozwijać się, musi przetworzyć się na społeczeństwo ekonomicznie niezależne, pracujące samo dla siebie i przedsiębiorcze w wyszukiwaniu dróg i środków pracy,—że, powtarzamy, stworzenie specyalnego a zarazem popularnego organu ekonomicznego stało się koniecznością i obowiązkiem. «Ekonomista» nasz nie będzie ani pismem zbyt teoretycznem, ani też specyalnem techniczno-ekonomicznem. Chce on być informatorem, doradcą i orędownikiem ogólnych interesów rolnika, przemysłowca, kupca, kolejowca, finansisty, słowem każdego członka społeczeństwa, pracującego dziś, lub mogącego pracować jutro na polu ekonomicznem. Oprócz rubryk, znajdujących się w dzisiejszym «Dziale ekonomicznym», które naturalnie rozwiniemy i ulepszymy, wprowadzone zostaną między innemi następujące nowe rubryki: *Statystyka bieżąca własności ziemskiej i przechodzenia jej z rąk do rąk; pośrednictwo w szukaniu i ofiarowywaniu pracy; informacye o dostawach, przedsiębiorstwach, robotach*, słowem o wszelkich zajęciach ekonomicznych w Cesarstwie i Królestwie, w którychby rodak nasz, poszukujący pracy lub pola dla swego przedsiębiorczego umysłu lub fachowości, mógł znaleźć udział i t. d. Do współpracownictwa w «Ekonomiście» zaprosiliśmy wybitniejszych pisarzy ekonomicznych i fachowców. «Ekonomista» wychodzić będzie w objętości 4 do 8 str. tygodniowo. Wrazie rozszerzenia się koła czytelników, dawać będziemy stale 8 stronnic.

Skład Redakcyi «Kraju pozostaje bez zmiany. Oprócz p. Włodz. *Spasowicza* i p. Erazma *Piltza*, członkami Redakcyi są: pp. *Mahrburg* Ad. (w dziale naukowo-literackim), *Połoński* Leon (w dziale polit.-społecznym), *Szyszło* Józef (w dziale koresp. prow. i polityki zagran.), *Tokarzewicz-Hodi* (w dziale literackim), *Zukowski* Wład. (w «Ekonomiście»). Sekretarzem Redakcyi jest p. Ludomir *Grendyszyński*. W Petersburgu korzystamy również z miejscowego współpracownictwa pp. Wilh. *Bogusławskiego*, d-ra fil. Al. Bron. *Hirszbanda*, d-ra fil. Jana *Łosia*, Józ. *Poznańskiego*, Stan. *Płaszyckiego*, Fel. *Stronczyńskiego*, Rom. *Statkowskiego* i Mar. *Zdziechowskiego*. Po za Petersburgiem «Kraj» posiada przeszło 200 współpracowników.

«Kraj» wychodzi raz na tydzień w piątek. Prenumeratorzy prowincyonalni w Królestwie, kraju zachodnim i nadbaltyckim otrzymują go w niedzielę rano. «Kraj» wraz z «Przeglądem literackim» i «Ekonomistą» składa się z 28 do 32 str.

WARUNKI PRZEDPŁATY.

Przedpłata «Kraju» wraz z «Przeglądem literackim» i «Ekonomistą» wynosi w Petersburgu: rocznie rs. 10, półrocznie rs. 5, kwartalnie rs. 2 kop. 50. Na prowincyi w Cesarstwie i Królestwie: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3. Przedpłatę najlepiej wysyłać *bezpośrednio* pod adresem: «Petersburg, Redakcya «Kraju». Warszawscy prenumeratorzy raczą składać przedpłatę wyłącznie w kantorze filjalnym «Kraju» (Rajchman i Frendler, Senatorska, 26). Przesyłanie opaski (banderoli drukowanej), pod którą prenumeratorzy «Kraj» otrzymują, jest ważnem ułatwieniem dla naszej administracyi. Prenumeratorzy zamiejscowi, którzy wnieśli przedpłatę podług dawnej normy, raczą albo nadesłać resztującą kwotę należności, albo też upoważnić nas do ściągnięcia takowej przez nowo-wprowadzone «obciążenia pocztowe».

Zamówienia książek.

Powołując się na streszczone w zeszłym numerze «Kraju» przepisy pocztowe, na mocy których posyłki pocztą przesyłane można *obciążać* (наложенный платежъ) opłatą do wysokości 100 rs., donosimy, iż weszliśmy w porozumienie z Księgarnią Warszawską w Petersburgu pod firmą Br. Rymowicz (*przy ul. Kazańskiej, № 26*) *celem wprowadzenia ważnego dla prenumeratorów «Kraju» udogodnienia* przy zamawianiu i odbieraniu książek.

Od d. 1 stycznia 1888 r. Księgarnia Warszawska w Petersburgu będzie wysyłać prenumeratorom «Kraju» książki, nuty i t. p., w posyłkach, *obciążonych należnością, przypadającą Księgarni. W tym celu prenumeratorzy na prowincyi zamieszkali raczą* tylko listownie zawiadomić Księgarnię, co życzą sobie otrzymać, a przy odbiorze posyłki wniosą na miejscu należność według obciążenia. Oprócz znacznej oszczędności na czasie, sposób ten daje możność uniknięcia ambarasu i kłopotów, towarzyszących oddawaniu i odbieraniu z poczty listów pieniężnych. Z powyższego udogodnienia mogą korzystać wszyscy prenumeratorowie «Kraju», odbierający przesyłki pocztowe ze *stacyj*, które *przyjmują i wydają korespondencye wszelkiego rodzaju* (всякаго рода кореспонденція), t. j. listy rekomendowane, pieniężne, posyłki cenne i bez ceny oznaczonej.

Redakcya „Kraju".

Dzisiejszy Nr. „Kraju" wraz z „Przeglądem Literackim" i Dodatkiem, zawierającym Ogłoszenie Księgarni Warszawskiej w Petersburgu, składa się z 34 str.

TREŚĆ N-ru 50.

Artykuły wstępne: Siła rasowa narodu polskiego. Konsekwencye prawne ukazów grudniowych. **List otwarty do redaktora „Kraju". Korespondencye „Kraju":** z Gniezna, p. *Wiarusa*.
Sprawy bieżące: Z powodu komunikatu «Russk. Inwalida». O spadek po Katkowie. Wnioski p. Władimirowa. Okólnik arcybiskupi. Stosunki szkolne.
Dział polityczny. Z politycznego świata. Tydzień polityczny. Ostatnie telegramy.
Z Tygodnia. Słowo wstępne. Ziemie i kolonje słowiańskie. Przegląd prasy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincyi. Kronika powszechna. *Doniesienia.*
Dział ekonomiczny: Warunki życiowe robotników fabrycznych, p. S. Handel bawełną. Sprawozdanie giełdowe; rynki towarowe. Tydzień ekonomiczny (rolnictwo i cukrownictwo, gorzelnictwo i piwowarstwo; przemysł i handel; komunikacye; finansowość). **Ogłoszenia.**
Treść «Przegl. Liter.» znajduje się na właściwem miejscu.

Petersburg, 9 grudnia v. s.

⊥⊥ Od lat paru podjętą została w publicystyce naszej kwestya zwyrodnienia

ludu polskiego. Podstawą faktyczną teoryi o współczesnej degeneracyi naszej była statystyka poborowa w państwie rosyjskiem i austryackiem, uwzględniona przez «Kraj» w N-rze 45 z r. z.; jako wytłómaczenie zaś niewątpliwie skonstatowanej słabości fizycznej dość ogólnie podawano gorsze odżywianie się i powszechne ubóstwo klas pracujących na ziemi polskiej (patrz «Kraj» № 36 z r. b.). Wracając ponownie do tego zagadnienia, nie łudzimy się nadzieją ostatecznego rozstrzygnięcia, które przez długie jeszcze lata zajmować będzie umysły; pragniemy jedynie, zgodnie z naszą metodą, w miarę gromadzących się faktów, kwestyę z innej strony oświetlić. Nowych danych dostarczyły nam sprawozdania departamentu lekarskiego od r. 1879 *do 1884 włącznie, z których ostatnie wyszło przed miesiącem.* Cyfrom absolutnym nie przypisujemy wielkiej wartości ze względu na niewłaściwy układ sprawozdań, nieodpowiadających najskromniejszym wymaganiom; wyprowadzone wszakże przez nas stosunki nie są pozbawione pewnego znaczenia, jeżeli nie rozstrzygającego, to przynajmniej wyjaśniającego kwestyę. Niektóre wyniki statystyki lekarskiej podajemy tem chętniej, iż w ostatnich czasach zaczęła się ujawniać skłonność do przesądzania kwestyi w duchu pesymistycznym na zasadzie luźnych cyfr. Pesymizm ten zapewne jest poniekąd naturalnym objawem myśli społecznej, która nie może się uwolnić od niewesołych porównań. O ile wszakże rozumiemy ten pesymizm w jego genezie, o tyle wydaje się on nam zbyt pospiesznem, a zatem i nieuzasadnionem uogólnieniem faktów znanych.

Potęga rasy jest pojęciem nader skomplikowanem. Obok słabości lub siły fizycznej na ostateczny rezultat składają się: zdolność przystosowywania się i wytrzymałość, energja rozrodcza, energja społeczna i intelektualna. Z powyższego określenia wynika przekonanie o jednostronności poglądu, uwzględniającego jedynie pierwiastek siły fizycznej. Żydzi np. są naogół fizycznie słabi, niewątpliwie przecież pod każdym innym względem jest to jedna z ras najpotężniejszych. Zauważyć przytem należy, że statystyka poborowa dotyczy nader niewielkiej stosunkowo liczby osobników, powtóre przedstawia wyniki sztuczne, zastosowane właściwie do wymagań służby wojskowej, nie do życia normalnego. Pojęcia o niezdatności wojskowej i niezdatności społecznej nie są wcale tożsame, a w kwestyi zwyrodnienia tylko ostatnie ma znaczenie decydujące. Z tego stanowiska rozważana, statystyka poborowa bynajmniej nie wydaje się nam tak przerażającą. Z cyfr, przytoczonych w N-rze 45 «Kraju», widać, że główną przyczyną większej ilości wybrakowanych w czasie poboru w Królestwie niż w Cesarstwie, był mały wzrost i spóźniona dojrzałość fizyczna; obie te pozycye nie dowodzą jeszcze niezdatności społecznej. Przeciwnie, szczegółowe wykazy departamentu lekarskiego wykazują, że ilość jednostek społecznie niezdatnych okazywała się w Cesarstwie większą niż w Królestwie. Naprzykład za lata 1882, 1883 i 1884 na 10,000 poborowych, wyegzaminowanych przez komisye, przypada przecię nie:

	W Cesarstwie:	W Królestwie:
Skrofulicznych i rachitycz. . .	14	10
Ślepych i chorych na oczy . .	11,2	11
Głuchoniemych.	2,25	2
Chorych umysłowo i obłąkanych.	15	13

Wszelakoż, jak nadmieniliśmy, stosunki powyższe nie dają dokładnego wyobrażenia o zdrowotności całego plemienia, statystyka zaś lekarska, jakkolwiek mocno zaniedbana, pod tym właśnie względem niejednej ciekawej wskazówki dostarczyć może.

Dr. Morel *), twórca naukowej analizy zwyrodnienia, w rzędzie przyczyn ujemnie na rozwój rasy wpływających, stawia na pierwszem miejscu przyczyny klimatyczne. Otóż klimat Królestwa, wbrew dowcipom broszury, niedawno wydanej przez obchodzącego swój srebrny jubileusz autora, w sprawozdaniach departamentu lekarskiego okazuje się daleko zdrowszym od klimatu Cesarstwa. Z grasujących w państwie chorób endemicznych największe ma znaczenie malarya, na którą przeciętnie zapada w Cesarstwie na osób *10,000—70, w Królestwie—11. Zwrócić* zaś należy uwagę, że osób, podlegających malaryi, było w roku 1884 więcej niż zapadłych na jakąkolwiek inną chorobę; jest to zatem poważny plus w bilansie porównawczym. Drugą z kolei przyczyną zwyrodnienia są zatrucia organizmu przez choroby weneryczne i alkoholizm, które dziedzicznie się ujawniając w tej lub innej formie, rasę psują. W państwie rosyjskiem choroby weneryczne wzmagają się w stosunku zatrważającym: z 253 tys. w r. 1879 ilość chorych w r. 1884 wzrasta do 403 tys.; jest to zatem niebezpieczeństwo rzeczywiste, nie urojone. Tymczasem pod tym względem Królestwo przedstawia się daleko korzystniej niż Cesarstwo, albowiem na 10,000 głów—chorych wenerycznie za lat 3 przypada: w Cesarstwie 40, w Królestwie 6 **).

O alkoholizmie sprawozdania lekarskie żadnych cyfr nie podają; zważywszy wszakże, iż na zasadzie sprawozdania departamentu dochodów niestałych konsumcya okowity w Królestwie jest o 50% mniejszą niż w Cesarstwie, przychodzimy do przekonania, że rujnujący rasę wpływ trunków gorących, które Liebig nazywa «wekslami na długowieczność», mniej chyba u nas jest donośnym.

Dalej w rzędzie przyczyn osłabiających ludność, a zarazem świadczących o wzmaganiu się sumy społecznie niezdatnych jednostek, idą choroby tak zw. kompleksyjne, jakoto: skrofuły, suchoty, choroba angielska i t. p. W sprawozdaniach departamentu braknie wykazów gubernialnych dla chorób powyższych, drogą pośrednią wszakże możemy otrzymać rezultaty, korzystnie świadczące o rasie polskiej. Faktem jest mianowicie, że śmiertelność przeciętnie w latach 1882, 1883, 1884 w Królestwie (2,3%) była wogóle mniejszą niż w Cesarstwie (3,3%), tymczasem ilość zapadających na choroby epidemiczne (błonica, odra, ospa, tyfus i t. p.) okazuje się wśród społeczeństwa polskiego wyższą, a śmiertelność w tychże chorobach potężniejszą. Na choroby epidemiczne w stosunku do 10,000 głów zapada: w Cesarstwie 6,5, w Królestwie 19,5; z tych na sto chorych umiera: w Cesarstwie 14%, w Królestwie 15,3%.

Z pewnem zatem prawdopodobieństwem można wnosić, że chorobom kompleksyjnym podlega w Królestwie mniej osób. Ze względów rasowych jest to wniosek dodatni, jakkolwiek fakt większej potęgi i silniejszego rozpowszechnienia chorób epidemicznych zdaje się świadczyć nader niekorzystnie o stosunkach społecznych. Energja rozrodcza ludu polskiego okazuje się słabszą niż w Cesarstwie; za lata 1882—83—84 stosunek narodzin wynosi w Królestwie 3,8% ogółu ludności, w Cesarstwie przeciętnie około 4,8%, cyfra to wszakże nader niestała. Po uwłaszczeniu stosunek narodzin w Królestwie dochodził do 5% i był wyższym niż w Cesarstwie, nie może więc być tu mowy o mniejszej płodności, która nadto bynajmniej nie świadczy ani o zwyrodnieniu, ani o wrodzonej niższości. Znanym np. jest fakt, że płodność polaków w Poznańskiem przewyższa płodność niemców, irlandczycy rozradzają się energiczniej od anglików, nikt mimo to anglików lub niemców za rasy zwyrodnione poczytywać nie będzie. Przeciwnie społeczeństwa ucywilizowane dążą do pewnej równowagi ludnościowej, przy zmniejszaniu się stosunku narodzin i stosunku śmiertelności, a tak się właśnie przedstawia Królestwo.

Godząc obecnie statystykę poborową ze statystyką lekarską, przychodzimy do wniosku, że plemię zaludniające Królestwo przedstawia się w porównaniu do narodów europejskich nie tyle jako rasa *słabsza*, ile jako *inna*. Dojrzewamy fizycznie później, odznaczamy się niższym wzrostem i obecnie mniejszą energją rozrodczą, natomiast żyjemy w zdrowszym klimacie, mniej jesteśmy narażeni na degenerujące rasę przypadłości, w ogólności jednostek z kompleksyi swojej do pracy społecznej niezdatnych. W pracy ciężkiej, muskularnej również zapewne ustąpić musimy pierwszeństwa innym; ale natomiast tam, gdzie potrzeba mniej siły, a więcej czerstwości czy to fizycznej, czy moralnej, naród nasz porównania obawiać się nie potrzebuje. Dawniej było może inaczej; naród uwielbiał w bajkach Waligórę i Wyrwidęba. Obecnie czasy się zmieniły, a ztąd zarazem uległ pewnej modyfikacyi i nasz typ fizyczny i moralny. Zmian atoli przemijających ze stałą dążnością do zwyrodnienia utożsamiać nie należy. W jakim zaś kierunku zmiany te nastąpiły, świadczy o tem wzrost trzeciego wykładnika wartości rasowej, wzrost energji społecznej. Miary ścisłej pod tym względem braknie oczywiście; jeżeli wszakże zechcemy mierzyć energję społeczną ilością użytecznej pracy, to sądzimy, że w tym względzie postęp wątpliwości nie ulega. Znakomity historyk ks. Waleryan Kalinka, charakteryzując społeczeństwo polskie z końca XVIII wieku, zauważył jako wybitną cechę onego «przerażające próżniactwo». Wiele nam jeszcze, co prawda, z ostatniej tej cechy pozostało, ale sądzimy, że przyszły historyk naszych czasów zarzutu poprzednika swego o nas w całej jego rozciągłości już nie powtórzy. Owszem, jak słusznie twierdzi autor «Dziejów wewnętrznych» ostatniego 30-lecia naszego bytu politycznego, w wieku XIX polacy na każdem polu pracy społecznej świadczą o poprawie i postępie.

*) «*Traité des degenerescenses phys., intelect. et morales de l'espèce hum.*».

**) W zestawieniu tem eliminowaliśmy Warszawę 91 na 10,000, która to wszakże cyfra korzystnie się odznacza w stosunku do miast Cesarstwa: Moskwy 290, Petersburga 210, Rygi 432, Odesy 586 na 10,000.

Petersburg, 9 grudnia v. s.

—§— Od pewnego, niezbyt dawnego zresztą czasu, sprawa własności ziemskiej w kraju zachodnim przybrała charakter łagodniejszy. Jeżeli odsuniemy na bok dorywcze utyskiwania nazbyt gorliwych korespondentów, traktujących sprawy agrarne ze stanowiska... dziennikarskiego, a natomiast weźmiemy pod uwagę usposobienie sfer poważniejszych i jeżeli obecny stan rzeczy porównamy z wrzawą i zapałem, wywołanemi przed trzema laty przez prawo 27 grudnia, dostrzeżemy bezwątpienia pewną różnicę. Widocznem jest w prasie i opinji russkiej jakby pewne uspokojenie. Zarzucono lub przynajmniej zawieszono prześciganie się w pomysłach nad wynalezieniem nowych środków ograniczających albo obostrzających ograniczenia dawniejsze. Nie pozostało tu bezwątpienia bez wpływu mocne wybujanie

prądu, skierowanego przeciwko naciskowi żywiołów obcoplemiennych, prądu, wymownym wyrazem którego był ukaz 14 marca o nabywaniu ziemi przez cudzoziemców. Wyraźniej być może stanęła przed oczami niezbita prawda, że podczas walki dwóch zapaśników korzysta zwykle trzeci. Wnosić to wolno z pewnych pojedyńczych wprawdzie, ale ważny prejudykat stanowiących wypadków, w których nawet ukaz *o cudzoziemcach*, skomplikowany przez prawo grudniowe, otrzymał przychylną interpretacyę sfer decydujących. Osłabła wreszcie być może wiara w moc i skuteczność środków zewnętrznych, czasowych, stających wpoprzek normalnemu biegowi stosunków ekonomicznych i życia społecznego w państwie.

Z takim jednakże spokojniejszym i niewątpliwie dodatnim charakterem sytuacyi obecnej stają w niejakiej sprzeczności *mniej rzucające* się w oczy, szczegółowe, praktyczne konsekwencye raz nadanego ruchu. Instytucye sądowe, powołane tylko do stosowania raz wydanej ustawy, chociażby jej zasada w wątpliwość podaną została, obowiązek swój pełnią stale, bez przerwy. Bieg życia, komplikacya stosunków ekonomicznych i prawnych nastręczają *coraz to nową sposobność do zastosowania praw grudniowych*. Jak donosi w N-rze poprzednim nasz sprawozdawca sądowy z kraju południowo-zachodniego, wytoczono tam w *ciągu dwóch lat w 5 sądach okręgowych 34 sprawy o unieważnienie* długoletnich kontraktów dzierżawnych, połączonych z aktami zastawnemi. Jest to skutek prawa z dnia 27 grudnia r. 1884, które do ograniczeń dawniejszych dodało zakaz zawierania umów zastawnych, a nadto powołało władze administracyjne do czynnej akcyi. Na tej zasadzie wykonawcze organy administracyjne żądają, a sądy orzekają już dzisiaj nieważność umów zastawnych, dla których ukaz 27 grudnia pozostawił zwłokę 10-letnią i nie ograniczają się na unieważnieniu jednego tylko aktu, co wystarczyłoby do celu, wskazanego przez prawa wyjątkowe. Co więcej, gdzieniegdzie notaryusze, w obawie odpowiedzialności, wcale nie chcą spisywać kontraktów dzierżawnych 12-letnich, dozwolonych najwyraźniej przez sam ukaz (patrz № 46 «Kraju» z r.z.). Wszystkie te kwestye nie dochodziły jeszcze do senatu, nie mają więc sankcyi ostatecznej. Natomiast rozstrzygnięto już wiele kwestyj, wynikłych z ukazu 10 grudnia, które tutaj chcemy rozebrać.

Prawo z d. 10 grudnia r. 1865 stawia przeważnie opór bierny, sprzeciwiając się wyraźnie tylko nowym sprzedażom, oraz zapisom testamentowym na rzecz osób pochodzenia polskiego.

Podług ścisłego brzmienia tego prawa, włączonego następnie jako dodatek do art. 773 ogólnych praw cywilnych (punkt 7), «do czasu ostatecznego urządzenia kraju zachodniego przez dostateczne wzmocnienie tam liczby właścicieli ziemskich rosyan, zabrania się osobom pochodzenia polskiego nabywać nanowo majątki obywatelskie inaczej, jak drogą spadku legalnego». Ale prawa wyjątkowe mają to do siebie, że zakres ich wpływu ani doniosłość skutków nie dadzą się zgóry przewidzieć i obliczyć. Nici stosunków prawnych krzyżują się i plączą w tak gęstą siatkę, że rozcięcie jednego jej węzła pruje całe szeregi oczek sąsiednich. Bardzo łatwo przytem rozluźniają się i te zawiązki, których prawodawca bynajmniej dotykać nie miał zamiaru.

Od daty ogłoszenia prawa 10 grudnia przez lat niemal 12 praktyka sądowa tłómaczyła je w ten sposób, że polacy w kraju zachodnim nie mają wogóle prawa legować własności ziemskiej za pomocą testamentu lub darowizny. Dopiero w roku 1877, na skutek różnicy zdań, powstałej w połączonych departamentach senatu przy rozpatrywaniu sprawy Zofji Domańskiej, obdarowanej przez ojca swego Wojniłowicza majątkami w powiecie słuckim, kwestya ta przeszła pod decyzyę rady państwa. Postanowieniem tejże rady, zatwierdzonem przez władzę Najwyższą w d. 17 maja r. 1877, orzeczono, iż Wojniłowicz miał prawo przekazać za życia swoje dobra Zofji Domańskiej, ponieważ w chwili spisania aktu darowizny była ona jego jedyną domniemaną prawną sukcesorką. To co rada państwa postanowiła odnośnie do darowizny, przy następnej okazyi zastosowane *zostało do testamentu*. W r. 1883 w sprawie *Głębockich* (Nr. wyroku 98) senat zatwierdził testament polki na rzecz polaka, ponieważ drugi i bez testamentu byłby prawnym sukcesorem pierwszej i jako taki odziedziczyłby z prawa zapisany sobie majątek w gub. wołyńskiej. Przedtem jeszcze w roku 1878 ogłoszono decyzyę rady państwa, zapadłą w r. 1872, kasującą testament jen.-lejtn. Abramowicza, spisany w r. 1857 (przed ukazem r. 1865) na rzecz szlachcianki Gwozdeckiej, późniejszej hrabiny Ostrorogowej, ponieważ w chwili śmierci testatora (w r. 1867) nie była ona prawną *dziedziczką* zapisanego testamentem majątku w gub. wileńskiej (osobny dodatek do kodeksu praw № 5).

W ten sposób ustalono zasadę, że podług ducha ukazu 10 grudnia chodzi nie o *sposób*, w jaki majątek przekazany został, ale o *osobę*, na rzecz której przekaz nastąpił. Tymczasem w r. 1886, decydując w sprawie zatwierdzenia testamentu Józefa Straszyńskiego (wyrok № 50, majątek Pietraszówka pow. skwirskiego), senat wygłosił *nową zasadę*. Straszyński, mając czworo dzieci, syna i trzy córki, zapisał żonie i dwóm córkom kapitały i ruchomości, majątek zaś ziemski przekazał synowi; z poleceniem, aby schedę trzeciej siostry spłacił w gotowiźnie. Odmawiając zatwierdzenia tego testamentu, izba sądowa w Kijowie przytoczyła za motyw, że nie zostało dowiedzionem, aby siostry miały sobie wydzielone schedy, albo się zrzekły pretensyj do majątku; senat zaś, zatwierdzając decyzyę izby, wypowiedział pogląd, że podług ducha ukazu 10 grudnia chodzi nietylko o to, na rzecz czyją przechodzi majątek, ale oraz *w jakiej części* spadkobierca przychodzi do spadku. Podobnież w sprawie o intromisyę Karola Lipskiego do majątku w pow. kamienieckim, przekazanego przez matkę aktem darowizny (wyrok z d. 12 listopada r. 1886 № 55), senat potwierdził, iż wszystko, coby się dostało obdarowanemu po nad jego część prawną (*pars legitima*), dostałoby mu się wbrew ukazowi r. 1865.

Od takiej interpretacyi już tylko krok jeden do zmuszenia spadkobierców, aby się dzielili majątkiem ziemskim nie inaczej jak w naturze. Jakoż w rzeczy samej od pewnego czasu odbieramy zawiadomienia od naszych korespondentów, iż starsi notaryusze przy niektórych sądach okręgowych odmawiają zatwierdzenia aktów działowych, ilekroć takowe zawierają spłatę pieniężną jednej ze sched. W N-rze 41 z r. b. przytoczyliśmy wyrok izby sądowej w Petersburgu, zatwierdzający podobną odmowę starszego notaryusza i sądu okręgowego w Witebsku w sprawie o wydzielenie przez hr. Edwarda Brzostowskiego sched swoim prawnym spadkobiercom. Daremnie obrona powoływała się na to, iż niema specyalnego zakazu, zabraniającego działów przez spłatę, podczas gdy w prawie ogólnem (art. 1322, 1324 i 1328) takie właśnie działy są wprost wskazane, że podług ustalonej jurysprudencyi tak kasacyjnego jak i zgromadzonych departamentów senatu (specyalny dodatek do kodeksu praw № 9), podział wspólnego spadku, chociażby z oddaniem dóbr ziemskich jednemu sukcesorowi i spłatą pozostałych, nie jest przelewem prawa własności i nawet nie podlega opłacie szacunkowej, że więc jestto ta właśnie forma spadku legalnego, jaką ukaz 10 grudnia dopuszcza—izba sądowa—z nieznanych nam jeszcze motywów—doszła do przeciwnego wniosku. Ponieważ córki hr. Brzostowskiego zgodziły się na spłatę, przeto nie było tu powodu, który przytoczyła izba kijowska w sprawie Straszyńskich.

O ile nam wiadomo, aż do ostatnich czasów nie wszyscy notaryusze i nie wszystkie sądy okręgowe trzymały się w tej sprawie jednakowej zasady. Wszakże, wedle ostatnich informacyj, nieuznawanie działów przez spłatę stało się niemal powszechnem. Co więcej, jak słyszeliśmy i jak donieśliśmy w № 48 z r. b., z inicyatywy starszego prezesa izby sądowej w Wilnie ma być przyjętą zasada, iż wrazie *zrzeczenia* się schedy przez jednego ze współspadkobierców, część jego uważaną będzie za odumarliznę i przejdzie na rzecz skarbu.

Pozwolimy sobie wyrazić nadzieję, że senat, pod rozpatrzenie którego przyjdzie wkrótce sprawa Brzostowskich, stanie na *gruncie ścisłego brzmienia prawa*. Powoływanie się na duch prawa, interpretacya przez analogję (*per paritatem rationis*), jest dozwoloną, ale nie w prawach ograniczających, wyjątkowych, które w sensie rozszerzającym tłómaczone być nie mogą. Tak twierdzi teorya prawa, tak brzmi art. 65 rosyjskich praw zasadniczych, tak wreszcie orzekł sam senat w wyroku z d. 7 października r. 1886 (№ 39), (patrz Nr. 15 «Kraju»), w następujących słowach:

«Kwestye, powstałe przy stosowaniu w praktyce postanowień, dotyczących rosyjskiej własności ziemskiej w kraju zachodnim, były roztrząsane w drodze prawodawczej i skutkiem tego roztrząsania był ukaz 27 grudnia roku 1884... Ustanowienie zaś ograniczenia za pomocą interpretacyi prawa—byłoby w gruncie rzeczy jego uzupełnieniem i mogłoby stanąć w sprzeczności z rzeczywistym zamiarem władzy prawodawczej».

Że sprzeczność taka zaszłaby rzeczywiście, dowodem tego, między innemi, jest odezwa zarządzającego ministerstwem sprawiedliwości do jenerał-gubernatora wileńskiego z r. 1874, w której wyrażono, iż kwestya działów przez spłatę była poruszaną w drodze administracyjnej i że osoby pochodzenia polskiego w możności dopełniania podobnych działów ograniczone być nie powinny.

Pobudki, któremi się przy takiej decyzyi kierowała władza administracyjna, są łatwe do odgadnięcia. W zamiarach rządu nie może leżeć coraz nowe i coraz to większe wikłanie stosunków ekonomicznych kraju, stanowiącego właśnie jedną z ekonomicznie najważniejszych części państwa. Zakazanie działów przez spłatę równa się najczęściej ich uniemożliwieniu *).

Spadkobiercy pozostają więc w niepodzielności, bo sprzedaż majątku w dzisiejszych warunkach równałaby się ruinie.

*) Izba sądowa wileńska w niedawnej sprawie trzech sióstr S., D. i C. z pow. święciańskiego, posunęła *rygor* tak daleko, iż odmówiła zatwierdzenia działów w naturze dla tego, że cząstki nie były matematycznie równe co do przestrzeni, lecz jedna o 20 dziesięcin przenosiła dwie pozostałe. Tymczasem wyrok senatu t. II, № 744 i art. 1322 kodeksu cyw. nakazuje ustanawiać cząstki nie podług ilości, lecz podług wartości i dogodności.

W rezultacie zaś liczba właścicieli ziemskich polaków, chociaż na drobniejszych cząstkach, zwiększa się zamiast zmniejszać i wyraźny cel ukazów grudniowych zostaje chybionym. Ilekroć znów sąd nie pozwala spłacić małoletnich, dzieje się to z oczywistą ich krzywdą, bo przy nieuniknionej już tym razem sprzedaży mogą stracić całe swoje schedy. Zysk państwa w obu wypadkach jest żaden.

Przyznajemy zresztą, że daną kwestyę z równemi pozorami słuszności można rozstrzygać tak i inaczej. Jurysprudencya nie jest matematyką. Wszakże, chociażby ze względu na karny poniekąd charakter praw grudniowych, należałoby tutaj stosować zasadę *in dubiis in mitius*.

Z Bułgaryi, przy liście osobistym, otrzymujemy od d-ra Chrysta Kessiakowa następujące pismo, prostujące parę szczegółów sylwetki Zacharjasza Stojanowa, *zamieszczonej* w N-rze 49 «Kraju». Sprostowanie to umieszczamy na tem miejscu dla tego, że jest ono skreślone przez *bułgara, a w polszczyznie takiej, że wywzajemnienie się współplemienne byłoby z naszej strony* — wyznajemy to otwarcie—dość trudne. List powtarzamy literalnie:

Szanowny Panie Redaktorze!

W ostatnim «*Przeglądzie literackim*» waszego pisma, z zamiłowaniem czytanego przez bułgarów, korespondent wasz z Sofji podaje sylwetkę Zacharjasza Stojanowa, literata bułgarskiego. Szanowny p. Pet'ko, zdaje mi się, z powodu braku wiadomości,—przedstawia jego działalność nie w prawdziwem świetle, dlatego ośmielam się niektóre fakty sprostować i uzupełnić, będąc zdania, że w takich rzeczach szczera prawda *nikomu nie zaszkodzi:*

Zacharjasz Stojanow zdobywa sobie szerszy rozgłos w Bułgaryi swemi pismami dopiero od roku 1884, będąc już w sile wieku. Młode swe lata opisuje on sam w pierwszym tomie «Zapisek o powstaniu bułgarskiem»: przepędził młodość będąc pastuchem, potem czemś w rodzaju nauczyciela wiejskiego, a zarazem psalty-djaka; młodzieńcem, zapoznaje się z komitetem rewolucyjnym w czytelni *Ruszczuckiej, emigruje do Rumunji, bierze udział* prawie we wszystkich ruchach powstańczych; po wojnie turecko-rosyjskiej jest niejaki czas drobnym urzędnikiem w Bułgaryi, zmuszony wynosić się,—o powodach niżej—zamieszkuję w Płowdwie jako urzędnik śledczy przy sądzie okręgowym, tu dostaje dymisyi za czasów Krstewicza; w r. 1885 zakłada dziennik «Borba», który miał ogromne powodzenie, był bowiem redagowany gorąco i z talentem... działalność jego późniejsza po zamachu 18 września, którego on był motorem, jest jeszcze świeżą, mniej więcej znaną.

Pierwszym jego wystąpieniem na pole literackie była broszura «Skender-bej», zwrócona przeciw ks. Aleksandrowi po zniesieniu konstytucyi (ona to była powodem jego osiedlenia się w Rumelji); powiastek ludowych żadnych nie pisał, nowel tak samo; zajmuje się on wyłącznie historyą ruchów powstańczych w Bułgaryi. Pierwszem jego dziełem z tej dziedziny jestto szkic historyczny pod tytułem: «Wasyl Lewski»—(1884), którymby żadna literatura nie pogardziła. Przedstawioną jest w tym szkicu działalność apostoła powstania i naczelnika rządu rewolucyjnego Lewskiego: styl piękny, przytem oryginalny, świetnych ustępów wiele, zasady jeszcze zanadto liberalne. W tym samym czasie pisuje do dziennika «Jużna Błgaria» studja krytyczne o literaturze, w których jego ideałem jak zawsze i we wszystkiem jest Liben Karawełow, znany publicysta, poeta i literat bułgarski. Tego roku wydaje także żywot Libena Karawełowa, później historyczne opisanie w rodzaju «Galicja i Wschód», naocznego swiadka czynów walecznych drużyn powstańczych, które roku 1868 wtargnęły do Bułgaryi, aby poledz w Bałkanach!

Po kilku miesiącach wychodzi z druku pierwszy tom «Zapisek o powstaniu bułgarskiem 1876 roku» (tłumaczony w wyjątkach na język czeski, polskie tłumaczenie niektórych rozdziałów w tece p. J. G.), zarazem występuje politycznie jako redaktor «Borby». O przyjęciu jakie miał jego dziennik, swiadczy ta okoliczność, że w dniach kiedy wychodził z druku, masa ludzi wszelkiego zajęcia i różnego wykształcenia literalnie oblężała drukarnię, chcąc czemprędzej dostać dziennik do ręki. Po przewrocie wrześniowym pisywał w dziennikach: Samozasztyta, Nezawisymost, Swoboda i t. p. (między innemi wiele o sprawach polskich).

Że z bułgarskiemi socjalistami *sui generis* nie miał styczności, dowodzi jego cierpka polemika z «Demokratem», który błysnął i zgasł. Artykuły jego czytujemy regularnie: namiętności i oszczercze potępiania są u niego rzadkością; z przeciwnikami walczy ich własną bronią, nieraz sarkazmem. Wiedząc co mu brakuje, kształci się nieustannie, pracuje z zapałem. W roku bieżącym wychodzą pod jego redakcją dzieła Libena Karawełowa, jego wzoru do naśladowania (dotąd tomów 6, będzie ich około 20, nakładem nie siostry lecz żony Libena).

Ostatnim dziełem Zacharjasza Stojanowa jest gruby tom p. t. «Czardafon Welikij» (1887), (liczność która brała udział przeważny w dniu 18 września, teraz porucznikiem). Jest to wielki fejleton, w którym kreśli wypadki lat ostatnich w Bułgaryi; mimo zwykłych jego usterek, jak: braku systemu, pośpiechu w pisaniu... rzecz z talentem napisana.

Zacharjasz Stojanow jest w całem tego słowa znaczeniu literatem politycznym, większych pretensyi niema, dowodem tego między innemi ofiarowywane mu tylekrotnie nęcące urzędy i stanowiska, których zajmować nie myśli. Całkowity *obraz jego zasad, ducha i działalności nie może* być przedmiotem tej skromnej notatki biograficznej. Z końcem bieżącego miesiąca wyjdzie z druku drugi tom jego «Zapisek o powstaniu bułgarskiem», a mianowicie sam wybuch powstania roku *1876.*

Dotychczasową swoją działalnością wiele on już zrobił, mianowicie w kierunku samopoznania się narodu bułgarskiego, a jest wielka nadzieja, że przy ciągłem rozwijaniu się jego talentu i przy dobrem gruntowaniu się jego zasad, *wielkie korzyści zdoła on przynieść narodowi bułgarskiemu... i sprawie słowiańskiej!*

Chrysto Kessiakow.

Korespondencye „Kraju".

Gniezno, 15 grudnia n. s.

Nowe zamachy rządu pruskiego. Okólnik arcybiskupi. Udział ludu i mieszczaństwa w obronie narodowego bytu. Obrona ziemi. Nowe wybory.

Korespondenci z dzielnicy wielkopolskiej skazani są na nużące czytelników powtarzanie się. Jednostajne tło relacyj, kreślonych przez członka gnębionego społeczeństwa, jest wymownym dowodem pośrednim smutnych warunków, w jakich żyjemy. Jednostajnemi są nasze skargi, bo też jednostajnym, systematycznym i niezachwianym jest ucisk rządu pruskiego i to właśnie stanowi grozę naszej sytuacyi. Nie będę więc donosił o stosowanych już oddawna praktykach takich jak tranzlokacye urzędników i nauczycieli, presya przy wyborach i t. p., nie dlatego, żeby się one i teraz nie powtarzały, ale dla tego właśnie, że stanowią już one niezmienne tło naszego bytu społecznego. Do dawnych przecież przybywają już i nowe metody prześladowania. Rząd pruski zwrócił się teraz przeciwko szkołom prywatnym i domowemu wychowaniu.

Zamknięto w Poznaniu szkołę freblowską panny Michaliny Radońskiej, instytucyę wychowawczą i ochronkę dla małych dzieci, zakład doprawdy najniewinniejszy w świecie, który z pożytkiem powszechnym istniał od lat kilkunastu. Inspektor szkolny na miasto Poznań, p. Składny, oznajmił przełożonej, że zakład od nowego roku będzie zamknięty. Rodzice zaś dzieci, korzystających z nauki w tym zakładzie, odebrali od magistratu poznańskiego, na podstawie istniejącego u nas przymusu szkolnego, nakaz przedstawienia świadectw o wstąpieniu ich dzieci do innej szkoły publicznej lub prywatnej przez rząd koncesyonowanej. Po raz pierwszy naczelne władze administracyjne szkolne, w myśl przymusu szkolnego, poczuwają się do obowiązku kontrolowania nawet prywatnego wychowywania i kształcenia dzieci na prowincyi. Tak np. do pewnego obywatela w powiecie średzkim zajechał miejscowy inspektor szkolny z zapytaniem, jakie wychowanie daje swym córkom do lat czternastu (granica przymusu szkolnego) i czy osoba trudniąca się ich nauczaniem, posiada wymagane przez rząd kwalifikacye?... Dotychczas są to tylko fakty pojedyńcze, zapowiadają wszakże najdotkliwszą napaść niemiecką na świętość rodzinnego ogniska i domowego wychowania. Powiedziałem najdotkliwszą, albowiem domowe wychowanie po edykcie pruskim i okólniku arcybiskupa nabiera u nas pierwszorzędnego znaczenia.

Treść i historya okólnika są znane, wypada więc pokrótce zastanowić się tylko nad jego następstwami.

Arcybiskup nadspodziewanie tłómaczy swe orędzie potrzebą religijną powierzonych jego pieczy duchownej owieczek, nie odbierających obecnie żadnej nauki religijnej w wyższych zakładach naukowych; przepomina tylko tę ważną okoliczność, że udzielanie religji w dwóch najniższych mianowicie klasach gimnazyalnych, pozostanie wrazie niemieckiego wykładu bez żadnej moralnej korzyści; *nauka albowiem taka stanie się* tylko «niemieckiem kazaniem». Dopuszcza wprawdzie okólnik arcybiskupi w razach konieczności posługiwania się językiem polskim jako środkiem porozumienia, *ale tu znów stanie* prawdopodobnie na przeszkodzie wybór nauczycieli religji, sprowadzanych ze Szlązka i z Kaszub, a nie posiadających w dostatecznym *stopniu języka polskiego. Jeżeli* rozporządzenie *to, ze swej treści będące* niepotrzebną naszej władzy duchownej i jej otoczenia *koncesyą, wywarło* jaknajsmutniejsze wrażenie na całą *społeczność naszą, jeżeli* wpłynęło nader ziębiąco na usposobienie jej dla ks. arcybiskupa Dindera, przyjętego początkowo sympatycznie i z pewnem zaufaniem, to zapowiada się nierównie przykrzej jeszcze jako symptomat dalszego nacisku. Rozporządzenie księdza arcybiskupa Dindera tyczy *dotąd* wykładu religji jedynie tylko po *gimnazyach.* Któż jednakże ręczyć może, że po tym wstępie nie nastąpi niezadługo inny dekret, rozszerzający ustępstwa arcybiskupa dla dążeń władzy świeckiej i na wykład religji w szkołach elementarnych *wiejskich, dla dzieci niezdolnych absolutnie* korzystać z nauki, udzielanej im w języku obcym? Prawdopodobieństwo pod tym względem tem większe, że żądania i pretensye *rządowe w tym kierunku nie są żadną tajemnicą,* a już w jednej ze szkół elementarnych w mieście Poznaniu poczęto polskie i po polsku dotąd religji uczone dzieci egzaminować *z tego przedmiotu po niemiecku. Łatwo* pojąć, co za następstwa dla *moralnej i umysłowej* strony wiejskiej masy naszego społeczeństwa, tak dalece posunięte ustępstwa *władzy kościelnej, wywołają.* Niepłonną zaś, powtarzamy, jest obawa, że to nastąpić *może...* Naturalnie więc stosunek między władzą duchowną a społeczeństwem musiał się oziębić. Dotychczas otaczała ją, jak bez najmniejszej przesady powiedzieć można, ogólna sympatya i ufność. We wszystkich dolegliwościach i kłopotach, dotyczących mianowicie dziedziny szkoły, uważano za rzecz naturalną zwracać się z wszelkiem zaufaniem do duchowieństwa i do władzy kościelnej. W czerwcu jeszcze r. b., wobec przymusowego przeciągania dzieci z polskich do niemieckich oddziałów szkoły elementarnej, udała się deputacya ojców miasta Poznania do arcybiskupa i miała podobno powód być zadowoloną z jego przyjęcia. Obecnie, po ogłoszeniu ostatniego okólnika, słabnie mocno to zaufanie, a popularność arcybiskupa i jego otoczenia pośród naszego ludu zachwiała się mocno. Wieść nawet, za której prawdziwość nie ręczę, powiada, że ksiądz arcybiskup miał z tego powodu być przedmiotem pewnych nieprzyjemnych demonstracyj, których naturalnie dość odradzać i dość odżałować nie można.

Jeżeli wszakże nowych środków używa ucisk, to zarówno obrona narodowego bytu wstępuje na nowe drogi. Do obrony stają samowiednie i samoistnie *nowe warstwy* społeczne: lud i mieszczaństwo.

Niema prawie miasta i miasteczka, które albo już nie odbyło «wiecu o język polski w szkole», albo nie zabiera się do odbycia takowego: Gniezno, Wągrowiec, Kiszkowo, Pobiedziska, Oborniki odbyły już dotąd wśród ogromnego stosunkowo wszędzie udziału miejskiej i wiejskiej ludności swe językowe wiece, które, jeżeli świadczą o czem pocieszająco i dodatnio, to o niesłychanie wyrobionej samodzielności, dobrej woli i indywidualizmie pośród naszych warstw ludowych. Niekiedy znajdzie się tu, prawda, ów «ksiądz i szlachcic», owi «urodzeni agitatorowie» polityczni, jakich sobie tutaj wynalazczość niemiecka uprzywilejowanie wytro-

pić potrafiła. O ile częściej jednakże spotka się na owej wiecowej widowni, czy to w stadyum przygotowawczem, czy pomiędzy mówcami na trybunie, osobistości z pośród ludu, nazwiska nowe, którychby nadaremno szukać czy to w herbarzu Niesieckiego, czy w spisach wylegitymowanych jakiejbądź heroldyi. W objawie tym leży niepoślednio dodatnia i pocieszająca strona naszych stosunków. Wyrabiają się nowi ludzie, nowe nazwiska, daj Boże i nowe zasługi. Prócz tej zaś moralnej strony byłoby wielką niesłusznością i nawet faktyczną nieprawdą, lekceważyć praktyczną czysto doniosłość owych wieców. Na każdym takim wiecu zapadają po mowach pouczającej i zagrzewającej treści rezolucye, obowiązujące moralnie zgromadzonych do nauczania dzieci czytać i pisać po polsku, do rozpowszechniania pomiędzy niemi polskich katechizmów i elementarzy. Gdzieiudziej jeszcze postanawiają owe powiatowe czy parafjalne wiece zawiązywanie po wsiach rodzicielskich kółek, które sobie kładą za zadanie upowszechniać i zachowywać język polski pomiędzy ludnością wiejską, zwłaszcza w najmłodszych jej generacyach.

Pokrewnych objawów dostarczył w r. b. obchód w Poznaniu tak zwanej Mickiewiczowskiej uroczystości, odbytej na dniu 28 listopada n. st. Mniejsza o szczegóły uroczystości. Dość powiedzieć, że hr. Engerstroem odczytał na wstępie prolog wierszem, zagajający obchód; że następnie była czytana rozprawa treści naukowo-literackiej o życiu, dziełach i zasługach Mickiewicza; że wreszcie były produkcye muzykalne, wyłącznie prawie utworów narodowych. Zwrócić wszakże należy uwagę przedewszystkiem na bezprzykładnie liczny udział w obchodzie; gmach teatru polskiego w Poznaniu, w którym się obchód Mickiewiczowski odbywał, był przepełniony do ostatniego miejsca, jakkolwiek wtedy żadnego zjazdu z prowincyi nie było, a publiczność reprezentował przeważnie nieszczególnie zamożny, ale najlepszej woli żywioł miejski, o którego obecności w tego rodzaju uroczystościach przed kilkunastu laty ani marzyć jeszcze nie było można. Pod tym względem, powtarzamy, znamionuje się pośród naszego społeczeństwa niezaprzeczony postęp, a ono samo zaczyna nam pod wielu względami wskazywać rysy niezaprzeczonego podobieństwa ze współczesnem społeczeństwem czeskiem. Żywioł szlachecki słabnie i więdnie ku niemałej szkodzie zbiorowej, a ku szczeremu żalowi naszemu. Natomiast zaczyna być coraz dostrzegalniejszym na widowni publicznej żywioł ludowy, jeszcze może niezupełnie wyrobiony, ale wiele na przyszłość zapowiadający.

Może, jak nadmieniłem, nowi ludzie będą szczęśliwsi, dotychczasowa wszakże obrona ziemi i praw polskich nie straciła racyi bytu. To też pocieszającym jest fakt, że akcya ratunkowa nie zasypia, że podpisy na udziały w banku ziemskim, dzięki mianowicie rozbudzonemu dlań w Galicyi interesowi, mnożą się z każdym dniem i że praktyczna czynność tej nowej finansowej instytucyi niezadługo się przecież rozpocznie. Tymczasem nie zbywa na przykładach nabywania dóbr, znajdujących się już w ręku żydowskiem czy niemieckiem przez polaków. Do takich zaliczmy mianowicie kupno dóbr Wałdowskich, na ostatnim krańcu zachodnio-pruskiego powiatu złotowskiego położonych, będących w posiadaniu żydowskiego kupca Cohna z Berlina, przez polaka, barona Graevego z Borku. Równocześnie nabył wieś Obiecanowo w powiecie wągrowieckim, będącą już także w posiadaniu jednego z niemieckich banków, p. Wincenty Moszczeński, syn zasłużonego w tej okolicy, zmarłego przed kilku laty obywatela Ignacego Moszczeńskiego...

Otóż to kilka wypadków, bądź co bądź pocieszającej natury. Daj Boże, aby ich było więcej. Również nie widać jeszcze zbyt uderzająco przynajmniej wrażenia i wpływu ogólnie smutnego naszego położenia rzeczy na zewnętrznej fizyonomji i wewnętrznej działalności naszych rozmaitych stowarzyszeń i instytucyj publicznego użytku. Kółka włościańskie, centralne Towarzystwo rolnicze, Towarzystwo czytelni ludowych, jakkolwiek w Prusach zachodnich mianowicie wystawione na ciężkie przykrości i prześladowania, — wszystkie te instytucye trwają i rozwijają, o ile możności, swą zbawienną działalność... Również wybory, zarządzone ostatniemi czasy do różnych reprezentacyj politycznych i prowincyalnych nie przedstawiają dotąd widowiska jakiegobądź naszego odwrotu. I tak nie zdołaliśmy wprawdzie w wyborach do sejmu pruskiego w powiecie chodzieskim przeprowadzić naszego kandydata (ks. Gajowieckiego), gdzie takowy nie przechodził nigdy, ale za to poprzechodzili w wyborach do sejmu prowincyalnego, nawet w nowoutworzonych powiatach, (w nadgranicznych okręgach Szlązka, w Kujawach), wszędzie dotąd kandydaci polscy. Również jest wszelka nadzieja, że w wyborach do sejmu rzeszy niemieckiej na okręg szubińsko-mogilnicko - inowrocławski, przejdzie na ten raz kandydat polski, którym jest Leon hr. Skórzewski z Lubostronia. Co się tyczy wyborów w miejsce zmarłego w miesiącu październiku Franciszka Brzoskiego, jednego z reprezentantów okręgu średzko - śremsko-wrzesińskiego, jeszcze takowe nie zarządzone, tak że koło polskie w sejmie pruskim wystąpi w przyszłej kadencyi w uszczuplonym składzie.

Wiarus.

Z POWODU KOMUNIKATU «RUSSK. INWALIDA».

Zabierając się poniżej do streszczenia uwag prasy rosyjskiej i zagranicznej nad komunikatem «Inwalida», skorzystamy przedewszystkiem z nadarzającej się sposobności, aby sprostować kilka błędów drukarskich i korekty, które, z powodu pośpiechu składania, zakradły się do artykułu ostatniego numeru «Kraju» p. t. «Najświeższe plany wojenne niemieckie i austryackie» i uczyniły osnowę niektórych ustępów wręcz niezrozumiałą. Na stronnicy szóstej, w kolumnie drugiej, w wierszu 28 od góry powinno być, zamiast «frontu niemieckiego»—«frontu *niemnowego*» lub nadniemeńskiego»; to samo poniżej w wierszu 57, zamiast «front niemiecki» powinno być «front niemnowy» lub «nadniemeński»; na str. 7, w kolumnie pierwszej, w wierszu 3 zamiast «od połowy», powinno być «od *północy*»; niżej, w wierszu 16, po wyrazach «na linjach Toruń-Poznań» należy dodać wyrazy: «i Kraków-Przemyśl»; jeszcze niżej, w wierszu 19, zamiast «od ich podstaw» powinno być «od jej podstaw»; w wierszu 20, zamiast niezrozumiałego wyrazu «tkankowe», powinno być «flankowe». W ogólności, ponieważ rzecz wyszła ciemno, a jest ona ważną, gdyż ludziom niefachowym ułatwić była powinna zrozumienie niektórych miejsc komunikatu «Inwalida», wypada nam nadmienić jeszcze, że obok wymienionych poprzednio prac wojskowych, jeden z ostatnich numerów wiedeńskiej «Militär Ztg» poświęcił temuż przedmiotowi obszerny artykuł, którego streszczenie w kilku przynajmniej okresach wynagrodzi być może czytelnikowi szkodę, wyrządzoną przez pewien mimowolny zamęt poprzedniego naszego sprawozdania.

«Militär-Ztg», na wypadek wojny zaczepnej ze strony Austryi, przypuszcza również dwie główne widownie, czyli dwa główne kierunki operacyjne: nadwiślański i podolsko-wołyński, przyczem wykazuje niezmierne trudności kierunku pierwszego, rozszczepionego przez Wisłę na dwa tereny równoległe: prawobrzeżny i lewobrzeżny, przyczem z wielką tylko trudnością armje najezdnicze, działające na nich, mogłyby się wspierać wzajemnie. Zgodnie też z autorami broszur, omówionych w numerze poprzednim, «Militär-Ztg» zaznacza, że kierunek wołyńsko-podolski byłby w takim tylko razie bezpieczniejszym, gdyby już uprzednio Królestwo zostało zaszachowane w jakikolwiek sposób; inaczej, najście po linji Peszt, Kołomyja, Berdyczów, Kijów, w każdej chwili mogłoby być narażone na klęski przez zwrot rosyjski odporno-zaczepny na prawe skrzydło armji austryackiej i nawet na jej tyły. W przypuszczeniu tedy *osamotnionego* działania Austryi, w żaden sposób nie może być mowy o innej widowni oprócz Królestwa, «najcenniejszej tej prowincyi Rosyi—jak się wyraża pismo—i podwaliny jej potęgi na Zachodzie». Nareszcie, zgadza się również «Militär-Ztg» i na to, iż jedyna przewaga, jaką w takim razie Austrya mieć może nad Rosyą, polega na szybszej mobilizacyi. Wielkie przestrzenie i brak szerzej rozwiniętych komunikacyj, utrudniają w Rosyi, zdaniem wojskowego organu wiedeńskiego, uruchomienie siły zbrojnej i jej pochód na linję bojową. Potwierdzając zaś niemal dosłownie w tym punkcie wywody «Inwalida», «Militär-Ztg» zapewnia, że rząd rosyjski trudności swej mobilizacyi starał się pokonać przez przesunięcie głównej siły wojska do zachodnich guberni państwa. W czterech okręgach wojskowych: warszawskim, wileńskim, kijowskim i odeskim znajduje się więcej niż połowa całej zbrojnej siły rosyjskiej na stopie pokojowej, t. j. 57% piechoty, 60% jazdy i 56% artyleryi. «Ostatnie nagromadzenie— dodaje organ wiedeński—jeszcze bardziej ku zachodowi pchnęło punkt ciężkości armji rosyjskiej. Z całego wreszcie wywodu «Mil.-Ztg» nastręcza się nieodbicie ten wniosek: jeśliby istotnie Austryi grozić miała w tych czasach wojna z Rosyą, wyjścia innego niema, jak: przy neutralności Niemiec, rozpocząć kampanję nad Wisłą bez odwłoki; wrazie zaś zapewnionej akcyi pomocniczej Niemiec, kampanję tę, odroczoną czy nie, prowadzić na widowni wołyńsko-podolskiej, w tem przypuszczeniu niezbędnem, że teatr nadwiślański uda się ubezwładnić bądź za pomocą bezpośredniego zaatakowania go przez wojska niemieckie, bądź też drogą dywersyi, przez jednoczesne uderzenie na komunikacye odwrotowe wojsk zgromadzonych nad Wisłą,—przyczem austryacy działaliby w kierunku Kołomyja-Berdyczów, niemcy zaś w kierunku Królewiec-Kowno-Wilno. Taką jest osnowa, w zarysach najogólniejszych, ostatniej pracy fachowej austryackiej, zdolnej rzucić niejakie światło na najświeższe alarmy wiedeńskie i na spowodowany przez nie komunikat «Russk. Inwalida».

Wypada nam teraz z kolei powołać się na zdania dzienników rosyjskich i zagranicznych, oceniających sytuacyę z punktu tegoż samego właśnie komunikatu. Tu już nie mamy nic do streszczania; przeciwnie, o ile możność na to pozwala, winniśmy cytować cudze zdania prawie dosłownie, gdyż jeśli nie same te głosy, to powód do nich, rzeczywiście wielce jest *poważnym*. Zaczniemy od pochwały, jaką złożyło *stylowi* komunikatu w pierwszym rzędzie «Now. Wremia». Pisze ono:

«Cały dokument zredagowany został gładko, zwięźle, w tonie, jakim przemawia mąż prawdziwie pokojowo usposobiony, lecz całkiem pewien samego siebie i swego prawa. Zrzadka tylko prześwieca w nim pewna ironja, pewien uśmiech, ale i tu ironja jest spokojna i uśmiech dobroduszny. Rzec można, że oświadczenie to rzetelnie maluje usposobienie rosyanina w danej chwili. Wojny on nie pragnie, ma setne pobudki do oddalania od siebie jej widma, lecz zarazem nie obawia się jej i nie chce ani na włos ustąpić ze swoich praw niewątpliwych niezależnego rosyanina, nawet wtedy, gdy mu dość bezceremonjalnie i natarczywie z widmem się owem narzucają: w chwili bowiem decydującej, dowiedzie on swej stanowczości i odwagi. Wówczas to obudzi się w nim może i nienawiść, ale nie nienawiść do człowieka, do austryaka lub niemca, lecz nienawiść ku arogancyi, z jaką rosyanin do boju jest wyzwanym, nienawiść ku wojnie, łamiącej pokój; wówczas też może dowiedzie rosyanin, że mniej niż kiedykolwiek wpierw przebaczać jest gotów nieprzyjacielowi».

Co do faktycznej strony komunikatu, «Now. Wr.» chłodniej nieco spojrzało rzeczywistości w oczy. Zaznaczywszy w artykule zamieszczonym nazajutrz po wypowiedzeniu się z pierwszem wrażeniem, że «godzina rozwiązania niedaleka», pismo daje do zrozumienia, że ogólne położenie jest o wiele cięższem jeszcze, niż to wypada z treści komunikatu, w którym się «wszystko ogranicza tylko do roztrząsań wojennych» wtedy gdy względy polityczne na bok usunięte zostały. Ostatnie to zdanie swoje «Now. Wr.» oparło jednak na postulacie, który się nie sprawdził, podkreślając tę okoliczność, że do ogłoszenia komunikatu wybranym został organ «czysto wojskowy», a to wbrew przyjętemu

zwyczajowi ogłaszania urzędowych komunikatów w rzeczach ogólno-państwowych międzynarodowych w «Prawit. Wiestniku»... Tymczasem «Praw. Wiest.» powtórzył tegoż dnia *in extenso* oświadczenie «Inwalida»... Upadło tym sposobem twierdzenie «Now. Wr.», że komunikat wyraził jedynie zdanie «wojskowych rosyjskich».

W końcu godzi się «Now. Wremia» z koniecznością położenia i dla zneutralizowania swych rozmyślań nieco pesymistycznych, szuka ulgi w nadziei, że przecież w ostatniej chwili znajdą się przyjaciele.

«Jeśli przyjdzie *do ostateczności (powiada)*, wówczas *się okaże*, że i liga nie jest też bez wrogów. Wraz z Rosyą zaczną myśleć o swojej obronie: Danja, Holandya, Belgja, Francya, Serbja, Grecya. Wszystkie te kraje mają «podstawy *do obaw*» ze względu na obronne środki, podjęte przez ligę pokoju i wszystkie, siłą samych faktów muszą pomyśleć o sobie. *Ich przygotowania do* możliwych wypadków także datują już oddawna. Przekonania tego, rozumie się, nie *opieramy jedynie na objawach współczucia i okrzykach «niech żyje Rosya»*, które dają się słyszeć w rozmaitych punktach lądu europejskiego. Niepodobna zresztą w takich wypadkach nie liczyć też i na sympatyę narodów».

Oprócz «Praw. Wiest.» komunikat powtórzonym także został w całej rozciągłości przez organ rosyjski ministerstwa spraw zagranicznych «Journal de St-Pétersbourg», co, zdaniem «Piet. Wied.», niezmiernie podniosło jego znaczenie. Jednocześnie atoli «Journ. de St-Pétersbourg» zamieścił od siebie słów kilka, z których notujemy tu ustęp następujący:

«Każdy bezstronny sędzia zgodzi się, że odpowiedzialność za nieustanne owo wzmacnianie pokoju zbrojnego spada nie na Rosyę. Wprawdzie mocarstwa, które zawarły przymierze, tłómaczą cel jego równie jak i swe uzbrojenia wyłącznie pragnieniem utrzymania pokojowego *status quo*, opartego na istniejących traktatach. Jeśli tak jest, to rząd cesarski przyczynia się właśnie do wzmocnienia tych rękojmi pokoju, gdy przedsiębierze środki obrony na własnych granicach, środki, nieodzowne do zachowania równowagi między siłami zbrojnemi. Pozostaje wszakże jeszcze do rozstrzygnięcia kwestya, czy się jeno nie nadużywa zasady: «*si vis pacem, para bellum*»— zasady, która tak ciężko przygniata finanse wszystkich państw, ich stan ekonomiczny, ich stosunki różnego rodzaju, a nadto, czy podniecając namiętności i rozpowszechniając niepokój w umysłach, zasada ta istotnie stanowi najlepszy środek utrzymania tego pokoju, którego wszyscy widocznie pragną, a który, jak sądzimy, na długo jest zapewnionym, *dzięki pomyślnym naszym z sąsiadami stosunkom*».

Pogląd «Mosk Wied.», jakkolwiek nie pozbawiony własnej swej barwy, dość jednak szaro wygląda wobec myśli, coby to powiedział nieboszczyk Katkow, gdyby dożył był tej chwili. Organ p. Pietrowskiego tak się w głównych ustępach wyraża:

«Jak się okazuje, Niemcy, grożące nam wojną zaczepną i przygotowane do niej, dzięki własnemu naszemu (*nostra culpa, nostra maxima culpa*) zezwoleniu, dziś nas oto właśnie oskarżają o jakieś zamiary zaborcze... Bajki to są rzeczywiście i oskarżenia niesumienne! Wymyślono je i puszczano w obieg, nie przez samych reporterów dziennikarskich, lecz przez dokumenty urzędowe i mowy ministrów na trybunie parlamentarnej. Dość zacytować motywy ostatniego projektu wojskowego, wniesionego świeżo na sejm cesarstwa niemieckiego. Motywy te, żądając podniesienia liczebności armji niemieckiej o pół miljona żołnierzy i odwołując się zarazem do patryotyzmu ludności, twierdzą, że Niemcom grozi z dwóch stron niebezpieczeństwo wojny, jednę zaś z tych stron stanowi Rosya, czyniąca niby to położenie Niemiec nie do wytrzymania. Bardziej jeszcze zawadyackim tonem nacechowaną została parlamentarna mowa niemieckiego ministra wojny, który zapewniał deputowanych, iż Niemcom grozi jakieś «najście zbrodnicze». Minęły niepowrotnie czasy, kiedy dyplomacya nasza wierzyła dobrodusznie wszystkiemu, co jej wyśpiewywała syrena berlińska! Zrozumieli nareszcie nasi dyplomaci, że kiedy w Berlinie uporczywie mówią o pokoju, to oznacza to wojnę! Z naszej też strony byłoby zbrodnią nieprzedsiewziąć środków, koniecznych i odpowiednich godności Rosyi w celu zapobieżenia wojnie. I teraz właśnie (po ogłoszeniu komunikatu), możemy być spokojni, rząd cesarski, niewątpliwie czujnie śledzi jawne i tajemne czyny «wspólki ligi pokoju» i bacznie kontroluje przygotowania wojenne na naszej granicy. Bądź co bądź «liga» ta nie zastanie nas nieprzygotowanymi».

Mętne to trochę i niepewne. Ale i «Grażdanin», który już na czas jakiś przedtem głosił, że wie napewno, jakie są zamiary sfer najwyższych w kwestyach pierwszorzędnych, tym razem niewiele jakoś światła zlał na właściwe znaczenie komunikatu. Z niektórych jego uwag wnosićby nawet należało, że pragnie z zadania wykręcić się sianem. Oto jest np. jedna z rozmów (fikcyjnych czy rzeczywistych), w której organ ks. Mieszczerskiego pragnie odmalować wrażenie, sprawione przez komunikat:

— A jednakże (powiada ktoś), dokument posiada jedną wadę...

— Jaką? Mnie się owszem zdaje, że jest on bez zarzutu.

— Tę wadę, że ujawnia on niemoc naszą w porównaniu z naszymi sąsiadami.

— *Niemoc? nie widzę tego; komunikat* nie był przecież przeznaczonym do poznajomienia *sąsiadów naszych z siłami wojennemi Rosyi, na wypadek wojny.*

— Hm, bądź co bądź, jest to w każdym razie wyzwanie.

— Co mianowicie jest wyzwaniem?

— A ten artykuł «Inwalida».

— *I któż jest wyzwanym?*

— *Niemcy i Austrya (odpowiada na to ktoś* drugi, pragnący uchodzić za będącego w stosunkach ze światem dyplomatycznym). Widziałem się dziś właśnie z sekretarzem ambasady austryackiej i powiadam mu: «*Eh bien, vous avez lu, qu'est ce que vous en dites?*» A on mi na to: «*Ma foi, c'est très belliqueux*». Radca znowu ambasady niemieckiej rzekł do mnie: «*nous n'avons rien à dire*», ale tonem takim, iżem odrazu zmiarkował, że komunikat przyjęli oni za wyzwanie».

Inne pisma rosyjskie zajęły się przeważnie oceną luźnych miejsc komunikatu. Tak np. «Piet. Wied.» zwróciły szczególną uwagę na ten punkt jego, w którym mowa o «łatwych», wrazie starcia się, tryumfach *początkowych* armji sprzymierzonej—i w następujący sposób tłómaczy sobie hypotezę komunikatu:

«Według spostrzeżeń, mających niezaprzeczoną wagę, rząd rosyjski zrzekł się środków, mogących nam zabezpieczyć powodzenie w pierwszych potyczkach pogranicznych i wolał oprzeć swe plany na poważnej obronie twierdz, dalej nieco położonych od kresów pogranicznych. Lecz, zaniechawszy myśli mierzenia się z nieprzyjacielem w pierwszym momencie walki i zawczasu ustąpiwszy mu «łatwych na wstępie wawrzynów», wypada nam teraz, o ile się zdaje, z tem większą *energją i przewidywaniem przystąpić* bezzwłocznie do organizacyi na największe rozmiary wszystkiego, co może zabezpieczyć «ostateczny wynik walki». Rosya jest już bowiem należycie znużona całym szeregiem wojen, które albo nie przyniosły żadnych rezultatów, albo też dały rezultaty na połowę tylko odpowiadające założeniom».

«Swiet» rozpatruje z kolei ewentualność, jak się względem Rosyi zachowywać będą słowianie austryaccy na wypadek wojny i sądzi, że:

«Związek krwi, zachodzący między rosyanami a słowianami w Austryi, przedstawi najpierw to widowisko, że wrazie wojny, zarówno w rosyjskich jak w austryackich szeregach walczyć będą przeważnie słowianie i że tym sposobem wojna przyszła przypomni poczęści wojnę serbsko-bułgarską».

Mniema dalej dziennik p. Komarowa, że sympatye słowian austryackich są w ogólności po stronie Rosyi.

«Jeżeli zaś—powiada—prasa staroczeska wyraża swe przywiązanie do domu Habsburgów i ostrzega rosyjski ogół przed złudzeniami, to popierwsze dzieje się to wskutek chęci usunięcia najmniejszej myśli o wojnie, powtóre staroczesi nie stanowią jeszcze wcale narodu czeskiego».

Zkądinąd, nie wątpi «Swiet», że w Austryi ani słowianie, ani niesłowianie wojny właściwie nie pragną, bo i któż zresztą jej pragnie?—i z tego powodu, pomimo najlepszych chęci, ani jedni ani drudzy, wrazie zatargu zbrojnego czynnie po stronie Rosyi nie wystąpią.

«Byłoby błędem (pisze w końcu «Swiet»), liczyć na jakieś bodaj platoniczne *współczucie* ku nam braci słowian w wypadku wojny. W takim razie niewarto nawet mówić o obecnej (pokojowej) nibyto sympatyi słowian do Rosyi. Węgrzy pragną wojny, a z nimi pójdą przeciw Rosyi i słowianie, pójdą bez żadnych wahań. Austryaccy słowianie myślą zaledwie o *cywilizacyjnem* zjednoczeniu się z nami».

W ponownym artykule «Swiet» poruszył sprawę środków podstępnych, jakich tak zwana liga pokoju używa względem Rosyi przed rozpoczęciem jeszcze kroków wojennych.

«Władze zagraniczne (pisze) postępują sobie względem Rosyi brzydko (*durno*): za pomocą swych posłów, memoryałów do naszego ministerstwa spraw zagranicznych, uskarżania się przed rosyanami wyższego stanowiska i u rządu stojącymi, *którzy przejeżdżają przez sąsiednie stolice* zagraniczne, dokładają usiłowań homerycznych, aby tylko zdyskredytować przed rządem i na milczenie skazać prasę patryotyczną rosyjską, aby nie budziła ona opinji publicznej w Rosyi. Nieprzyjaciel zastałby tym sposobem Rosyę nieprzygotowaną pod względem obrony państwa».

Zaregestrujmy teraz uwagi nad komunikatem dzienników zagranicznych. Pierwsze głosy, które do Petersburga nadbiegły z Berlina drogą telegraficzną, prasa rosyjska tak scharakteryzowała: «Z największem umiarkowaniem i bezstronnością mówią o komunikacie giełdowe i postępowe organy, na które dokument ten w ogólności wywarł wrażenie spokojnego i rzeczowego sprawozdania, nierozpraszającego wszakże obaw o przyszłość. Część umiarkowano-liberalnej prasy spotkała również oświadczenia «Russk. Inwalida» z ostrożnością i dość spokojnie: *Godną jest atoli zaznaczenia ta okoliczność*, że cytat dosłownych z pism nie podała narazie ani «Agencya północna» ani też dziennikarstwo, poprzestając na samych ogólnikach. *I tak np. «National Ztg» miała się* podobno wyrazić, iż wystąpienie «Inwalida» nie zaostrzyło stanu rzeczy i że redakcya rzeczonego pisma nie sądzi, żeby z komunikatu rosyjskiego można było wyprowadzić wniosek ażeby on zapowiadał dalsze wzmocnienie wojsk rosyjskich w kraju nawiślańskim». Dalej «National Ztg.» wypowiedzieć miała przekonanie, że Rosyi nie grożą ani Niemcy, ani Austro-Węgry, a przeto możliwą jest rzeczą, iż «Inwalid», wystawiając przewagę sąsiadów, miał przedewszystkiem *na widoku ostrzeżenie Francyi, ażeby nie* liczyła zbytecznie na niezmierne siły Rosyi i nie schodziła z realnego gruntu». Co zaś w opinji «National Ztg» oznaczać miał ów *«grunt realny», tego już nam streszczenia* telegraficzne wyraźniej nie chciały oznajmić. Z większą znacznie niechęcią odezwała się o komunikacie «Vossische Ztg». Przedewszystkiem gazeta uczyniła uwagę, że przedsiewzięte w «kraju nadwiślańskim» środki, wymierzone zostały nietylko przeciwko Austryi, ale też i przeciwko Niemcom. Następnie, odpowiadając na oświadczenie «Inwalida», że liczebność armji rosyjskiej była w r. 1881 zmniejszoną, gazeta zaznaczyła, jakoby oświadczenie to zrobione było jedynie w celu zamydlenia oczu. W oczach «Voss. Ztg» nie to jest ważne, że ogólna liczba wojska została zmniejszoną, lecz to, że powiększono siły tej części wojska, które zostało przeznaczone do czynnego działania na europejskiej widowni wojennej. Nie przecząc dalej faktowi zbudowania przez Niemcy i Anstryę sieci strategicznych dróg żelaznych, «Voss. Ztg.» przypisała także i Rosyi niemałe w tym względzie postępy, tak iż «kraj nadwiślański» stał się już i obecnie «bramą wycieczek». Rosyjskie oświadczenie gazeta nacechowała w końcu jako zapowiedź dalszego wzmocnienia wojsk rosyjskich nad Wisłą i kategorycznie oświadczyła, że tego nie ścierpią ani Niemcy, ani Austrya. «Jeżeli w Petersburgu przeświadczeni są (powiedzieć miała «Voss. Ztg»), że wojna z Austryą pociągnie za sobą również wojnę z Niemcami, to z pewnością dwa razy namyślą się tam pierwej, zanim się zdecydują posłać nowe do Polski posiłki; przeto nie tracimy jeszcze nadziei, że Rosya nie odważy się lekkomyślnie wywołać wojny, której skutki byłyby nieobliczone». Co do półurzędowych pism berlińskich, te przyjęły narazie komunikat milczeniem; ozwała się jedynie «Post», ale tylko pośrednio, polemizując z «National Ztg», w przedmiocie jej utyskiwań na to, iż prasa półurzędowa systematycznie rozsiewa trwogę wśród ludności, co przeszkadza spokojnemu oddawaniu się zajęciom pokojowym. «Post» odparła za-

rzut (nie wspomniawszy zresztą o komunikacie «Ruskiego Inwalida») stwierdzeniem, że:

«Prasa półurzędowa spełnia swój obowiązek, gdy ostrzega ludność przed optymistycznemi mrzonkami, ogólne bowiem położenie staje się coraz bardziej niebezpiecznem.

Przyjęcie komunikatu w Wiedniu, według zapewnienia telegramów, datowanych ztamtąd w dniach 3 (15) i 4 (16) b. m., było takie, jak gdyby w stolicy Habsburgów zawczasu znaną była jego osnowa i zawczasu też przygotowaną była replika. Jakoż półurzędowy «Fremdenblattt» powołał się przedewszystkiem na swój artykuł, ogłoszony w przeddzień zjawienia się deklaracyi «Inwalida», w którym znajdował się wykład rezultatów ostatniego posiedzenia rady wojennej w pałacu cesarskim; poczem zaraz oświadczył, że wkrótce w Galicyi zostaną przedsiewzięte środki ostrożności, wywołanej *przez skoncentrowanie wojsk rosyjskich w blizkości* austryackiej granicy. «Wiadomość ta (zaznaczają przytem depesze) wywołała ogólne *przygnębienie* i spowodowała na giełdzie nowy spadek kursów». Wrażenie to złagodził dopiero nieco «Pesther Lloyd», ogłosiwszy telegram z Wiednia, utrzymujący, że wyjaśnienia «Journ. de St-Pétersb.» osłabiły nieco alarmujące wrażenie artykułu «Russk. Inw.», oraz oznajmiający, że «bezpodstawność twierdzeń, na których komunikat «Inwalida» się opiera, dowiedzioną będzie urzędownie. W tymże dniu 3 (15) b. m. wiedeńska *«Allgemeine Ztg» wystąpiła ze zdaniem, że artykuł* «Russk. Inwalida» dopomódzby powinien do wyjaśnienia i usunięcia nieporozumień, które się *niegdyś* (?) zrodziły *pomiędzy Austryą a Rosyą. Depesza «Ag. Półn.»* z dnia następnego zasługuje na powtórzenie dosłowne:

«Artykuł «Rusk. Inw. (powiedziano w niej) *wywołał panikę na giełdzie. Dziennik «Presse»* uspokaja publiczność oświadczeniem, że przecież gazeta wojskowa nie mogła inaczej mówić o sytuacyi. Ze swojej strony, «Neue Fr. Presse» uważa położenie za niesłychanie bezsensowne: oto, powiada, bez widomego powodu do konfliktu, dwa mocarstwa sąsiednie nagle poczynają się zbroić. Wśrod ludności (kończy telegram) spostrzegać się daje niepokój».

W końcu przytoczmy jeszcze dla uzupełnienia gamy «pierwszych wrażeń» dwa następujące streszczenia telegraficzne. Dziennik «Nord» oznajmił najpierw (według brzmienia *depeszy z dnia 17 grudnia*), że Rosya uważa, iż ma niewątpliwe prawo przedsiębrać wszelkie środki, zmierzające do zgnębienia nieprzyjaciół, wkraczających na jej terytoryum; *straciłaby ona bowiem swe znaczenie* wielkiego mocarstwa, gdyby pozwoliła żądać od siebie tłómaczenia się z tego, co uważa za nieodzowne w interesie bezpieczeństwa państwa. Następnie (według depeszy z d. 18 grudnia) pismo brukselskie jaknajkategoryczniej zaprzeczyło pogłoskom o blizkiej wojnie. Usposobienie Rosyi jest—powiada—jaknajbardziej pokojowem, co zaś do kwestyi bułgarskiej, ta prawdopodobnie wkrótce weźmie kierunek pomyślny, gdyż książę Ferdynand Koburski widocznie bez pomocy obcej nie będzie w stanie utrzymać się dalej w Sofji». Nareszcie telegram londyński z dnia 16 b. m. powiada: «Times» z powodu artykułu «Russk. Inw.» utrzymuje, że bez względu na to, iż okoliczności zdają się przewidywaniom pokojowym zaprzeczać, trudno wierzyć, ażeby Rosya skłonną była do wywołania wojny, albo też, ażeby Niemcy i Austrya odważyły się rozpocząć kroki zaczepne bez wyzwania. W urzędowem oznajmieniu rosyjskiem, pomimo niepotrzebnie brawującego tonu, znajduje się, zdaniem «Timesa» cośkolwiek też i rozumnego. Może to i słusznie, że Rosya z własnej inicyatywy wyzwoliła się z przymierza trzech cesarstw, ale to pewna, że wyjście jej postawiło resztę uczestników przymierza w konieczności przedsiębrania środków odpowiednich. Nawzajem, nie mogą się też i one teraz uskarżać, że Rosya poszła za ich przykładem. Ostatecznie, nowe potrójne przymierze uważać można za bezpośrednią dla Rosyi przestrogę.

J. T.

O SPADEK PO KATKOWIE.

Żywa i zacięta polemika, jaka się nagle w tych dniach zawiązała pomiędzy dwiema gazetami «konserwatywnemi»: «Mosk. Wied.» i «Grażdaninem», sięgającemi po prerogatywę wytycznego wśród zachowawców russkich stanowiska, rozległa się w prasie obu stolic państwa uługiem echem, które rzuciło pewien cień na uroszczenia obu pretendentów. Bo też zaprawdę trzeba dziś wielkiej dozy odwagi, by módz dóraźnym wysiłkiem dobrej woli sięgnąć po chwałę i znaczenie, na jakie nieboszczyk *Katkow pracował przez lata całe, zwycięzko zdobywszy pierwsze wieńce wśród* okoliczności nadzwyczaj trudnych. Zauważmy wszakże, *że ton naigrawania się, górujący w większości organów postępowej prasy* rosyjskiej, omawiającej zatarg dwóch zapaśników z obozu przeciwnego, brzmi jakoś dziwnie w chwili obecnej, wcale niewesołej. *Wyjątek od tego zarzutu uczyniłby chyba można jedynie na rzecz kronikarza «Nowosti»*, który humor i satyrę rozwinął w tej *kwestyi do pewnej wysokości «zasadniczej», świadczącej, że nie chodzi pismu o szyderstwo* dla samego szyderstwa.

Rękawicę rzuciły organowi ks. Mieszczerskiego «Mosk. Wied.», których kierownictwo objął niedawno p. Pietrowskij, sekretarz redakcyi, a to na mocy umowy z rodziną nieboszczyka Katkowa; przyczem p. Pietrowskij otrzymał dla pisma potwierdzenie wszystkich dawnych przywilejów i prerogatyw, a między niemi i potwierdzenie prawa do wszelkich ogłoszeń rządowych i publicznych. «Mosk. Wied.» ogłosiły komunikat rządowy o uzbrojeniach na granicy w tymże samym dniu, co i «Inwalid», oświadczając na czele, że «dokument ten łaskawie redakcyi udzielonym został». Było to aż nadto jasne, choć milczące ostrzeżenie pod adresem «Grażdanina», który w ostatnich czasach, stawszy się pismem codziennem, dość manifestacyjnie zaczął występować z pretensyami do spadku po Katkowie, nie szczędząc sobie wcale odpowiednich po temu pozorów; między innemi dość rozgłośny w Petersburgu spór «Grażdanina» o niektóre szczegóły dworskie, ogłaszane przez ks. Mieszczerskiego wcześniej od *innych pism i nawet przed organem urzędowym*. Wystąpienie tedy «Mosk. Wied.» przyszło o tyle w porę, że położyło kres niepewnościom i przypuszczeniom co do właściwego stanowiska «Grażdanina» w *prywatnem* dziennikarstwie rosyjskiem.

W naczelnym swym artykule organ pana Pietrowskiego szarżę poprowadził *à fond*. Obszerna ta ocena, nawskroś przepojona pewnego rodzaju ironją, jest sama przez się dość interesującą. Streściwszy program «Grażdanina», głoszący, że pismo służyć ma mężnie reakcyi przeciwko wpływowi idej zachodnich, «Mosk. Wied.» zapytują, gdzie i kiedy zamierzał «Grażdanin» wykazać owo męztwo? Nie w wystąpieniach przecież przeciwko rządowi, pomimo iż «rozdaje buńczucznie zachęty i nagany osobom u rządu stojącym»; nie w walce z obojętnością publiczności. Pocóż tedy użył przenośni, kiedy nie ma jawnych niebezpieczeństw? Na pytanie to tak odpowiadają sobie «Mosk. Wied»:

«Zarozumiały wydawca niezbyt jest ścisłym w terminologji i używa wyrazów, nie krępując się zanadto ich rzeczywistem znaczeniem. Możeby tedy zamiast wyrazu niebezpieczeństwo, użytego wyżej, właściwszym tu był wyraz wstyd. Pod maską wszakże kryć się też musi i coś szczerego. W samej rzeczy jest coś nadzwyczaj szczerego i w wydawcy «Grażdanina», a *jest tem właśnie motyw* zasadniczy, a mianowicie: cześć dla głupoty, jej wychwalanie i wyznawanie, czyli to, co zwykle nazywamy obskurantyzmem albo wścieklizną ciemnoty (*mrakobiesje*)».

W dalszym ciągu organ moskiewski podnosi ciągłe sprzeczności projektów «Grażdanina», wynajdywanych w celu udoskonalenia Rosyi, oraz ich śmieszność i niestosowność; wytyka mianowicie takie projekty, jak niezbędność kija, jak nauczanie moralności w internatach przez nadzorców (*diat'kow*), lub jak urządzenie składu urzędników «z najlepszych ludzi» w celu nieustającej kontroli nad zakładami.

«Przecież i teraz—nadmieniają przytem «Mosk. Wied.»—istnieje już podobny skład urzędników, w ich zaś liczbie znajduje się, jak powiadają, i sam też wydawca «Grażdanina», otrzymujący punktualnie swą płacę 1,500 rs., chociaż już z tego widać, że *skład* ten dzisiejszy istotnie niekoniecznie z najlepszych ludzi się *składa*»...

Poczem następuje cios kapitalny:

«Są pojęcia—powiadają «Mosk. Wied.»—święte, których używanie w nieodpowiednich razach, jest szyderstwem moralnem i politycznem. Świętem jest ognisko rodzinne, świętemi są tajniki myśli i uczuć każdego pojedyńczego człowieka. Dotknąć ręką tego, co «ja» w duszy swej piastuje, już jest zuchwalstwem. A cóż dopiero powiedzieć o dziennikarzu, *który nie ważąc słów* ogłasza, że w swej gazecie «zbliża się do zrozumienia węchem niejako myśli Monarszych», tudzież, że «służąc idei potęgi i sławy Rosyi, «Grażdanin» jest organem, nie mogącym nie wiedzieć co *myśli i czuje Monarcha*».

«Grażdanin» oczywiście dłużnym pozostać nie mógł. Napadnięty, bronić się musiał. Z odpowiedzi jego przytaczamy tu kilka zwięźlejszych okresów:

«Artykuł «Mosk. Wied.» dowiódł w zupełności—pisze ks. Mieszczerski—że odtąd pismo to już nie istnieje. Na jego miejscu, jako urzeczywistnienie serdecznych marzeń p. Suworina, oddawna usiłującego założyć w Moskwie filję swojej gazety, powstało «Moskowskoje Nowoje Wremia», *całkiem zależne od petersburskiego, z redaktorem naczelnym p. Pietrowskim. Taż sama* tu metoda, też same wymyślania, taż sama sztuka udawania wrazie potrzeby naiwności, toż samo przekręcanie prawdy, toż samo bezceremonjalne i nie zdradzające dobrego wychowania traktowa*nie nazwisk zasłużonych i szanowanych przez* wszystkich porządnych ludzi; wypływa to widocznie z przekonania, że «skoro własne moje nazwisko nic niewarte, to poco się mam żenować».

Trzebaby od *a* do *z* przewertować całą w tekach osób świadomych spoczywającą kronikę «tajemnic Petersburga», żeby módz należycie zrozumieć, z jakiego to powodu «Grażdanin», zagabnięty przez «Mosk. Wied.», «odbija się» przedewszystkiem na najbliższym swoim poboczniku i rywalu: na piśmie «Now. Wr.». Zadania podobnego podjąć się nie możemy. Natomiast wolimy zacytować jeszcze parę wierszy z «Grażdanina», który, jak dotąd, nie daje wcale za wygranę i na sążnistą rozprawę «Mosk. Wied.» zwolna codzień po kropelce cedzi swą replikę.

«Nie, panowie Pietrowscy—woła—nie! Nie macie racyi... Dość już obłudy, dość kłamstwa względem tak świętej i drogiej kwestyi. Rosya i interesy państwowe zbyt już drogo zapłaciły za monopol urzędniczej wierności, na mocy której sądzono, iż wolno i przyzwoicie jest mówić: «odgaduję myśli Herzena, Ohryzki, Lassale'a i innych socyalistów i niemi się kieruję», a jednocześnie upatrywano bluźnierstwo w słowach takich, jak «odgaduję i odczuwam myśli mego Monarchy, one są mojem natchnieniem jako prawda, jako głos narodu».

STOSUNKI SZKOLNE.

Niektóre dzienniki rosyjskie, podając szczegóły o ostatnich zajściach uniwersyteckich, opatrują takowe rozmaitemi komentarzami. Między innemi «Grażdanin» powiada:

«Cóżbym dał, żeby nie mieć słuszności! Mam ją, niestety, mam stokroć, tysiąc razy, kiedy mówię i wciąż powtarzam o niebezpieczeństwach, na jakie wystawioną jest nietylko nasza szkoła, ale państwo nasze i przyszłość nasza przez zaniedbanie duszy wychowania w naszym systemie wykształcenia publicznego. Oto już drugi uniwersytet zamknięty. Zaburzenia, zbiegowiska, nieposłuszeństwo zwierzchności ze strony ogółu (*massa*) studentów; uniwersytet musiano zamknąć, potrzebnem to było w imię wymagań porządku. Ale spytałbym pedagogów russkich, czy wszystkie te smutne objawy szkolnego życia miałyby miejsce, gdyby wykształcenie ducha młodzieży na pierwszy plan wysuniętem zostało? Na pytanie to odpowiadam stanowczo: nie, nie miałyby miejsca. Tymczasem właśnie owo wykształcenie psychiczne, które głównem powinno być zadaniem każdego wychowania, na korzyść wykształcenia naukowego zostało zaniedbanem; temu też przypisać trzeba opłakany kierunek wśród uczącej się młodzieży».

«Russkoje Dieło», organ znanego zkądinąd p. Szarapowa, zamieszcza cały szereg «pewnych myśli, niestety często zapominanych», które podajemy w całości.

«Niewolno oskarżać studenta o wrogi podstawom państwa pogląd na świat i fałszywe zasady, jeśli taki pogląd i takie zasady wygłaszane

są w tymże zakładzie naukowym z wysokości katedry profesorskiej. Słuchacz, jeżeli nauczyciel nie przyznaje w teoryi prawa własności, łatwo wykierować się może na gwałciciela prawa rzeczonego w praktyce; uczeń zaś naukowego przeciwnika wolnej woli i stronnika determinizmu, nie może się odznaczać szczególnem poszanowaniem porządku społecznego i moralności».

«Półśrodki i chwiejność—najgorszy to sposób postępowania; niweczą one całkowicie powagę moralną uciekającego się do nich. Żyd, który otrzymał wykształcenie uniwersyteckie, z nadal małemi wyjątkami, dziesięćkroć jest szkodliwszym od żyda nieoświeconego».

«Ucząca się młodzież—to wcale nie obywatele. To zboże niedojrzałe, ale zaledwo kiełkujące (Aksakow). Młodzież, otrzymująca wyższe wykształcenie, ci przyszli panowie, podlega szczególnie surowym wymaganiom. Ucząc się za pieniądze ludowe, aby następnie w ten lub ów sposób temuż ludowi panować, spełnia nikczemność, szydząc z uczuć narodowych. Głównem zaś i zasadniczem uczuciem ludu rosyjskiego jest pokora (*smirenje*)».

«Młodzież w znacznym stopniu sama jest winną, że opinja ludu, kierowana uczuciem i instynktem, widzi w młodzieży swego wroga, zachowuje się względem niej z niechęcią jawną i gotowa srogo poskramiać ją za najmniejszy objaw niecierpliwości, czasem nawet usprawiedliwionej».

«Młodzież niczem nie dowiodła i nie stara się dowieść, że jest pokrewną i bliską ludowi. Jej wierzenia, ideały, uczucia—są inne; wchodząc do inteligencyi, pragnie ona być państwem w państwie, pragnie panować i niestety panuje, gdyż w braku inteligencyi myślącej i odczuwającej tak samo jak naród, państwo zniewolonem jest przyjmować do służby obecną inteligencyę, obcą ludowi. Młodzież szkolna w charakterze kandydatów do tej inteligencyi, prawie zagranicznej, nie może liczyć na współczucie ludu. To co w oczach inteligentnego człowieka ujdzie za czyn bohaterski, naród nazwie podłością i urąganiem.

Głosy te dotyczą wypadków nadzwyczajnych w stosunkach szkolnych. W toku zaś spraw zwyczajnych na pierwszym planie stoją raczej kwestye wykształcenia średniego, a nie wyższego. Ograniczenie wstępów do gimnazyów i progimnazyów, wywołały cały szereg podań od ziemstw i zarządów miejskich, które proszą albo o zwolnienie ciężarów szkolnych, albo o niestosowanie czerwcowego okólnika, albo w ostateczności o utrzymanie klas przygotowawczych.

Tak np. wedle relacyi «Smolenskąho Wiest.», ziemstwo pow. bielskiego wystąpiło do zarządu oświaty z podaniem o zachowanie klasy przygotowawczej i o pewne ulgi w stosowaniu okólnika czerwcowego do miejscowego progimnazyum, na które wszystkie stany zarówno łożą. Podobną petycyę przedstawił zarząd miasta Berdiańska, który otrzymał następujące wyjaśnienie od ministerstwa oświaty:

«Okólnik nie miał bynajmniej na celu normować przyjmowanie dzieci do gimnazyów i progimnazyów na podstawie jakiegoś kastowego podziału; dla podniesienia poziomu uczącej się młodzieży, pragnął on niedopuszczać do tych zakładów jedynie takich dzieci, które w swoich stosunkach domowych nie znajdą pomocy, ale raczej przeszkodę do pomyślnego ukończenia długiego kursu gimnazyalnego—a to wskutek braku opieki w rodzinie, złego stanu majątkowego rodziców, rodzaju ich zajęcia i t. d. To też rzeczone rozporządzenie ministeryalne nie wzbrania przystępu do gimnazyów dzieciom pochodzącym z lepszych rodzin włościańskich lub mieszczańskich, jeżeli rodziny te będą dawały rękojmę starannej opieki i jeżeli przytem stosunki materyalne i rodzinne pozwolą dzieciom przechodzić z klasy do klasy i przyswoić sobie dobre i moralne obyczaje. Co się zaś tyczy rozporządzenia, podnoszącego opłatę szkolną z 30 na 40 rubli rocznie, to jest ono ogólne i obowiązujące wszystkie bez wyjątku gimnazya».

Podaliśmy to wyjaśnienie za tygodnikiem russkim «Niediela». Jest ono ważną interpretacyą czerwcowych rozporządzeń w duchu bynajmniej z uroszczeniami kastowemi niezgodnym.

OKÓLNIK ARCYBISKUPI.

W N-rze 46 «Kraju» przytoczyliśmy głosy prasy niemieckiej o okólniku arcybiskupim, który wówczas jeszcze ogłoszony nie był. Obecnie dnia 22 listopada r. b. wydał ks. arcybiskup gnieźnieńsko-poznański Juljusz Dinder do nauczycieli katolickiej religji, zatrudnionych przy wyższych zakładach naukowych archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej okólnik w niemieckim języku, który podajemy na tem miejscu, jako dokument historyczny:

«Wskutek wydanego swego czasu przez tutejsze król. prowincyalne kolegjum szkolne rozporządzenia, aby nauka religji katolickiej w gimnazyach i wyższych zakładach naukowych we wszystkich klasach, począwszy od seksty aż do prymy, udzielaną była także uczniom, mówiącym w domu po polsku, tylko w niemieckim języku, mój wielce szanowny poprzednik, ówczesny arcybiskup a obecny kardynał Ledóchowski czuł się zniewolonym okólnikiem z dnia 23 lutego r. 1873, przesłanym nauczycielom religji przy wyższych zakładach naukowych w archidyecezyach gnieźnieńskiej i poznańskiej, określić bliżej udzieloną im *missio canonica* i nakazać nauczanie tylko w sekundzie i prymie nauki religji w niemieckim języku, natomiast w niższych klasach aż włącznie do tercyi udzielać nauki religji stosownie do ojczystego języka uczniów, niemieckim w niemieckim a polskim w polskim języku. Po dłuższych bezowocnych rokowaniach pomiędzy arcybiskupem a prowincyalnem kolegjum szkolnem, doprowadziło to do tego, że ku największej szkodzie uczniów a boleści ich rodzin, od Wielkiejnocy 1873 we wszystkich wyższych zakładach naukowych obu archydyecezyj, z wyjątkiem czysto niemieckich zakładów, w niższych klasach, począwszy od seksty aż do tercyi włącznie, ustała nauka katolickiej religji. Nie zmieniło się w tem nic od czasu objęcia przezemnie urzędowania, po zamianowaniu nowych nauczycieli religji na urzędy poboczne. Pozwolono im tylko w sekundzie i prymie wykładać religję po niemiecku. Skutkiem tego od przeszło 14 lat uczniowie niższych klas wyższych zakładów naukowych nie pobierali wcale nauki religji katolickiej i wyrośli bez obowiązkowej nauki religji, przysposabiani z wielką trudnością do spowiedzi i komunji św. Wobec tych smutnych, nie dających się na dłużej utrzymać stosunków, nie mogłem dłużej milczeć, ze względu na Boga i ciężką odpowiedzialność co do religijnego wykształcenia i wychowania kształcącej się młodzieży i w tym celu zawiązałem najpierw rokowania z p. naczelnym prezesem dla osiągnięcia porozumienia, któreby przyjąć można. Rokowania te zakończyły się obecnie. Skutkiem tego, lubo z ciężkiem sercem, musiałem się zdecydować na zniesienie rozporządzeń mego wielce szanownego poprzednika i rozporządzam aż do dalszego co następuje:

«1) Nauka religji udzielaną będzie we wszystkich klasach wyższych zakładów naukowych archydyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej w niemieckim języku;

«2) we wszystkich klasach od seksty począwszy aż do kwarty włącznie, a więc w sekście, kwincie i kwarcie, przy nauce, udzielanej uczniom polskim, pozwala się, o ile to potrzebnem, używania do pomocy polskiego języka ojczystego dla ułatwienia zrozumienia;

«3) w tercyi udzielaną będzie nauka religji pod temi samemi warunkami, jak obecnie w prymie i sekundzie;

«4) nauka pamięciowa odbywać się będzie tylko w niemieckim języku.

«Panu naczelnemu prezesowi zakomunikowanem zostało to moje rozporządzenie do łaskawego dalszego zarządzenia i spodziewać się należy, że król. prowincyalne kolegjum szkolne, o ile możności jaknajwcześniej zezwoli na zaprowadzenie nanowo katolickiej nauki religji we wszystkich klasach wyższych zakładów naukowych.

Poznań, dnia 22 listopada 1887.

† *Juljusz*,

arcybiskup gnieźnieński i poznański».

Omawiając niniejszy okólnik, prasa poznańska zastrzega się, iż z powodów prasowych i względów politycznych nie może wypowiedzieć uczucia goryczy i bólu, jaki okólnik powyższy w każdem sercu polskiem wzbudza. «Dziennik Poznański» przewiduje, że:

«Władza kościelna, wszedłszy raz na podobną pochyłość, okaże równą ustępczość dla wymagań władzy świeckiej w szkołach niższych i najniższych, czyli że niezadługo wykład religji katolickiej we wszystkich naszych szkołach będzie zgermanizowanym, nadto środkiem germanizacyi».

Wyświetlając następnie, jak niebezpiecznem jest takie postępowanie dla moralnego i religijnego dobra przyszłych pokoleń, co nie uszło uwagi dawniejszej władzy duchownej, która przez lat 14 opierała się pretensyom rządu pruskiego, «Dzien. Pozn.» powiada:

«O tem bowiem przekonani są wszyscy, nawet ci, którzy okólnik podobny od księcia arcybiskupa uzyskali, o tem jest przekonaną sama władza kościelna, że jest czystem niepodobieństwem, aby polskie dzieci w trzech niższych klasach gimnazyalnych, cóż zaś dopiero w szkołach elementarnych, były w stanie zrozumieć skomplikowane prawdy katechizmowe, gdy im będą wykładane w języku obcym, choćby nawet z kulawą pomocą języka własnego».

Są to wszystko zarzuty ze stanowiska czysto kościelnego, a bynajmniej nie narodowego, w obecnem albowiem położeniu, kiedy na stolicy gnieźnieńskiej zasiada pasterz powolny widokom rządu pruskiego, na obronę polskich dzieci jedynie religijne racye mogą być przytaczane. Ale czyż racye te nie są dostateczne? Niechby kwestyę tę rozbierała ze stanowiska tylko religijnego władza kościelna, niechby ją rozstrzygnął sam Rzym, który uznaje potrzebę nauczenia swoich kleryków języka mieszkańców Chin, Japonji, wysp oceanu Spokojnego, nim wyprawi ich tam w charakterze misyonarzy.

«Czyżby—zapytuje «Dzien. Pozn.»—w oczach Rzymu naród polski, naród zasłużony około chrześcjaństwa i cywilizacyi, ów naród, którego królowie przesyłali papieżom chorągwie Mahometa, zdobyte w zwycięzkich bojach na pohańcach, miał mniej prawa do jego opieki od biedaków, zamieszkujących po za drugą półkulą świata nieznane krainy?»

Węzeł solidarności, łączący społeczeństwo z władzą kościelną zaczyna się zrywać. Dzisiaj, jak nadmienia «Dz. Pozn.», ile to głosów słyszymy odzywających się ze zdaniem, «że jeżeli nauka religji dzieciom ma być tak udzielaną, lepiej aby jej nie pobierały wcale». Arcybiskup Dinder jest innego zdania, przesądzając arbitralnie, wbrew najświętszym ideałom społeczeństwa, wbrew względom religijnym, przy których twardo stała dawniejsza władza kościelna, kwestyę językową. Do zasobnego arsenału germanizacyi przybył jeszcze jeden, bodaj czy nie najdotkliwszy oręż—germanizacyi przez kościół. Jest to fakt widoczny, z którym należy się nietylko liczyć, ale któremu wypadnie przeciwdziałać. O działaniu tak się wyraża inne pismo poznańskie «Orędownik»:

«Przestrzegaliśmy od lat wielu przed germanizacyą przez kościół. Narodowość nasza będzie odbierała ciosy z dwóch stron. Otwarcie o tem pisać nie można—z powodu kodeksu karnego. Ale za to nie należy zamykać oczu na nieład, jaki panuje w naszych pojęciach o obronie narodowości naszej. Z tego nieładu, z którego tylko germanizacya będzie wybijała kapitał, trzeba nam się wydobyć, choćby przyszło stoczyć walkę wewnątrz własnego naszego społeczeństwa».

Pomijając wszakże karygodność niepewnej walki wewnętrznej wobec nacisku zewnętrznego, łatwiej o tym nieładzie mówić, niźli mu zaradzić. Pod grozą więc położenia, «Dzien. Pozn.» zdobywa się tylko na słowa nadziei, że oczywista prawda położenia rzeczy powróci przecież do serc i postanowień naszej władzy kościelnej, w ostatecznej instancyi i Rzymu, że ich powstrzyma na drodze ustępstw, które ostatecznie odbijają się główną szkodą na sprawie przez nich reprezentowanej. Tymczasem nie pozwólmy dzieciom naszym zapominać ani polskiego «Ojcze nasz», ani polskiego «Kto się w opiekę», dopóki nowy okólnik i tego nam wreszcie nie zabroni.

Ziemie i kolonje słowiańskie.

∠ **Lwów.** [List «Kraju»]. Po peryodzie organizacyi wewnętrznej i prac komisyjnych, nastąpił w sejmie okres wniosków i «uzasadniających» takowe mów poselskich. Najwybitniej dotąd zabierali głos: poseł Jaworski (o konieczności zrównania naszych ceł zbożowych z niemieckiemi, bo inaczej grozi Galicyi rychła a kompletna ruina ekonomiczna); poseł Stan. Madeyski (o reformie ustawodawstwa i postępowania spadkowo-opiekuńczego i w sprawie reorganizacyi rady szkolnej); ks. Sieczyński (co do zmiany ustawy drogowej). Wnoszono także: środki przeciw włóczęgostwu (Merunowicz); unieważnienie prawne «długów pijackich» (Bobczyński); uregulowanie poboru podatków gminnych (Koziebrodzki Wład.) i ulgi podatkowe (Skarszewski). Rzeczy powyższe odsyłano do komisyj stosownych, niemal bez żadnych rozpraw. Ożywioną dyskusyę wywołał dopiero projekt reformy ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego, zwłaszcza zaś mowa Jana Popiela, w której poseł starał się skrytykować 4

podstawowe zasady dzisiejszego u nas szkolnictwa ludowego: świeckość, przymusowość, bezpłatność i państwowość. Do ostrej polemiki, bądź skrajnych enuncyacyj stanęło wielu członków izby. Ks. Kowalski pragnie, «aby szkoła miała więcej konfesyjności katolickiej i przybrała kierunek bardziej praktyczny». Stadnicki Jan zarzuca dotychczasowym reformom szkolnym nieśmiałość i ukłepotanie. Badeni Stan. w replice Popielowi z ubolewaniem podnosi, że szkole ludowej najczęściej brak opieki właśnie z... tej strony, która na owe szkoły najgłośniej narzeka! Dzieduszycki Woj. oświadcza się za internatami wychowawczemi dobrych nauczycieli. Zoll chce przez polepszenie bytu uczących *oddziałać korzystnie na młodzież i prosi o «jednogłośne»* zawotowanie projektu, dla pokazania zgody między dworem, szkołą i kościołem. Hausner tnie Popiela krzyżową sztuką, protestuje przeciw wywodom jego, bo stronnictwo ultramontańskie tłumieniem miłości ojczyzny a wyznawaniem różnych innych rzeczy, z Polską niczem nie związanych, działa szkodliwie, wbrew Chrystusowi, z dumą kastową i posługuje się zasadami *bismarkowskiemi... Przemawiali jeszcze Romanowicz, ks. Kopyciński*, Golejewski, Czartoryski Jerzy; duplikował ostro: Popiel i Stadnicki. Polscy nafciarze galicyjscy odbyli onegdaj kilka konferencyj, celem utworzenia krajowego Towarzystwa naftowego. Rzucono dwie myśli: naprzód «akcyjny bank naftowy» z kapitałem 2 milj. złr.; lecz bank okładają ogromnemi *podatkami, akcye mogłyby pójść w ręce obcokrajowe, zresztą polacy kapitaliści* banków się boją... Lepsze zatem wydało się wielkie Towarzystwo zaliczkowe z poręką ogran. i kapit. 500,000 gld. Będzie ono pośredniczyć w zakupnie terenów, w tworzeniu spółek wiertniczych i dystylarniano*ych i t. d. Potrzeba jakiejś organizacyi w galicyjskim* świecie naftowym występuje coraz wybitniej; ciągle ziemia nasza zdradza swoje kolosalne pod tym względem bogactwa. Oto właśnie nadchodzą wieści o niebywałym wybuchu nafty w Wietrznem (obok Duklí, w Sanockiem), *skutkiem którego olbrzymi teraz ruch nafciarzy między Jasłem i Sanokiem.* Któż z interesujących się Galicyą nie słyszał o głośnej Słobodzie rungurskiej? *Dość więc powiedzieć, że w Wietrznem* trzy otwory wyrzucają dwa razy tyle ropy, ile daje cała słoboda rung.! Dziennie uzyskać można zgórą 1,500 beczek, a nacisku ropy nawet szpuntowanie rur wytrzymać nie jest w stanie! Znawcy mianują tę kotlinę sanocką galicyjskiem «Baku»... Nadto pod Krosnem ukazują się pokłady wosku ziemnego, nie mniej obfite od Borysławia. Niestety, już cała szarańcza wyzyskiwaczy i spe*kulantów rzuciła się w tamtą okolicę, łapiąc ciem*nych chłopów i mieszczan na kontrakty za bezcen... Komitet centralny dla spraw banku poznańskiego wydał gorącą odezwę, z której się dowiadujemy, że akcya subskrypcyjna posuwa się naprzód bardzo pomyślnie. Na całym obszarze *kraju pozawiązywały się komitety powiatowe i* miejskie a w wielu punktach nawet osobne komitety pań. Z licznych składek nadpływa już i gotówka do kasy zbiorowej. I tak w galicyjskim banku kredytowym lwowskim znajdujemy sumę blizko 30 tys. marek a do Towarzystwa wzaj. kredytu krak. 6 powiatów nadesłało 20 tys. marek. Na kresach bukowińskich również krzątają się nasi ziomkowie. Niedawno społeczeństwo nasze oddało ostatnie honory jednemu z tych obywateli kraju, którzy nietylko zań umierać potrafili, ale i pracować dla niego we wszystkich kierunkach najszlachetniejszych. Zgasł sędziwy starzec, ale duchem rzeźki, dzielny polak, Henryk Janko. Uczestnik wszystkich przejść w wieku bieżącym, poseł na różnorodne sejmy od r. 1848, niezmordowany pracownik na niwie oświaty ludowej — zostawia po sobie Janko pamięć istotnie jednego z naszych «nieśmiertelnych». Trumnę zakrytą 100 wieńcami odprowadzili do grobu liczni posłowie z Tarnowskim na czele, reprezentanci obywatelstwa i inteligencyi krajowej, wreszcie włościanie 3 powiatów. Beust miał racyę, gdy nazwał Austryę krainą nieprawdopodobieństw, lecz nie przewidywał, że skutek tej austryackiej natury krupić się będzie na... Galicyi i to najfatalniej. Do mnóstwa *curiosum*'ów przybył onegdaj nowy. Opowiada nam o niem petycya do sejmu, wniesiona przez gminę Rudę (powiat mielecki), która przed miesiącem dostała nagle od starostwa w Mielcu rozkaz zapłacenia gminie miasta Wiednia 1,255 złr., jako... koszt leczenia w szpitalu wiedeńskim pewnej żydówki przez 6 lat, a to z tytułu, że owa żydówka miała być przynależną do gminy Rudy... Tymczasem ona w Rudzie tylko 4 lata z mężem mieszkała, a po jego śmierci zniknęła. Gmina rekursowała, ale namiestnictwo zatwierdziło wyrok starostwa, z dodatkiem, że dalszy rekurs nie jest możebny! Trzeba teraz wiedzieć, że cały majątek gminy Rudy wynosi... 1,200 złr.! Dochód ze wszystkich gruntów tamecznej gminy i jej członków wraz z całym dochodem wszystkich Rudy mieszkańców wedle... urzędu podatkowego (więc niezawodnie — wiarogodnego!) — 5,705 złr. rocznie, a że ludność składa się z 900 osób, przeto na całoroczne utrzymanie osoby jednej wypada zaledwie 6 złr. 34 cnt, czyli niecałe 2 cnt. dziennie!! To wszystko petycya wyłuszczyła dokładnie, a namiestnictwo z największym pokojem i bez wglądania w sprawę, każe jej zapłacić 1,255 złr. za jakąś żydówkę i to bez rekursu! Gmina w tej rozpaczliwej sytuacyi udaje się do sejmu z prośbą, «by raczył ową sumę charakterystyczną pokryć z funduszów krajowych». I sejm będzie musiał petycyę uwzględnić, gdyż innego sposobu wyjścia nawet w «krainie nieprawdopodobieństw» znaleźć niepodobna... *Nota.*

∠ **Ruś halicka.** [List «Kraju»]. Aż trzy zgromadzenia rusinów t. zw. starej partyi odbyły się w przeszłym tygodniu: komitetu likwidacyjnego, banku kryłoszańskiego, członków «Narodnego Domu» i członków «Hałycko-ruskoj Matycy», nie wspominając już o zgromadzeniu członków «Towarzystwa ruskich Dam», które żadnego zresztą szerszego niema znaczenia. Wszystkie te trzy zgromadzenia zamanifestowały dobitnie, że «stara partya» ani myśli o jakiemkolwiek pojednaniu z «młodą». Przeciwnie, nieliczni członkowie tych Towarzystw wykazali konsekwencyę w swoich poglądach *usque ad finem*, konsekwencyę, którą raczej uporem i zaślepieniem *nazwaćby wypadało. Tak na zgromadzeniu komitetu likwidacyjnego niektórzy członkowie (kanonik* Szaszkiewicz, dr. Dobrjański i ks. B.) przeforsowali uchwałę, mocą której dano wotum zaufania dotychczasowym likwidatorom Kośnierskiemu i Pawenckiemu, których niedawno komitet kontrolujący *za bardzo niewłaściwe i z interesami banku sprzeczne postępowanie zawiesił w pełnieniu obowiązków. Najfatalniejszą rzeczą w tej likwidacyi*, prócz rujnowania tysięcy włościan, którym niegdyś obiecano darować bodaj procenty, a których obecnie likwidatorowie bez miłosierdzia licytują — jest utrata ogromnych sum funduszu wdów i sierot po księżach ze wszystkich trzech dyecezyj. Suma *deponowana w banku na rzecz tego funduszu*, wynosi przeszło półtorasta tysięcy. Nie dziw więc, że w tych dniach poseł rusiński ks. Kowalski w sejmie krajowym zainterpelował namiestnika w tej sprawie. *Namiestnictwo ma władzę opiekuńczą* nad swym funduszem, bez jego też pozwolenia nie mógłby był ten fundusz być użytym na kapitał zakładowy banku, nie dającego żadnej pewnej gwarancyi rozwoju. Na zgromadzeniu członków «Narodnego Domu», dwie osobliwe sprawy wywołały żywe debaty, lecz niestety, debaty nader niepochlebnie świadczące o politycznej i umysłowej dojrzałości większej części zgromadzonych członków. Była to przedewszystkiem sprawa odstąpienia sali teatrowi rusińskiemu. Zarząd «Narodnego Domu» w r. b. sali odmówił, a więc dyrekcya teatru odwoła się do walnego zgromadzenia. Pomimo przychylnych przemówień ks. Stefanowicza, ks. Łopatyńskiego i sędziego Charaka, *większość śród krzyku i hałasu* uchwaliła sali odmówić, głównie wskutek przemówienia ks. Petruszewicza, który upatruje w przedstawieniach teatralnych niebezpieczeństwo pożaru, zagrażające bibljotece. Drugą sprawą było nieprzyjęcie przez zarząd «Narod. Domu» w poczet członków takich zasłużonych ludzi z «młodej» partyi, jak posłowie Romańczuk i Leniński i inżynier Nahirnyj. I tutaj z liczby zgromadzonych członków tylko ci trzej przemawiali w duchu pojednania. Większość śród hałasu odrzuciła odwoływanie się nieprzyjętych. Zgromadzenie «Matycy» było spokojne, jak się z chlubą wyraża «Nowyj Prołom». «Nie było na nim borbifaksów» — z zadowoleniem dodaje ten dziennik, lecz zapomina dodać, że było obecnych zaledwie 10 członków. Było to pierwsze walne zgromadzenie w ciągu lat 17. Jako owoc działalności stowarzyszenia wydział przedstawił kupioną na własność Towarzystwa kamienicę i wydanych 6 książek treści naukowej. O zasileniu Towarzystwa młodemi siłami, szczególnie ze stronnictwa narodowego, oczywiście ani mowy tutaj nie było. *Iw. Franko.*

∠ **Poznań.** [List «Kraju»]. Wśród rozmaitych instytucyj publicznych korzystnie się odznacza teatr nasz, trzymający się prawdziwym cudem przy jakiem takiem istnieniu i powodzeniu, dzięki ofiarności naszego poczciwego społeczeństwa i wybornej grze artystów. Natomiast znamionuje stan pewnego upadku nasz ruch naukowy i literacki. Koncentruje on się wyłącznie w jedynej, jaką posiadamy, naukowej instytucyi, w Towarzystwie przyjaciół nauk, która rzeczywiście czyni co może, ale której trudno walczyć przeciw smutnej rzeczywistości, że rząd od wielu lat usuwa systematycznie z Poznania wszystkie żywioły naszej inteligencyi, pozostające zaś na miejscu liczebnie coraz szczupleją. Mimo to wypełnia Towarzystwo z uznania godną obowiązkowością swe bieżące czynności, a teraz zabiera się do wydania gotowego już tomu nowego «Rocznika». Po za tem jednakże słabo przedstawia się u nas przedewszystkiem ruch wydawniczy. W przeciągu roku niespełna zakończyły u nas swój byt dwie księgarnie nakładowe: Piotrowskiego, nowa ale zamożna i dość skrzętna firma; po niej zaś istniejąca pół wieku blizko bardzo zasłużona w Poznaniu i w Poznańskiem firma J. K. Żupańskiego. Przeszła ona w tym czasie drogą kupna na własność d-ra Zygmunta Celichowskiego z Kurnika. Z nowych i najnowszych wydawnictw zasługują chyba tylko na wzmiankę nakłady p. Karola Kozłowskiego, który, wydawszy poprzednio piękne «Album wojska polskiego» z przed r. 1830, ogłosił później szereg publikacyj, dotyczących wojny r. 1831, teraz na ostatku z pośmiertnego rękopismu ósmy tom («Bitwę warszawską dnia 6 i 7 września») dziejów tejże wojny Ludwika Mierosławskiego. Co się tyczy wydawnictw, dotyczących dziejów odleglejszych czasów, wydał tutejszy archiwaryusz p. Józef Lekszycki dzieło pod tytułem «*Die ältesten grosspolnischen Grodbücher von 1386—1399*», obejmujące co ciekawsze pod względem językowym i historycznym dokumenty owej epoki, znajdujące się w tutejszem archiwum prowincyalnem. Publikacya ta pozostanie szczególnie ważną jako materyał do nauki lingwistyki polskiej. Znajdują się tu najdawniejsze pono, jakie wogóle posiadamy, autentyczne pomniki języka polskiego z ostatnich kilkunasu lat XIV wieku. *Klemens.*

∠ **Poznań.** Od nowego roku zacznie tu wychodzić co 10 dni nowe czasopismo polskie p. t. «Dom polski», pod redakcyą p. Radońskiej, która niedawno utraciła koncesyę na szkołę freblowską (patrz koresp. z «Gniezna»). Również na rok jeden jeszcze zostały zabezpieczone losy «Gazety Toruńskiej», zachwiane z powodu likwidacyi banku Kalksteina. Przy wyborach do sejmu pruskiego w okręgu złotowsko-wałeckim katolicy-niemcy zawarli ugodę z polakami, że będą głosowali na p. Prądzyńskiego. Wbrew jednak umowie katolicy-niemcy nie przybyli wcale na wybory i kandydat niemiecki obranym został.

∠ **Wiedeń.** [List «Kraju»]. Pisaliśmy o powodzeniu koncertowem młodego pianisty, warszawianina, p. Józefa Śliwińskiego. Nierównie pochwalniej wyraża się o nim wiele wymagająca krytyka wiedeńska. Krytyk muzyczny Kalbeck zowie p. Śl. najznakomitszym wykonawcą utworów Chopina pomiędzy wszystkimi żyjącymi wirtuozami. Krytyk ten zapowiada w «Presse» poświęcenie osobnego artykułu Śliwińskiemu. «N. F. Presse» wyraża się o nim również pochlebnie. «Sonn- und Montags Zeitung» unosi się nad jego «cudowną grą». Jednem słowem odniósł młody pianista rzadki sukces bez wszelkiego aparatu reklamy i bez wszelkiej protekcyi. Pianistka panna Melanja Więckowska, również uczennica Leszetyckiego, powróciła do Wiednia z podróży artystycznej po Niemczech. Koncertowała ona w Halle, Magdeburgu, Kassel, Hanower, Braunschweig, Aachen, Mannheim i Karlsruhe, zbierając we wszystkich tych miastach wielkie pochwały zarówno ze strony publiczności, jakoteż i krytyki. Na 5 stycznia zapowiedzianym jest w Wiedniu koncert orkiestrowy p. Marceli Sembrich-Kochańskiej. Z Wiednia udaje się do Berlina na dłuższy szereg występów gościnnych. Temi dniami zwiedzali arcyksiążęta Albrecht i Karol-Ludwik pracownię polskiego malarza p. Ajdukiewicza, który maluje obecnie obraz dużych rozmiarów, przedstawiający manewry armji austryackiej. Osoby są naturalnej wielkości, pomiędzy temi cesarz, arcyksiążęta i cały sztab jeneralny. Obraz bardzo się podobał arcyksiążętom. P. Ajdukiewicz zajmuje *atelier* po Makarcie. Alfred Urbański wydał w Wiedniu dzieło naukowe p. t. «*Die Elektricität des Himmels und der Erde*», opatrzone 400 rysunkami. *Z. Równy.*

∠ **Paryż** [List «Kraju»]. Prof. Leger na swej katedrze literatur słowiańskich w *Collège de France* wykładać będzie w bieżącem półroczu zimowem «Historyę cywilizacyi w Polsce». Pierwszy wykład odbył się w początku bieżącego miesiąca, przy niezbyt licznem audytoryum. Profesor stara się przeciwdziałać przesadnym sympatyom francuzkim dla polaków, o co zresztą dziś niema żadnej obawy. Nadmienia o stanowisku francuzów za panowania Ludwika-Filipa względem Polski, następnie zaś krytykuje wydaną w r. 1863 książkę Cheveta, której autor przedstawia Polskę jako Chrystusa narodów. To zresztą było już dawno, teraz zaś czasy się zmieniły! Jako ilustracyę niekrytycznego traktowania dziejów Polski profesor przytacza przepowiednie i proroctwa. Mówi o poćwiertowaniu bisk. Stanisława przez Bolesława Śmiałego, co już Długosz uważał za przepowiednię przyszłego podziału. Tegoż rodzaju są proroctwa Wernyhory; wszystko to dobre jest u Mickiewicza lub Słowackiego, lecz nie w historyi. Historya, jak lekarz, badający symptomaty choroby, powinna stawiać dyagnozę i mieć swą terapję dla uleczania słabego organizmu. Zdania te niewątpliwie są słuszne, lecz zbyt elementarne. Chociaż polacy, mówi dalej profesor, spotykali się z francuzami na polu walki, a

i dziś, w parlamencie niemieckim trzymają się razem; chociaż historya nawiązała dużo węzłów, łączących te dwa narody—mimo to *amicus Plato sed magis amica veritas*. Polacy zresztą, dodaje prelegent, żyją dziś i rozwijają się znakomicie. W dniu 29 listopada odbyło się w kościele de l'Assomption nabożeństwo, odprawione przez ks. Witkowskiego; kazał ks. Szreter, kapelan wizytek z Wersalu, śpiewali: Tamberlik, panna Bartkowska, p. Styka. Zebranie w sali Tow. geograficznego odbyło się tym razem bez części muzykalno-wokalnej. Odczyt miał p. Kanut Gorkowski. Wogóle zebranie było mało ożywione. *Zyzma.*

∠ **Rzym.** Papież mianował kardynała Włodzimierza Czackiego protektorem zgromadzenia i szpitala słowian pod wezwaniem św. Hieronima przy ulicy Ripetta. Dotąd protektorami tego starożytnego kościoła i zgromadzenia, złożonego w większej części z chorwatów, dalmatów, serbów i innych słowian południowych, bywał zwykle purpurat włoskiej narodowości. Raz przecież *mianowano słowianina.*

∠ **Ameryka.** [*List «Kraju»*]. *Rząd centralny*, wybrany na sejmie w St-Paul, rządzić zaczyna bardzo energicznie. Wydał już dwa dekrety. *Pierwszym* z nich odwołał pełnomocnictwo związkowe, dane komitetowi centralnemu Tow. dobroczynności w New-Yorku z powodu, że komitet odmawia sprawozdań zarządowi związkowemu, drugim wykreśloną została ze związku *grupa «Ognisko» w New-Yorku, «której członkowie szerzą tendencye, niezgodne z zasadami* Związku nar.-pol.». Jest to epilog sprawy, wytoczonej na posiedzeniu sejmowem i skutek uchwalonych tamże zmian w konstytucyi. «Ognisko» nie zaniedba zapewne *apelować od tego wyroku, którego motywów w dekrecie nie znajdujemy.* Jako zarzut przytaczano adres, wysłany przez Towarzystwo w lipcu r. 1887 do księdza Mac Glynna, wyklętego przez Rzym za popieranie propagandy H. George'a, znanego zwolennika «unarodowienia» ziemi. Dodamy, że «Ognisko» było jednem z pierwszych towarzystw, które przyczyniło się do zawiązania organizacyi związkowej. Jako organ poniekąd rzeczonego Towarzystwa wychodzi od lipca r. b. w New-Yorku niezależne zresztą pismo tygodniowe «Ognisko». Jest to «tygodnik społeczny, literacki i polityczny» z barwą postępową. Pismo jest własnością Towarzystwa akcyjnego, założone zaś zostało i podtrzymywane staraniem siedmiu ludzi młodych i energicznych. Z tej liczby czterech pozostało dotąd przy redakcyi: pp. dr. Gruenberg, L. M. Wild, Chrzanowski i *Sieciński. Tygodnik, przełamawszy pierwsze lody, posiada już własną drukarnię i rozwija się* dość pomyślnie. Pismo redagowane jest starannie, w duchu, przypominającym naszą prasę postępową w kraju. Trzyma się na uboczu od kłótni i swarów polsko-amerykanskich, zajmując wobec nich stanowisko krytyczne i racyonalistyczne, zupełnie zresztą umiarkowane. W artykule wstępnym p. t. «Patryotyzm a religja», pismo starało się dowieść niedawno, że obie te zasady niekoniecznie muszą się utożsamiać; w artykule «Patryotyzm i socyalizm» przeprowadzano myśl, że dwa te kierunki nie powinny się wyłączać, lecz przeciwnie uzupełniać, godzą się bowiem z sobą zupełnie. W ostatnim artykule wstępnym spotykamy znowu zdanie, że «błędnem jest mniemanie, jakobyśmy przedewszystkiem starać się powinni o pozyskanie samoistnego bytu politycznego, potem zaś wszystko przyjdzie samo». Zacytuję jeszcze zdanie «Ogniska» w kwestyi Związku, jako wyraz kół postępowych w New-Yorku. «Sejm uwolnić się musi — pisze «Ognisko» — od przesadnego, bezwzględnego i wyłącznego dążenia do idei, która należy do przyszłości, a tem samem jest celem dalszym, a rozglądnąć się na gruncie własnym, po kolonjach w tym kraju, zająć się potrzebami tutejszej emigracyi, potrzebami naglącemi a zaniedbywanemi dotychczas... Nie zrywając z ideałami przyszłości, strzedz się winniśmy zgubnych skutków, wyniknąć mogących dla związku i emigracyi z zasklepienia się w jednej idei etc.». New-York, pomimo że liczy około 12,000 polskiej ludności, nie ma dotąd czytelni polskiej, ogniska, gdzieby rodacy nasi mogli się schodzić dla czytania pism i wymiany myśli. Brakowi temu ma zaradzić «Tow. wzajemnej pomocy 3 maja», biorąc na siebie inicyatywę założenia podobnej czytelni. Grono amatorów w New-Yorku odegrało z powodzeniem obrazek sceniczny p. Suskinda, osnuty na stosunkach polsko-amerykańskich. Wogóle teatry amatorskie w naszych kolonjach są teraz na porządku dziennym. Z ruchu Towarzystw notuję wiadomość o założeniu nowego stowarzyszenia w Elmira N.-Y. pod przewodnictwem p. Michała Barczykowskiego. Kobiety polskie w Detroit zawiązały tow. «Grosz polski» pod nazwą «Wandy córki Krakusa». *Kapral.*

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Wycieczka na pobojowisko.

«Do wojny nie przyszło—a pokoju niema»: temi słowy scharakteryzował wiedeński «Tagblatt» najświeższą i prawdopodobnie ostatnią fazę tyraljerki pogróżkowej, wywołanej «na widownię objawu» przez organ wiedeńskiego ministerstwa spraw zagranicznych «Fremdenblatt», a zamkniętej nie bez pewnej podniosłości tonu przez deklaracyę «Russk. Inwalida». W dziale spraw bieżących dzisiejszego numeru «Kraju» wytoczoną została (niech nam wolno będzie choć raz tak się wyrazić), cała fura głosów, wyprodukowanych przez dziennikarstwo trzech państw, ościennie ze sobą przez chwilę powaśnionych. Nadto, w redakcyjnym dziale *«Z tygodnia» skreślonym niezawodnie zostanie* ogólny rzut oka na zawieszoną już w tej chwili «kanonadkę pograniczną». Tym sposobem nasza tu inicyatywa sprawozdawcza ujrzała się naraz w położeniu nietylko bez wyjścia, ale też i bez wejścia... Poradzimy jednak sobie: oto pozostaniemy w miejscu, to jest na pobojowisku. Uważniejsze rozejrzenie się po niem nie jest bez pożytku. Otrzymane rezultaty bynajmniej nie tak są marne, aby pod wpływem niezbędnej reakcyi, spowodowanej przez nagłe oziębienie się powietrza, świat się wydawać miał zbyt szaro *lub czarno.*

Zacznijmy od siebie i zaznaczmy do współki z pismami zagranicznemi i russkiemi, że dziennikarstwo polskie, czy to zakordonowe, *czy warszawskie, zachowało się* podczas całej tej kampanji «kartuszowej» najspokojniej i najkarniej,—a nie bez powodu: od początku do końca Bogu ducha było winno, nie wiedziało o niczem, zupełnie jak ów chłop legendowy, siedzący na płocie podczas bitwy i odpowiadający na wszelkie przestrogi walczących, że wojny z nikim *on* nie rozpoczynał, że się bić nie chce i że przeto uciekać też nie myśli. A przecież, dokoła jego to właśnie uszu i nad jego głową najżywiej pociski gwizdały. Prawda, że *pociski były tym razem «en papier maché».* Widownia szersza, ogólno-polityczna wykazała się również z pewnemi dodatniemi «pozostałościami». Wyliczmy z nich główniejsze.

Do sprawozdania *z głosów* dziennikarskich nad komunikatem «Russk. Inwalida» nie weszły głosy półurzędowej prasy berlińskiej, która przemówiła dopiero na końcu, w formie tradycyjnie używanej w podobnych wypadkach przez przyboczną prasę «uczciwego maklera»: w formie pośredniej, powołującej się na cudze zdania lub na postronne, całkiem dla Niemiec «obojętne» interesy. W rzędzie pism austryackich, oceniających komunikat rosyjski, najotwarciej wypowiedziała się «Wien. Allg. Ztg», utrzymując, że deklaracya «Inwalida» jest «naigrawaniem się nad pokojem, że stosunki Austryi z Rosyą od lat już dziesięciu pogarszają się coraz bardziej, i że lepiejby już było raz a stanowczo skończyć z niebezpieczeństwem grożącem, niż przeciągać przesilenie, niszczące do nieskończoności. Najbliższy z podręcznych telefonów ks. Bismarka, «Nordd. Allg. Ztg», ten właśnie nie inny artykuł obrała dla przedruku w swych kolumnach, dodając od siebie, że w ogólności «prasa wiedeńska przyjęła wywody «Inwalida» i «Now. Wr.», jako obliczone jedynie na zamydlenie oczu austryakom». «Oczywiście—pisała nadto «Nordd. Allg. Ztg»—w Wiedniu oczekiwano odpowiedzi nieco innej, bardziej otwartej,—odpowiedzi takiej, z którejby się przekonać było można, że jakkolwiek Rosya nie decyduje się na odwołanie środków raz przedsięwziętych, to jednak uwzględni choć niektóre główniejsze reklamacye austryackie, wystosowane w przedmiocie niezmiernych przygotowań wojennych w prowincyach przyległych i przynajmniej powstrzyma się nadal od *podobnej* taktyki»... Ważny to przyczynek do dziejów ostatniego zatargu: świadczy on z jednej strony, że niemcom najwięcej zależało na zaognieniu walki; ze strony zaś drugiej, że najłatwiej im będzie teraz—gdy walka do skutku nie doszła—przyznać się do «wspólności» z tymi, którzy naprawdę z placu ustąpili. Bo i któż naprawdę przegrał, jeśli nie ten, co wojny tak gorąco pragnął, a pomimo to do wojny nie doszło?

Inny z cenniejszych nabytków najświeższej pukaniny dyplomatyczno-dziennikarskiej polega na wyświetleniu tak trwałości ligi środkowo-europejskiej jak i właściwych jej celów. Usługę tę wyświadczyły świadomości publicznej już tym razem nie dzienniki niemieckie, austryackie lub włoskie, lecz angielskie. Trwałość potrójnego przymierza nie potrzebowała wprawdzie nowych demonstracyj słownych: same wypadki stały się dla niej aż nadto dowodną próbą ogniową. Co zaś do warunków, na jakich się skojarzył związek austro-niemiecko-włoski, prawdziwą w tym zakresie perłą jest rewelacya «Standarda», organu Salisbury'ego, oznajmiająca, że tak zwany *casus foederis* rozciąga się nie*tylko na wypadki*, dotyczące wspólnej obro*ny sprzymierzonych*, ale też i takie jeszcze ewentualności, w których jedno z państw sprzymierzonych staje się stroną zaczepną, rozpoczyna walkę *na własną niby to rękę* i odpowiedzialność. Okoliczność ta tłómaczy wybornie: wysoko nastrojoną nutę niektórych pretensyj austryackich, niezbędność zadośćuczynienia im w jeden czy w drugi *sposób*, otwarcie lub dyplomatycznie, — *oraz naturę* wypadków tegoż rodzaju w przyszłości, o ileby się one powtórzyć miały w granicach obecnych konstelacyj międzynarodowych.

Dalsze następstwa lub widoki, czy to zachmurzone czy rozjaśnione wskutek ostatniej wojenki prasowej, odkładamy na później, a zamykając skrócony dzisiejszy nasz przegląd *polityczny* na prostej wzmiance, że na dalszych horyzontach, we Francyi, w Austryi, we Włoszech, w Hiszpanji, śród całej jednem słowem rzeszy ludów Europy chrześcjańskiej, zapanowała cisza zupełna, głęboka, życzymy czytelnikowi, ażeby przed zbliżającemi się w «kalendarzu niebios» świętami Bożego Narodzenia, uwolnił się całkowicie od ciężkiej zmory «wypadków politycznych»—a myśl swą, swe nadzieje i pragnienia skupił po staremu: przy swem ognisku, przy swojej chacie i przy swym zagonie.

Krajowiec.

Replika niemiecka.

«Köln. Ztg» w *podrażnieniu szowinistycznem* oświadczyła, że organy niezawisłe prasy dziennikarskiej, które nie wierzą w zaborcze względem Niemiec cele przemarszów wojsk rosyjskich, za*sługują na miano zdrajców ojczyzny niemieckiej. Takież podrażnienie przebija się też i w artykule* tejże gazety z powodu znanego komunikatu «Russk. Inw.». «Powiększenie liczby wojsk niemieckich na granicy rosyjskiej nastąpiło nie w ciągu ostatnich lat pięciu, lecz dopiero od wiosny r. 1887. Powodem ogólnego powiększenia było kolosalne zbrojenie się Francyi, wskutek czego Niemcy zniewolone były umieścić w centralnych prowincyach cesarstwa część wojsk, stanowiących zwykle kontyngens sił, rozlokowanych w prowincyach wschodnich. Skoro Rosya posunęła główne swe siły bojowe do guberni zachodnich, a jednocześnie prasa rosyjska zaczęła przemawiać o Niemczech w tonie do ostateczności nieprzychylnym, Niemcy najprzód zbliżyły kilka bataljonów i kilka szwadronów do swej granicy wschodniej, wtedy prawie zupełnie bezbronnej. Niemcy, jak zapewnia «Russk. Inw.», w promieniu swym wschodnim zbudowały 4,850 *kilometrów dróg żelaznych*, a przecież w prowincyi «pruskiej», Poznańskiem i na Szlązku, niema nawet miejsca na taką długość kolei żelaznych. Teraz, jakie może mieć znaczenie wywód, że jedenaście dróg może dowozić wojska do granicy rosyjskiej? Wiadomym jest fakt, że sieć tych dróg w Niemczech nie była budowaną ze względów strategicznych, zwłaszcza na kresach wschodnich wszystkie takie drogi w promieniu pogranicznym urządzono w celach wyłącznie handlowych, w szczególności zaś w celu połączenia Rosyi z portami morza Baltyckiego. Następnie «Russk. Inw.» nadmienia, że Niemcy urządziły pierwszorzędne twierdze Toruń, Poznań i Królewiec, *obecnie zaś fortyfikują tak samo Grudziądz.* Ależ twierdze te oddawna już istniały! O przekształceniu zaś Grudziądza na obóz ufortyfikowany nikt w zarządzie wojskowym pruskim nie słyszał». W dalszym ciągu zaprzecza «Gaz. Kol.» także i wzmiankom «Russk. Inw.» o mniemanem zbrojeniu się Austryi, dowodząc nawzajem zupełnej gotowości Rosyi do boju. «Co zaś do celu tej gotowości—dodaje—to chyba bez możliwej pomyłki każdy go z łatwością znajdzie. Wprawdzie «Russk. Inw.» usiłuje zmniejszyć doniosłość bo-

jowej tej gotowości Rosyi. Zakrawa to na żart. W jesieni r. 1887 powołano wszak bezterminowo-urlopowanych; czy ich później uwolniono? A cóż znaczy powiększenie pułków jazdy, każdego o dwa szwadrony? Nadto, jak sobie wytłómaczyć doprowadzenie do normy wojennej bateryj konnych przy dywizyach jazdy? Obok tego alboć drogi żelazne rosyjskie nie służą wyłącznie celom wojskowym? Co się zaś tyczy budowy twierdz, to pod tym względem jedna chyba tylko Francya wyprzedziła Rosyę».

Tydzień polityczny.

Niemcy. Minister wojny przy odczytywaniu w sejmie cesarstwa projektu wojskowego, zwiększającego rezerwy i pospolite ruszenie, zaznaczył, że cesarstwo niemieckie powinno stanąć tak silnie, iżby było w stanie każdemu niebezpieczeństwu śmiało patrzeć w oczy. «A zkąd grozi niebezpieczeństwo» zapytał. «Bynajmniej nie ze strony wojowniczych zachcianek rządów związkowych i narodu niemieckiego, który zawsze był pokojowo usposobionym, ale ze strony napaści innych narodów». W dniu 5 (17) b. m. *odbyła się w Berlinie, pod przewodnictwem cesarza i wobec ks. Wilhelma* rada wojenna, w której wzięli udział hr. Moltke, jeneralny kwatermistrz wojska, minister wojny i szef cesarskiej kancelaryi wojskowej. Królewiecka «*Hartungs Ztg*» zapewnia, że *głównym przedmiotem narad był komunikat «Russk. Inwalida»*.

Austrya. Wiedeńskie depesze streszczają sytuacyę jak następuje: Położenie polityczne przedstawia się jako bardzo poważne, chociaż nie wyłącza *jeszcze nadziei utrzymania pokoju*. Na posiedzeniu wspólnych ministrów cesarstwa postanowiono wyasygnować do rozporządzenia ministra wojny niezbędne środki pieniężne. Utrzymywano, że minister *zażądał 200 miljonów guldenów; pogłoski te* jednak wymagałyby potwierdzenia. Jako najświeższą nowinę telegramy prywatne z Wiednia donoszą, że na ostatniej naradzie, odbytej pod prezydencyą cesarza Franciszka-Józefa, postanowiono wysłać do Petersburga komisarzy nadzwyczajnych, mających pertraktować bezpośrednio z gabinetem petersburskim w przedmiocie stosunków politycznych rosyjsko-austryackich i w przedmiocie wzajemnego stron porozumienia się. Nareszcie depesza urzędowa z dnia 19 grudnia dała wiedzieć światu, że w «Fremdenblacie» zjawiło się zawiadomienie, iż wskutek ostatniej narady ministrów żadne środki, wymagające zwołania delegacyj, przedsiewzięte nie będą. Jest to zawieszenie broni...

OSTATNIE TELEGRAMY.

Berlin, 21 grudnia. Pogłoski rozpowszechnione na giełdach europejskich, jakoby książę Koburski zrzekł się tronu bułgarskiego, nie mają faktycznych podstaw, lubo według wiadomości wiedeńskich, w Austryi sytuacya księcia uważaną jest za zachwianą wskutek wielokrotnych przeciwko niemu wystąpień w Berlinie. W dniu wczorajszym przejeżdżał przez Berlin w drodze do Petersburga lord Churchill z żoną.

Belgrad, 21 grudnia. W skupczynie zainterpelowano rząd z powodu przyjęcia do armji serbskiej wielu oficerów austro-węgierskich bez należytego, wymaganego w takich razach wykwalifikowania; deputowany Radin ze stronnictwa radykalistów wystąpił przy tej sposobności z ostrą mową przeciwko Austryi.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 10 grudnia v. s.

Pojedynek międzyprasowy, przeznaczony pokryć grubą maską zadrukowanego papieru zachwiane do gruntu położenie międzynarodowe, odbył się według wszelkich reguł przyzwoitości towarzyskiej. Nie zabrakło mu nawet komplementów używanych wrazie, gdy kule przeciwników nieszkodliwie się rozminą w powietrzu lub gdy z kling ich, skrzyżowanych mniej więcej zręcznie, posypią się iskry nikogo nie piekące. Podczas gdy «Russk. Inwalid» dowiód czarno na białem wyższości uzbrojeń i organizacyi wojskowej potrójnego przymierza, «Koelnische Ztg», w wykazie sił rosyjskich, mającym służyć za półurzędową odpowiedź «Inwalidowi», przekonała świat zdumiony, że się rzecz ma poniekąd odwrotnie, to jest, że nie przymierze, lecz Rosya cieszy się znaczną przewagą swych stanowisk strategicznych i swych przygotowań wojennych. Równowaga militarna została w ten sposób— jeśli nie przywróconą w rzeczywistości, to przynajmniej naprawioną pod względem pozorów salutacyjnych. Ukłon za ukłon. To też i «Fremdenblatt», który pierwszy wystąpił był z propozycyą honorowego rozwiązania zatargu, pierwszy oto, na jedną dobę zgóry oświadczył, że cały szereg posiedzeń i narad tak ministeryalnych jak feldmarszałkowskich, doprowadził w końcu do uchwały, nakazującej schować oręż do pochwy. Szkoda może nawet, że go wyjmowano...! Bądź co bądź, skończyła się tragedya bez wylewu krwi. «Nord» oznajmił, że sprawa bułgarska jest tak drobną, że o nią kłócić się nawet nie warto, francuzi dostali nowego prezydenta, a dawni ich sojusznicy jako pamiątkę «spokojnego swego zachowania się», któremu «Nowoje Wremia» oddało świeżo sprawiedliwość najzupełniejszą, otrzymali w darze okólnik «prymasowski» ks. Dindera, zapowiadający niebawne, być może, wprowadzenie do liturgji słowiańsko-polskiej języka niemieckiego. Sam Salisbury oznajmił w tych dniach, że sytuacya polityczna pozostała podziśdzień, wskutek nieustających *uzbrojeń, niepewną, nieuregulowaną, pomimo że niebezpieczeństwo natychmiastowego starcia się zbrojnego—usunięto*. Ale to już drobnostka. Załatwi te kwestye, *w drodze narad poufnych, dyplomacya*. Po przeprowadzeniu formalności wstępnych, po omówieniu punktów głównych rozstrzygniętego w zasadzie sporu, zjadą się przedstawiciele *siedmiu* wielkich mocarstw (do «wielkich» przybyła niedawno, jak wiadomo, Hiszpanja na miejsce zmalałej Turcyi) i przygotowane stypulacye podpiszą. Dokąd się zjadą? Pytanie to podrzędne. Berlin—jak się okazało—nie jest miejscem dla traktatów szczęśliwem. Ugoda zawarta tam w r. 1878 nie doczekała się nawet dziesięcioletniego jubileuszu. O wiele już trwalszem było osławione i sponiewierane przez Napoleona III przymierze święte z r. 1815. Może więc Wiedeń po raz drugi stanie się w bieżącem stuleciu stolicą europejskiego kongresu, jeśli naturalnie czas kongresów wogóle już nie przeminął.

Z powodu okólnika ks. Dindera, wspomnianego powyżej a zamieszczonego w dzisiejszym numerze «Kraju», wywiązała się między dwoma pismami poznańskiemi «Kuryerem» i «Dziennikiem» polemika o to, czy się władzom kościelnym należy czy się też nie należy posłuszeństwo w razach, gdy w wyrokach swych niezbadanych zakwestyonują w duszy człowieka najświętsze jego dobro: prawo odmawiania modlitwy w języku, w którym ją matka nad kolebką dziecięcia szeptała... Pytanie potrąca o tak drażliwą strunę uczuć, że rzeczywiście nie wiemy, co tu z niem począć. Użyjemy chyba jedynego uczciwego, jaki nam pozostał wybiegu: zacytujemy, zamiast odpowiedzi, już nie słowa «Dziennika», który zakwestyonował legalność i sumienność «posłuszeństwa» w takich razach, lecz słowa «Kuryera», organu, jak wiadomo, najszczerzej i najgoręcej katolickiego, na którego czele stoi jeden z najuczeńszych i najgodniejszych kapłanów polskich. Pisze «Kuryer»: «Jest rzeczą *najnaturalniejszą* w świecie, że rozporządzenie najprzewielebniejszego ks. arcybiskupa nader bolesnem echem odbiło się w naszych archidyecezyach, że nietylko głośno wypowiedziano, iż teraz już i kościół nas chce germanizować, ale razem z tem słowem rozleciała się po całej naszej dzielnicy cała gromada podejrzeń, insynuacyj, rozgoryczonej niechęci, z której w lot lęgną się jakby potęgą *generationis aequivocae* ponura złość, lekkomyślna zuchwałość, nierozważna pogróżka... Cóż począć? Dwóch rzeczy niewolno nam robić. Najprzód niewolno nam zapominać, że to rozporządzenie wydała władza kościelna, której winniśmy miłość, ufność i posłuszeństwo. Powtóre, niewolno nam zwątpić, ani rąk opuszczać»... Otóż matko-polko! nieopuszczaj rąk!...

Wiadomości o zaburzeniach studenckich, głucho dotąd kursujące między publicznością, zostały urzędownie potwierdzone. Niema zapewne nikogo, komu drogą jest sprawa wyższej oświaty, coby na tę wiadomość smutkiem się nie przejął. Jak długo potrwa «czasowe» (*wremiennoje*) zamknięcie przybytków wiedzy, nie wiemy, to jednak przewidzieć można, że podobnie jak i w wypadkach poprzednich niemało młodzieży *straci możność dalszego kształcenia się. Dla narodów bogatych taki* odpadający odsetek inteligencyi wielkiego być może uszczerbku nie stanowi, ale w naszem ubogiem i wypróbowanem społeczeństwie, gdzie każdy grosz rachować, każde najdrobniejsze ziarnko siły społecznej oszczędzać wypada, straty podobne nie są do powetowania. Wzgląd to ważny, ponieważ od bieżącego roku szkolnego w większej części wyższych zakładów naukowych wprowadzone zostały normy procentowe, które cyfrę naszej kształcącej się młodzieży zmniejszą co najmniej o połowę. Jest więc nad czem się zastanowić... Młodzież nasza, jeśli nie chce od swego społeczeństwa się odłączać, musi przyjąć jego program: odrodzenia moralnego przez wyćwiczenie się w dwóch cnotach, których nam zawsze brakowało: w spokojnej, wytrwałej pracy i w karności społecznej. Czy i jaka część młodzieży naszej bierze udział w zaburzeniach, oraz jakiego rodzaju jest ten udział, dziś nie jesteśmy wstanie na to odpowiedzieć; uwagi więc nasze nie są wymówką ale ostrzeżeniem.

PRZEGLĄD PRASY.

List zachodniego słowianina, pomieszczony na czele 47 N-ru «Kraju», wywołał w dalszym ciągu taki komentarz «Kijewlanina».

«Podzielając w zupełności uwagi «Kraju» o fantastyczności i absolutnym braku podstaw do proponowanego przez autora austryacko-rosyjskiego związku, nie możemy się w żaden sposób zgodzić z polską gazetą na to, że autor trafnie nakreślił ogólny przebieg historycznych stosunków Rosyi i Niemiec. Zapominając o tem, że *teraźniejsze* Niemcy z Prusami na czele, są wytworem ostatniego dwudziestolecia, autor przeniósł je o sto lat w tył i przypisał im machjawelski plan, który miał zamknąć Rosyi przystęp do półwyspu Bałkańskiego, przygotował zjednoczenie Niemiec i drogę do południowej Austryi. Ta historya fantastyczna nie ma nic wspólnego z historyą rzeczywistą, jak również nie ma nic wspolnego z prawdą upewnienie autora, jakoby «polityka rozbiorów», t. j. rozbiór Polski zamknął Rosyi drogę do Konstantynopola. W rzeczywistości Prusy nigdy nie zagradzały nam drogi na Bałkański półwysep. Z początku przeszkodą była Turcya, którą trzeba było rozbić przez cały szereg wojen, później zaś w roli naszych rywalów występowały i dotąd występują Anglja i Austrya, którym udało się za pomocą osobistej próżności Napoleona III wciągnąć do tej walki i Francyę. W «świętem przymierzu» na początku bieżącego wieku, za które drogo zapłaciliśmy, Austrya również grała przewodnią rolę. Taż sama Austrya podczas krymskiej wojny wypłaciła się Rosyi niewdzięcznością, która «świat zadziwiła»; podczas ostatniej wojny Austrya i Anglja wytworzyły wszystkie niekorzystne warunki traktatu berlińskiego. I teraz nie możemy Niemiec uważać za rywala Rosyi na Wschodzie, ponieważ Niemcy nie mają tam realnych interesów. Autor upewnia, że Niemcy popychają Austryę na półwysep Bałkański, aby odebrać od niej niemieckie prowincye, tak jakby te prowincye nie mogły być odebrane i bez tej podróży Austryi do gór Bałkańskich? Przekręciwszy historyę, autor dochodzi do tego, że radzi nam iść do Konstantynopola nie przez Wiedeń, jak zalecał Fadiejew, lecz przez Berlin. Na jakich lekkomyślnych polityków rachuje autor tego bezsensownego (*nielepyj*) planu? Pocóż mamy szukać w dalekim i do tego silnym Berlinie tego, co tak łatwo wziąć w Wiedniu? Ale to jeszcze nie wszystko: autor listu chce, żebyśmy Niemcy powrócili Au-

stryi, żebyśmy i Wiedeń wprowadzili z sobą do Berlina. Nie byłożby to rzeczą prostszą, żebyśmy Berlinowi pozwolili wejść do Wiednia, przyczem nietrzeba-byłoby i naszej pomocy»?

Dalej zaś organ kijowski ciągnie w ten sens:

«Rzeczywiście, ani Rosya ani Niemcy nie mają żadnego wyrachowania w podtrzymywaniu Austryi. Teraźniejsza Austrya nie jest niczem innem, jak tylko czasową kombinacyą, która może długo utrzymać się, ale zarazem może w jednej chwili się rozsypać, jeśliby tylko Rosya i Niemcy zgodziły się na jej podział. Teraz nikt nie myśli o takim podziale, ale też nikt nie wie, co będzie w przyszłości. W każdym razie rozbiór Austryi jest daleko łatwiejszy, niż w przeszłem stuleciu był rozbiór Polski».

Najciekawszą wszakże jest uwaga następująca:

«Bynajmniej nie wszyscy zachodni słowianie, jak zapewnia «Kraj», widzą swój interes w nieprzyjaźni Rosyi i Niemiec. Bułgarzy, serbowie, *chorwaci, rusini w Galicyi i Bukowinie* nie mają żadnych pretensyj do Niemców. Walka z Niemcami i niemczyzną byłaby bardzo pożyteczną tylko dla *czechów i polaków*. Lecz kwestya czeska może być załatwioną i z niemcami; co się zaś tyczy polepszenia stanu polaków w Prusach, to zdaje się, że wszystko się już tam dla nich skończyło. Ale jeśli nawet przypuścimy coś wprost przeciwnego, jeśli się nawet zgodzimy, iżby Rosya, odrzuciwszy *wszystkie historyczne* wyrachowania i zapomniawszy o własnych interesach, kierowała się tylko polonofilstwem, to i tak najzagorzalszy *słowianofil musiałby uważać za niedorzeczność walkę z Niemcami* o garstkę polaków. Trzebaby było każdego poznańskiego polaka okupić śmiercią jednego, a może dwóch rosyan i niemców. Czy takie słowianofilstwo *nie byłoby zbyt nieludzkiem?*»

Przyznajemy, że pogląd to nader oryginalny i niespodziewany. Czy zaś rzeczywiście dla południowych słowian walka Rosyi z *Niemcami jest rzeczą obojętną, pozwalamy* sobie wątpić, a nawet postaramy się wkrótce udowodnić, że rzecz się ma wprost przeciwnie.

Uwaga. W jednym z ostatnich N-rów «Pietierb. Wiedomosti» znajdujemy następujące uwagi:

«Bezcelowem byłoby zaprzeczać, że ze strony polskiej w ostatnich czasach dał się zauważyć pewien zwrot ku Rosyi, zdala od którego stoją już tylko, jak i wprzódy, nieprzejednani krakowianie i lwowianie. Tak ruch ten, jak i stałe odosobnienie, dotychczas widoczne są dopiero na tle literatury. Naprzekór publicyście powiatu krakowskiego z pod Petersburga, który porównywał pobłażliwie zalety naszego Puszkina z drugorzędnymi wierszopisami polskimi (Mickiewicz i Kochanowski—przyp. red. «Kraju»), doczekaliśmy się od najlepszych pism peryodycznych warszawskich szczerego, jak się zdaje, uznania zdobyczy, jakie poczyniła literatura rosyjska w społeczeństwach zachodnich Europy i Ameryki. Na czele nowego tego zwrotu, sprawiedliwość nakazuje postawić tygodnik warszawski «Głos». Ciekawem będzie zestawienie powyższego z objawem, jaki niewątpliwie niejedna z redakcyj naszych dzienników zauważyła. Coraz częściej otrzymujemy listy polskie, w których proponują nam przesyłanie współczujących korespondencyj z takich np. miejscowości jak Lwów i Kraków, lub też radzą, proponują, przekonywają a nawet upraszają: aby nie podżegać fanatyzmu dwóch plemion słowiańskich, nie stawiać kwestyj na gruncie religijnym; «zapomnienia i pobłażania», oto czego potrzeba... piszą do nas. Nie oponujemy co do treści tych listów, o których możnaby pomówić szczegółowo; zaznaczamy je wszakże, jako objaw, pozwalający, zdaniem naszem, przypuszczać, że społeczność polska już nieco jest strudzona bezowocną i szkodliwą dla niej samej walką z potężnie rozwijającą się nową Rosyą. Jednego mogą być pewni polacy: pamięci złego, mściwości bez granic—niema w naturze rosyjskiej. Upłynęło ćwierć wieku od krwawego sporu, jaki wszczęła z nami arystokracya polska, czepiająca się widma spadku jagielońskiego, i politykujące duchowieństwo katolickie. Rosyanie chętnie zapomną ciężkie przejścia, skoro tylko powyżej rzeczony zwrot polaków ku Rosyi przyjmie rozmiary, zasługujące na poważne zastanowienie się. Wszakże sami polacy nazwaliby nas lekkomyślnymi nie do przebaczenia, gdybyśmy nagle o wszystkiem zapomnieli a koniec końców z niczego nie skorzystali, dzięki jedynie grzecznościom pewnej części prasy polskiej i uprzejmym listom pewnych rozsądnych polaków. Sprawa więc jest w ręku społeczeństwa polskiego, a nie Rosyi».

Zapewnienia o braku zawziętości i niepamięci na złe przyjmujemy z uznaniem. Zgadzamy się przytem najzupełniej, że ani przedstawianie zdobyczy literatury rosyjskiej w Europie i Ameryce, ani listy pisane prywatnie do redakcyj gazet petersburskich nie wystarczają do ogólniejszych wniosków. Robimy natomiast dwie drobne poprawki. Najpierw, że tygodnik warszawski «Głos» miejsca na uznanie zdobyczy literatury rosyjskiej nie poświęca ani mniej ani więcej od innych pism warszawskich. Powtóre mówiąc właśnie o tem uznaniu, nie godzi się jednocześnie nazywać «drugorzędnemi wierszopisami» Mickiewicza i Kochanowskiego, których ogólnoeuropejska sława nie od dziś się poczęła.

Rojalizm i imperyalizm. W sejmie czeskim postawił dr. Rieger wniosek w sprawie założenia wielkiej humanitarnej instytucyi na pamiątkę 40-letniego jubileuszu rządów cesarza Franciska-Józefa. Wniosek swój motywował Rieger w dłuższej mowie, w której między innemi powiedział:

«Słowo «nasz król» ma dla czechów magiczny urok, gdyż w pojęciu tem czcimy uzmysłowienie naszej politycznej i historycznej indywidualności, a w pojęciu «czeska korona», czujemy się reprezentowanymi, jako historyczny naród czeski. Czeski naród jest bardzo rojalistycznie usposobiony».

Z powodu tego ustępu w mowie Riegera, wyraża się półurzędowy «Fremdenblatt» w ten sposób:

«O wiele potężniejszą od «rojalistycznej» myśli, jest wszędzie w Austryi, a także i w Czechach «cesarska» myśl. Jestto myśl, do której się naród przywiązuje, *którą rozumie, i dla której się zapala i którą zawsze manifestować będzie. Wszelka inna* myśl może wypływać z politycznego zapatrywania przywódców, ale nigdy ze szczerego uczucia, ze szczerego usposobienia ludu?»

Korespondencye z Galicyi. W dalszym ciągu listów do «Grażdanina» niewiadomy korespondent z Galicyi gorzko się żali na nieporozumienia stronnicze tamecznych rusinów, których wyrazem jest podział na odrębne cele mające obozy: «staroruski» czyli «ściśle ruski» i na «ukrainofilski», oprócz trzeciego jeszcze *stronnictwa «rusińskiego», które po za obrębem* Galicyi nic dla siebie nie widzi. Omawiając dążenia i postępowanie dwóch pierwszych stronnictw, korespondent pisze:

«Na nieszczęście, okoliczności tak się złożyły, że doszukać się można prawdy po stronie tak jednego, jak i drugiego obozu. Ukrainomani mówią: «celem naszym jest oświata ludu, małorusinów zaś niepodobna oświecać, posługując się językiem literackim (t. j. rosyjskim), gdyż ci go nigdzie nie słyszą; piszemy dla ludu, w przystępnem dla niego jego własnem narzeczu, nie wiedząc zaś co przyszłość przyniesie, liczymy się z teraźniejszością. Tak mówią ukrainomani, w dobrej wierze działający; ale zupełnie inaczej rozprawiają ukrainomani-szowiniści. Ci nie chcą słyszeć nawet o powszechnym dla całego russkiego świata języku literackim; uważają oni Małorosyę a zatem i Galicyę za oddzielny naród słowiański i chętniejby go widzieli pod berłem austryackiem a nawet polskiem, niżeli pod panowaniem Rosyi. Nie ograniczają się oni na samej oświacie ludu w pierwszej fazie jego duchowego rozwoju; mniemają, że narzecze małoruskie, a raczej halicko russkie może być używanem nietylko w gimnazyach, lecz i w uniwersytetach, a nawet, że można dopełniać przekładów takich dzieł jak Szekspira, Göthego, Szyllera i innych podobnych autorów na ową gwarę ludową. Wielce utalentowany Iwan Franko przetłómaczył Fausta Göthego na owo narzecze; o ile podziwiamy zdumiewającą jego pracowitość, o tyle ubolewamy nad stratą czasu tak drogiego».

Rozwijając tęż kwestyę dalej, korespondencya wspomniana tak się wyraża:

«Z takiemi to chorobliwemi poglądami walczyć tu musi stronnictwo «staro-russkie» czyli «ściśle russkie». Nie jest prawdą, aby nie usiłowało ono oświecać swojego ludu, ale też równie nieprawdą jest, iżby go oświecało z pomocą języka literackiego rosyjskiego w kraju, w którym się ten nie dawał słyszeć nigdzie: ani w życiu publicznem, ani pośród ludzi uczonych, znających i kochających takowy, lecz z przyzwyczajenia używających miejscowych żargonów w swych domach (podobnie jak niemcy północni swojego «*Plattdeutsch*»). Najuczeńszy z filologów Ant. Pietruszewicz z trudnością zaledwie mówi po wielkorosyjsku. Tak gazety jak i książeczki ludowe wydawane są w narzeczu miejscowem halickiem; wszakże gazety polityczne i dzieła naukowe pisane są przez naszych «prawdziwie russkich» w. języku niemal literackim, (t. j. rosyjskim)».

Dziedzictwo tradycyi dziennikarskiej. Nowy redaktor-wydawca «Moskowskich Wiedomosti» p. Sergjusz Pietrowskij w ogłoszeniu o wydawnictwie tej gazety na r. 1888 wyłuszcza w krótkości swoje poglądy, powołując się na ich łączność z zasadami nieboszczyka Katkowa.

«Nowy wydawca—pisze—nie przypisuje ani samemu sobie, ani jakimkolwiek zasługom własnym honoru, jaki mu przynosi zaufanie rządu, ujawnione przez wydzierżawienie mu «Mosk. Wied.» na tych samych w ogólnym zarysie warunkach, na jakich istniały za poprzedniego wydawcy. Jest to cześć oddana pamięci nieodżałowanego Katkowa, w osobie jego rodziny redakcyjnej, zgrupowanej około niżej podpisanego wydawcy, zatwierdzonego już na kilka lat wprzód, na skutek starań zmarłego, w charakterze redaktora «Mosk. Wied.». Nowy wydawca, w powierzeniu mu tego dziennika, widzi wyraźnie wypowiedziane życzenie władz, aby tenże dziennik był i nadal wiernym temu kierunkowi, jaki mu nadał zmarły Katkow; dopełnienie więc wszystkiego, co od niego jest zależnem dla niezawiedzenia tego zaufania, uważa on za pierwszy swój i konieczny obowiązek».

Mimo takiej deklaracyi, prawie wszystkie dzienniki petersburskie odmawiają dzisiejszym «Moskowskim Wied.» wszelkiego znaczenia wpływowego.

Wiadomości bieżące.

× «Praw. Wiestn.» ogłasza za ubiegły tydzień następujące zmiany i nominacye w składzie służby rządowej:

W min. spraw wewn. Uwolniony: na własne żądanie prezes warszawskiego komitetu cenzury r. t. *Ryżow* «z powodu zupełnie złego stanu *zdrowia*». *Mianowani*: cenzor petersburskiego *komitetu cenzury* r. r. st. *Lebiediew* i dymisyonowany r. r. st. *Nowikow*—członkami głównego zarządu prasy. Urzędnik V klasy do *szczególnych poruczeń* przy jenerał-gubernatorze warszawskim r. r. st. *Jankuljo*—prezesem warsz. komitetu cenzury.

W min. dóbr państwa. Mianowany: profesor instytutu leśniczego *Szafranow*—dyrektorem tegoż instytutu.

× «Praw. Wiest.» komunikuje, iż student moskiewskiego uniwersytetu Aleksander Siniawskij za czynne zelżenie inspektora studentów tegoż uniwersytetu *został oddany do poprawczego* bataljonu wojskowego na trzy lata. Podobnież student cesarskiego uniwersytetu w Kazaniu, Konstanty Aleksiejew, za zobelżenie czynne inspektora tegoż uniwersytetu, oddanym został do bataljonu dyscyplinarnego wydziału wojskowego na lat trzy.

× Projekt ministerstwa skarbu co do rozciągnięcia podatku dochodowego (od kapitałów) w normie 0,216% na rachunki bieżące (*on call*) i na otwarte kredyty, zabezpieczone zastawem, według wiadomości naszych został zmieniony przez depart. ekonomiczn. rady państwa; zmiana polega na tem, iż kredyty otwarte pod zastaw weksli, jako już opłacone stemplem, oraz kredyty zabezpieczone zastawem towarów, ze względu na dobro handlu i przemysłu, nie będą podlegać opłacie podatkowej. Natomiast rachunki, zabezpieczone zastawem publicznych papierów wartościowych, będą opłacać podatek. Słyszeliśmy, iż przeciwko temu ostatniemu punktowi czynione są zarzuty, zwracające uwagę, iż od kuponów papierów publicznych właściciele płacą już 5% podatek, banki zaś udzielające kredyty uiszczają ze swych dochodów na rzecz skarbu 3%.

× Departament ekon. państwa, jak się dowiadujemy, przyjął nową instrukcyę ministerstwa skarbu co do sposobu rozkładania dodatkowej opłaty gildyjnej od zakładów przemysłowych i handlu.

× Jak się dowiadujemy, projekt opodatkowania nafty po 40 kop. od puda został uchwalonym przez radę państwa dnia 7 (21) b. m., akcyza przy eksporcie zagranicę będzie zwracaną. Podatek obowiązuje od dnia 15 stycznia r. p.; ma on na celu wprowadzenie racyonalniejszej eksploatacyi zasobów nafty, przedewszystkiem wszakże wpłynie zapewne na scentralizowanie przemysłu w rękach niewielu przedsiębiorców.

× Podana przez nas, a powtórzona przez warszawskie dzienniki wiadomość o przedstawieniu radzie państwa projektu podwyższenia produktu przemysłowego, okazuje się przedwczesną. Projekt nie został jeszcze opracowany w zupełności przez ministerstwo i dla tego naturalnie nie mógł być wniesiony do rady państwa. Wogóle ze wszystkich projektowanych podatków uchwalono tylko jeden podatek od zapałek.

× W komitecie ministrów rozpatrywany był memoryał min. oświaty o zmianie przeznaczenia procentów od kapitału, ofiarowanego przez profesora byłego uniwersytetu wileńskiego Znosko i siostrę jego

Apolonję Znosko. Akceptując wniosek ministra, komitet postanowił: z procentów od wspomnianego kapitału, wynoszącego obecnie sumę 14,759 rs., utworzyć cztery stypendya przy 1 gimnazyum męzkiem w Wilnie po 150 rs., oraz dwa stypendya dla uczniów średnich zakładów naukowych w Wilnie po 200 rs. Stypendya te przeznaczone są dla krewnych rodziny Znosków, a wybór i zatwierdzenie kandydatów należy do rady pedagogicznej. Procenty, pozostałe po wypłaceniu rzeczonych stypendyów, przeznaczone są na nowe stypendya, oraz na zapomogi dla stypendyatów, przechodzących do wyższych zakładów naukowych. Decyzya powyższa w d. 29 września r. b. Najwyżej zatwierdzoną została.

× Na jednem z najbliższych posiedzeń rady państwa roztrząsanym będzie ostatecznie zmodyfikowany i uzupełniony projekt ministra sprawiedliwości, wyjmujący nowe kategorye spraw karnych z pod kompetencyi sądów przysięgłych. Projekt ten streszczaliśmy przed kilku miesiącami, przypominamy więc tylko, że chodzi tu o wyłączenie spraw o wszelkie przestępstwa przeciwko władzy, uszkodzenie telegrafów, opór straży leśnej, puszczanie w obieg książek, broszur i t. p. zakazanych przez cenzurę, wreszcie o wszelkie przestępstwa, pociągające za sobą karę pozbawienia niektórych tylko praw i przywilejów. Sprawy te sądzone będą bądź wyłącznie przez sędziów koronnych, bądź też przez sąd koronny z udziałem przedstawicieli stanów (marszałek szlachty, burmistrz, wójt gminy). Pierwotny projekt wyłączenia również z pod kompetencyi przysięgłych spraw przestępców małoletnich, został zaniechany.

× Artykuł 968 ustawy postępowania karnego, 312 kodeksu kar gł. i popr., oraz art. 249 ustawy więziennej zostały w niektórych punktach zmienione. Mianowicie podług nowej redakcyi, jeżeli skazany na więzienie nie apelował, to termin kary liczy mu się od chwili ogłoszenia wyroku, jeżeli odpowiadał z więzienia, albo od chwili zaaresztowania, jeżeli odpowiadał z wolności. Dla skazanych, którzy zbiegli i schwytani zostali, termin biedz zaczyna od dnia schwytania.

× Ministerstwo sprawiedliwości opracowuje nowy projekt ustawy notaryalnej. Niedawno wydane przepisy, znoszące nieusuwalność notaryuszów, mają zostać uzupełnione. Władza sądowa przed nominacyą notaryusza znosić się będzie z władzą administracyjną. Ustanowioną będzie nowa norma kaucyj składanych przez notaryuszów, przyczem każdy notaryusz winien złożyć kancyę własną, nie zaś gwarancyę osoby drugiej, jak się to praktykowało dotychczas.

× O projekcie reformy instytucyj lokalnych w Cesarstwie znajdujemy w pismach rosyjskich jeszcze następujący szczegół: Zamiast powierzenia władzy sądowej nowo-projektowanym naczelnikom ziemskim, ma być zniesioną zasada obieralności sędziów pokoju. Podług projektu, sędziów tych mianować ma minister sprawiedliwości za porozumieniem się z ministrem spraw wewnętrznych, z pomiędzy osób z wyższem wykształceniem prawnem, przyczem pierwszeństwo mieć będą właściciele ziemscy, obeznani z miejscowemi prawami i zwyczajami.

× Adwokaci petersburscy wypracowali memoryał, dowodzący, iż adwokat przysięgły nie jest obowiązany do popierania spraw wyraźnie niesłusznych, chociażby był do danej sprawy wyznaczony z urzędu.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych już ukończyło podobno redakcyę projektu, dotyczącego przekształcenia zarządu policyi po guberniach i powiatach Cesarstwa. Projekt wprowadza głównie zmianę zakresu obowiązków policyi powiatowej, przez wyłączenie z jej atrybucyj czynności, nieodpowiednich charakterowi organów policyjnych. Druga część projektu zmierza do zreorganizowania policyi w Petersburgu i w Moskwie.

× Podobno główne Towarzystwo rosyjskich dróg żelaznych wystąpiło do ministerstwa komunikacyi z podaniem o upoważnienie otwarcia przy szkołach kolejowych w Wilnie, Bołogom i Kowrowie klas przygotowawczych. Do klas rzeczonych uczęszczać mają wyłącznie tylko dzieci oficyalistów kolejowych. Jednocześnie zniesioną zostanie szkoła kolejowa Towarzystwa głównego w Petersburgu.

× Władze policyjne w Petersburgu zakazały kantorom bankierskim drukować reklamy w gazetach o sprzedaży pożyczek premjowych na raty.

× «Swiet» donosi, że w tych instytucyach, gdzie przechowują się znaczniejsze sumy, nie będzie dozwolonem spółczesne zajmowanie posad przez blizkich krewnych, jak np. ojca z synem, wuja z siostrzeńcem, dziadka z wnukiem i t. d.

× W niektórych dyecezyach prawosławnych postanowiono, jak donoszą pisma rosyjskie, tranzlokować lub degradować tych psalmistów, którzy niezdolni są do pełnienia obowiązków w szkołach cerkiewno-parafjalnych.

× Z decyzyi zarządów gubernialnych położono areszt na dochody miast: Czerkasów, Czehrynia i Skwiry, celem ściągnięcia pokrycia zaległości skarbowych.

KRONIKA PETERSBURSKA.

+ **Z akademji medycznej.** W roku bieżącym następujący polacy, jak się dowiadujemy, otrzymali stopień lekarza w akademji wojenno-medycznej w Petersburgu: Baranowski Wal., Białobłocki Lud., Bortkiewicz Aleks., Chełmowski Jan, Chłodowski Jan, Czygłowski Zygm., Jankowski Mich., Jurkiewicz Lud., Kościukiewicz Wit., Marciszewski Józ., Niewodniczański Fel., Offenberg Ant., Ossędowski Aleks., Pawłowicz Bron., Pawłowski Józ., Porydzaj Stanisł., Ratajski Wacł. Stawski Ant., Szymankiewicz Włodz.

+ **Estończycy w Petersburgu.** Obecnie w stolicy nadnewskiej mieszka do 15,000 estończyków. Wielu z nich, mówią «Piet. Wied.», mieszka tu już od tak dawna, że zapomniało języka ojczystego, tak iż nabożeństwo protestanckie odprawia dla nich pastor Masing w języku rosyjskim. Estończycy-protestanci mają swój kościół, przy którym urządzoną jest szkoła estońska. Jak donosi «Olewik», dzieci uczęszczające do tej szkoły zazwyczaj słabo znają język estoński, wskutek czego wykład w tymże języku połączonym jest z niemałemi trudnościami. Klub towarzyski estoński chyli się ku upadkowi, z powodu wynikłych nieporozumień i sporów stronniczych. Charakterystyka estończyków, zamieszkujących w prowincyach nadbaltyckich, a nawet w okolicach Petersburga, wypadłaby zupełnie inaczej aniżeli charakterystyka estończyków petersburskich. Podczas, kiedy ci ostatni, jak widać z powyższej relacyi, giną w morzu miljonowej stolicy, proces rusyfikacyi ich ziomków na prowincyi odbywa się niezmiernie powoli, tak że nawet o parę wiorst od stolicy spotykasz co krok estońskich kolonistów, którzy całą swoją znajomość języka państwowego zamykają w dwóch-trzech wyrazach, jak «dwugriwiennyj, choroszo i t. d. Cała np. liczna parafja estońska w Gatczynie jest nawskroś i wyłącznie estońską.

+ **«Przegląd literacki»** dzisiejszego numeru «Kraju» zawiera następujące prace lub nowości: Wiadomość p. *Ad. Nowickiego* o rękopisie nieznanej powieści Niemcewicza p. t. «Nieszczęście występnej zalotności»; dalszy ciąg «Pośmiertnych prac» (tom III sejmu czteroletniego) *Wal. Kalinki;* ciąg dalszy krytycznej oceny dzieła Lombroso p. t. «Genjusz i obłąkanie» pióra Ad. *Mahrburga*; sprawozdanie *Noty* z «Pamiętnika Towarzystwa literackiego we Lwowie imienia Mickiewicza» p. t. «Literacki pomnik Mickiewicza»; sprawozdanie *Maryana Zdziechowskiego* ze wspomnień księdza Raczki'ego z podróży do Rosyi; notatka naukowa d-ra *M. P. Rudzkiego;* recenzya *St. Sz.* z dzieła p. t. «Zabytki sztuki w Polsce»; oraz zwyczajne działy kronikarskie i bibljograficzne. W odcinku obrazek galicyjski *Iwana Franko* p. t. «Cyganie».

+ **Praca kobiet.** Z powodu wiadomości o przyjęciu do służby w 5% wydziale banku państwa kobiety, «Now. Wr.» donoszą, że podobno w ostatnich czasach przyjęto nowych 10 kobiet do tak zwanego 2-go wydziału banku, którego operacye polegają prawie wyłącznie na obrachowywaniu w chodzących do banku z obiegu starych biletów kredytowych i papierów procentowych, przeznaczonych na spalenie.

+ **Odczyty.** W połowie stycznia r. p. p. Włodz. Spasowicz mieć będzie w Petersburgu parę odczytów publicznych na rzecz katolickiego Towarzystwa dobroczynności. Prelegent czytać będzie rzecz o wpływie Bajrona na Puszkina i Lermontowa. Pozwolenie już otrzymano.

+ **Wiadomości osobiste.** W ubiegłą niedzielę sir *Morier*, ambasador angielski w Petersburgu, wyjechał do Londynu. Przybyli zaś, sekr. stanu *Grott* z zagranicy i jen. lejt. *Kachanow*, jenerał-gubernator wileński z Wilna.

+ **Artysta malarz Samokisz** znajduje się obecnie w Karsie gdzie na żądanie jenerał-adjutanta ks. Dondukowa-Korsakowa maluje wielki obraz, przedstawiający walną bitwę w chwili, kiedy armja Muchtara-baszy idzie w rozsypkę.

+ **Garszin.** Niedawno choroba umysłowa pozbawiła literaturę rosyjską jednego z najzdolniejszych nowelistów Wsiewołoda Garszina, który wskutek obłędu musiał na czas nieograniczony złożyć pióro.

+ **Doroczny koncert** na dochód katolickiego Towarzystwa dobroczynności odbędzie się w dniu 20 b. m. w sali szkoły handlowej na Fontance. Udział wezmą najwybitniejsze siły artystyczne.

+ **Bal Tow. dobr.** odbędzie się prawdopodobnie w d. 19 lutego roku przyszłego.

+ **Dla interesantów.** Redakcya «Kraju» otwartą jest dla interesantów codziennie od godziny 12 do 4; redaktor zaś pyjmuje we wtorki, czwartki i soboty od 3 do 4 godziny.

Z WARSZAWY.

— **Kara prasowa.** Telegram «Agencyi północnej» do dzienników potersburskich obwieszcza, że na mocy rozporządzenia jenerał-gubernatora Hurki, redaktor «Dziennika dla wszystkich» skazanym został na zapłacenie 1,000 rubli grzywien, lub też, w razie niewypłacalności, na trzy miesiące aresztu za ogłoszenie niebywałego faktu, jakoby żydzi napadli na organistę roznoszącego opłatki wigilijne i zdeptali takowe.

— **Nowy prezes cenzury.** O panu Jankuljo, świeżo mianowanym na miejsce r. t. Ryżowa, prezesie warszawskiego komitetu cenzury, «Graždanin» pisze co następuje: «P. Jankuljo znanym jest nam trochę ze zjazdu trzech cesarzów w Skierniewicach. W r. 1884, kiedy Najjaśniejsi Państwo zwiedzali Warszawę i jej okolice (na manewrach), jak również w czasie wspomnianego zjazdu w Skierniewicach, miał on sobie poruczonem cenzurowanie sprawozdań (telegraficznych i pocztowych), przesyłanych przez korespondentów rosyjskich i zagranicznych, których zjechało się do Skierniewic bardzo wielu. P. Jankuljo musiał nietylko oddawać się swym bezpośrednim obowiązkom cenzora, ale zarazem rozmieszczać korespondentów podczas odbywanych tam uroczystości. Spędzał on dnie i noce w trosce o wygodę przedstawicieli prasy. Będąc naocznym świadkiem wszystkiego, co się tam działo, p. Jankuljo prostował fakty, częstokroć mylnie w korespondencyach opisywane».

— **Kronika warszawska.** [List «Kraju»]. Czasopisma russkie nie mają szczęścia do korespondentów z Warszawy. A doprawdy wartoby temu zapobiedz, gdyż kłamstwo lub nieznajomość rzeczy rodzi całą masę szkodliwych wzajemnych niechęci, rozdmuchiwanie których chyba nie leży w interesie ani społeczeństwa russkiego, ani polskiego. W N-rze 16 pisma «Russkoje Dieło» spotykamy podpisaną pseudonimem «Polak» wiadomość, że komitet giełdowy warszawski, składający się z samych żydów, wydaje jakoby świadectwa o użytecznej działalności zagranicznym żydom, takiej treści, jakiej kto zażąda (*kakija ugodno*). Dalej podany jest przykład, że w tych dniach wydanem jakoby zostało podobne świadectwo poddanemu austryackiemu, pokątnemu (*podpolnomu*) faktorowi i szwindlarzowi giełdowemu (*birżewomu zajcu*) Izydorowi G—nowi, który dla otrzymania przychylnej rezolucyi co do zamieszkania w Warszawie, miał wydać na łapówki (*smazocznyja sredstwa*) 5 tys. rs. Sensacyjnie napisana korespondencya ta ma jednę tylko wadę, ale za to kapitalną. Wszystkie podane w niej fakty są zmyślone. Komitet giełdowy warszawski składa się z prezesa, sześciu członków i dwóch zastępców. Prezesem jest chrześcjanin. Z pomiędzy członków 3 jest żydów i 3 chrześcjan. Z zastępców jeden chrześcjanin i jeden żyd. Tym sposobem z ogólnej liczby 9 osób, wchodzących do składu komitetu giełdowego, jest 5 chrześcjan i 4 żydów. Zapewne, że jest to stosunek nieproporcyonalny do ogólnej liczby ludności chrześcjańskiej i żydowskiej w Warszawie, ale tłómaczy się on tym faktem, że nasza ludność chrześcjańska dopiero pierwsze kroki na polu handlowem sta-

wiać poczyna i bardzo nielicznych ma dotąd w handlu przedstawicieli. W każdym razie chrześcjanie w komitecie giełdowym warszawskim stanowią i dziś już większość. Jeżeli informacya co do składu komitetu jest błędną, to wiadomość o mniemanem wydaniu przez komitet giełdowy wskutek łapówek nierzetelnego świadectwa jakiemuś Izydorowi G—nowi, jest już wprost fałszywą, gdyż nikomu z takiem imieniem i nazwiskiem podobne świadectwo wydanem nie było. Od chwili wydania prawa o cudzoziemcach, trzy tylko były wydane przez kom. giełd. warsz. żydom zagranicznym świadectwa o ich pożytecznej działalności handlowej, a mianowicie: Simonowi, współwłaścicielowi wielkiej i znanej firmy handlu win «Simon i Stecki» (dawniej Flatau), używającemu przywileju «dostawców Dworu Rosyjskiego», Henr. Halberstamowi, bankierowi i właścicielowi kantoru wymiany i Einbildowi, prokurentowi domu handlowego Wawelberga. Wszyscy ci trzej używają w świecie handlowym warszawskim zupełnie dobrej opinji. Było jeszcze wydane czwarte świadectwo żydowi pruskiemu Libasowi, że «dokonywa znacznych obrotów handlowych», co jest zupełnie z prawdą zgodne. I na tych czterech świadectwach koniec. Żadnego więc pokątnego faktora Izydora G—na w liczbie tych, którym świadectwa udzielił komitet giełdowy, niema. Mimowoli zatem przypuszczać musimy, że cała ta banialuka o łapówkach jest podaną przez jakiegoś niezadowolonego, któremu komitet świadectwa «użyteczności» odmówił. Zarząd kolei nadwiślańskiej wciąż wprowadza oszczędności, niedogodne dla publiczności i dla pracowników kolei, a nieraz niekorzystne dla interesów samej drogi. Zmniejszono ilość pociągów osobowych i towarowych. Zmniejszenie ilości tych ostatnich pozbawiło kolej nadw. wszystkich transportów bydła stepowego. Swoją drogą publiczność wyrzeka na niedogodności. Obecnie od nowego roku usuwają cały kontyngens urzędników, dając im przy wydaleniu pensyę 4-miesięczną. Czy nie sprawdzi się tu przysłowie: «skąpy dwa razy traci»? Towarzystwa, mające na celu rozwój i utrzymanie siły fizycznej, mnożą się u nas i dają dowody żywotności. Oprócz liczącego do tysiąca członków Tow. wioślarskiego, w którem odbyły się w tym tygodniu na ożywionem zebraniu wybory, obchodziło także nowopowstałe Tow. cyklistów otwarcie własnej siedziby w wykończonym w ciągu dwóch miesięcy specyalnym budynku. Przezwany gwiazdką tegoroczny bazar dobroczynny, mniej miał w porównaniu z ubiegłemi laty powodzenia. Ciasny względnie lokal jak na taką zabawę (w salach resursy obywatelskiej), a ztąd tłok i gorąco, mniej świetne udekorowanie sklepów, słabe produkcye estradowe, a droższa niż lat ubiegłych cena biletów wejścia, wreszcie ogólna bieda i spowszednienie bazarów,—oto mniejszej świetności «Gwiazdki» przyczyny. W każdym razie przyniosła ona biednym około 3 tys. rs. Ciekawy projekt został złożony prezydentowi miasta. Chodzi o koncesyę na linję tramwajów parowych między miastem a nowym cmentarzem na Brudnie, który po zapełnieniu Powązkowskiego, ma zostać jedynym dla Warszawy cmentarzem. Oprócz zwykłego ruchu osobowego, projektuje Towarzystwo urządzenie całych pociągów pogrzebowych, wynajmowanych z katafalkiem, służbą pogrzebową i z odpowiednią ilością wagonów dla odprowadzających ciało, a to podług ułożonej zgóry taksy. Po amerykańsku!... *Włodz. Wołyński.*

— **Dr. Jan Jędrzejewicz**, znany astronom, zmarł dnia 9 (21) b. m. w Płońsku. Ubogiej naszej niwie naukowej ubył pracownik, który umiał łączyć niepospolitą wiedzę z rozrzewniającą niemal skromnością. Nie posiadając żadnych zasobów, oprócz dochodów z praktyki lekarskiej, zmarły własnym kosztem wzniósł obserwatoryum w Płońsku i nie przestawał łożyć na cele naukowe. Oprócz prac specyalnych, ś. p. Jędrzejewicz nie zaniedbywał tyle ważnej u nas popularyzacyi wiedzy i jeden właśnie z takich artykułów popularnych zamieścił jeszcze w r. b. «Kraj» w N-rze 30 o zaćmieniu słońca. Kto raz miał sposobność poznać d-ra Jędrzejewicza, ten nazawsze zachowa wspomnienie o nim, jako o człowieku cichej pracy a głośnej zasługi. Nieskazitelny charakter a dziwnie ujmujące obejście, okraszone niezmąconą pogodą ducha, jednały mu wszystkich.

— **Z uniwersytetu.** [List «Kraju»]. Władze uniwersytetu warszawskiego natrafiły na pewną trudność przy interpretowaniu przepisów egzaminacyjnych. Rzecz się ma jak następuje: W roku bieżącym studenci pierwszoroczni 3-go kursu prawa słuchają dodatkowo historyi prawa rosyjskiego, niedokończonej w roku zeszłym. Ale studenci drugoroczni tegoż kursu wysłuchali już tejże historyi na kursie 2-gim i otrzymali z niej odpowiednie stopnie na egzaminie przejściowym. Trzeba więc było rozstrzygnąć, czy mają słuchać tegoż wykładu po raz drugi razem z pierwszorocznymi, a co ważniejsza, czy mają po raz drugi składać egzaminy z tego samego przedmiotu. Opierając się na zasadzie, iż egzamin, ukończony na kursie niższym, nie powtarza się na wyższym, inspekcya orzekła początkowo, że drugoroczni studenci 3-go kursu egzaminu powtórnie zdawać nie będą. Następnie wszakże rektor zdał rozstrzygnięcie trudności na właściwego profesora, który polecił studentom drugorocznym wysłuchać kursu dodatkowego razem z pierwszorocznymi, egzaminy zaś kazał im powtórzyć po raz drugi i to nietylko z tegorocznego kursu, ale i z tego, który był wykładany na kursie 2-gim w roku zeszłym. *P. K.*

— **Zwinięcie Towarzystwa.** W jednym z ostatnich numerów «Warsz. Dn.» donosi o postanowionem przez władzę zniesieniu Towarzystwa rolniczego w Hrubieszowskiem. Towarzystwo, założone aktem wieczystym jeszcze przed 1830 rokiem przez Staszyca w jego dobrach, przedstawiało ciekawy przykład organizacyi agrarnej, opartej na zasadach współkowych. Stowarzyszeni w 6 wsiach posiadali wspólne pastwiska, lasy i stawy, wspólną kasę oszczędności, wspólne instytucye wzajemnego ubezpieczenia, własne szkoły i szpitale, stypendya w gimnazyach i seminaryach, słowem zasada solidarności miała w organizacyi staszycowskiej obszerne zastosowanie. Instytucya wogóle wywierała wpływ dodatni na uczestników, którzy oświatą, rządnością i dobremi obyczajami wyróżniali się od ogółu włościan. Oprócz włościan do stowarzyszenia należeli niektórzy obywatele, np. Grothusowie, w rodzinie których było nawet dziedzicznem wójtowstwo. Podobno włościanie mają być na przyszłość urządzeni jednakowo z innemi gminami, t. j. według tabel likwidacyjnych.

— **Z literatury i sztuki.** [List «Kraju»]. Duże sprawił wrażenie na wystawie Towarz. zachęty sztuk pięknych obraz Juljusza Payer'a «Zatoka śmierci». Przedstawia on zgon towarzyszy Franklina w okolicach podbiegunowych. Rzecz namalowana z dużym talentem, pełna efektu i grozy, ma nietylko artystyczną wartość, ale także jest odbiciem prawdy, bo autor, biorąc udział w wyprawie podbiegunowej austryackiej, studyował na miejscu okolicę, a rysunek łodzi oraz odzieży nieszczęśliwych podróżników zdjął z wzorów, znajdujących się w muzeach w Greenvich i w Londynie, a dostarczonych przez wyprawę kapitana Schwatka. Na wystawie Krywulta obraz «Mandolinata» Żmurki zaleca się wdzięcznym układem i dobrem zużytkowaniem bardzo ładnego modelu. Bardzo dobrze się powiódł ostatni koncert symfoniczny zwłaszcza pod względem artystycznym, lecz publiczność niezbyt dopisała. Ruch teatralny osłabł teraz chwilowo, jak zwykle w porze przedświątecznej, gdy trudniej zwabić publiczność na lepsze nawet sztuki. *Lutnista.*

— **Zmiana konsula.** Wieloletni konsul jeneralny cesarstwa niemieckiego w Warszawie, baron Rechenberg, podał się do dymisyi i otrzymał ją; następca jego już w tych dniach ma objąć swoje urzędowanie.

LISTY Z PROWINCYI.

∞ **Kleczew**, gub. kaliskiej, [List «Kraju»]. Przed 2 mies. przybyła do naszego miasteczka nikomu nieznana osobistość, z której paszportu okazało się, iż nazywa się Karp. K. podał się za wychowańca wydziału prawnego w uniwers. moskiewskim i otworzył tu kancelaryę. Do pana adwokata zaczęli się schodzić włościanie, mieszczanie, a nawet inteligencya wiejska; klientela rosła, dochody się zwiększały. Naraz jednak «adwokat» znika, klienci zaczynają się niepokoić, następuje rewizya w lokalu Karpa, udowadniająca, iż adwokat ani jednej sprawy do sądu nie wnosił i możliwie wyeksploatowawszy mieszkańców, z zarobkiem paru tysięcy rubli gościnny Kleczew opuścił. *L.*

∞ **Białystok.** [List «Kraju»]. Nie pierwszy to już raz, niestety, wypada nam notować fakt smutny powszechnego rozwielmożnienia się u nas w ostatnich czasach manji samobójczej. O takiej jednak obfitości targnięć się na życie własne, jaką zaznaczyły się ubiegłe dwa tygodnie, dotąd jeszcześmy nie słyszeli. W hotelu «Słowiańskim» zastrzelił się sędzia śledczy z Sokółki A. I. Popow; nieuleczalne cierpienie wprawiło młodego tego, 28-letniego prawnika w melancholję, w przystępie której, trapiony myślą, iż termin blizkiego ślubu się zbliża, że narzeczona go oczekuje, a on... żenić się nie może, wystrzałem z rewolweru dni swe skrócił. W parę dni później otruł się fosforem dwudziestokilkoletni izraelita, uczeń niegdyś gimnazyum łomżyńskiego, a następnie akademji handlowej w Wiedniu, Bursztejn; przyczyny dotąd niezbadane: jedni powiadają że z miłości, drudzy że z rozpaczy, iż posady nie otrzymał. Dalej mieliśmy aż dwa wypadki powieszenia się; w jednym, przyczyną samobójstwa była rozpacz po stracie kilkuset rubli, w drugim, obowiązek odbywania służby wojskowej; pierwszym samobójcą był żyd—drugim młody robotnik fabryczny. Nareszcie żona spadłego z etatu komisarza policyjnego Józefowicza, trzydziestoletnia matka sześciorga drobnych dziatek, z których najstarsze zaledwie liczy 10 lat wieku, nie mogąc przeżyć gniotącej ją i całą rodzinę nędzy, zapaliła na sobie ubranie oblane naftą, nie mogąc pierwej skończyć życia przez powieszenie się. Krzyk dzieci sprowadził sąsiadów, którym pożar udało się szczęśliwie przytłumić, a dzieci powyrzucać przez okno; nieszczęśliwą matkę, po zerwaniu z niej szczątków niedopalonej bielizny, straszliwie poparzoną odwieziono do poblizkiego szpitala żydowskiego, gdzie bezprzytomna lada chwilę przeniesie się do wieczności. Takie są nasze nowiny dnia... Niedawno odbył się tu teatr amatorski na rzecz Towarzystwa pomocy dla uczniów, następnie mieliśmy loteryę fantową na korzyść Towarzystwa dobroczynności. Ta ostatnia udała się wcale nieźle; teatr zaś amatorski przyniósł uczniom zbyt mało, jak się zdaje, z powodu, iż przez ostatnie trzy tygodnie gościła w Białymstoku—nowość dotąd u nas niebywała—trupa małoruska Wasilenki i cieszyła się takiem powodzeniem, jakiego tu od lat dwudziestu pięciu żadna inna trupa nie doznała. Dramaty zwłaszcza Kropiwnickiego entuzyazmowały wszystkie sfery tutejszego społeczeństwa. *Fr. G.*

∞ **Bielsk gub. grodzieńskiej.** [List «Kraju»]. Ciężkie położenie ekonomiczne, które się stało udziałem całego kraju, dotknęło naturalnie także i strony tutejsze, trójjedyną ziemię bielską, drohiczyńską i brańską, stanowiące niegdyś składową część województwa podlaskiego, zabużańskim swym okrawkiem przekraczającego niegdyś dzisiejszą granicę Królestwa. Pomimo lepszego w tym roku niż w latach poprzednich urodzaju, nizkie ceny nietylko postawiły obywateli tutejszych w sytuacyi krytycznej, lecz doszczętnie zatamowały po miastach i miasteczkach wszelką działalność handlu i przemysłu. Coraz też częściej spotykamy dziś dziedziców, którzy z powodu ruiny ekonomicznej kołaczą do swych wioskowych sąsiadów z prośbą o kupno chociażby za bezcen ich folwarków, gdyż jeżeli ich nie sprzedadzą, to bank ziemski za połowę wartości zlicytuje. Nierzadkie są również zjawiska takie, iż mrący z głodu miasteczkowy rzemieślnik lub handlarz izraelita rzuca swój fach i zostaje rzezimieszkiem lub szeregowcem w armji koniokradów, że nawet lekarze wolnopraktykujący i felczerzy, pozbawieni praktyki, zbierają swe manatki i spieszą na apel dziennikarski w dalekie za górami i rzekami strony. Przykład podobnej emigracyi wyznawców eskulapa zdarzył się właśnie niedawno w tutejszem starożytnem miasteczku Boćkach. Gdyby nie chłopek i zaściankowy szlachcic, którzy pracując w pocie czoła i niewięle wydatkując, cieszą się przynajmniej zapewnionym kęsem chleba,—to nawet chuda obecna ekonomika całej okolicy stanęłaby odrazu nad przepaścią. Tyle o położeniu ogólnem. Teraz co do spraw bieżących: przedstawiają się tu one szaro, nudnie i smutnie, jak i gdzieindziej. Podczas odbytej niedawno w Bielsku kadencyi sędziów przysięgłych, większa część spraw kryminalnych nie przekraczała granic zwyczajnych zajść ze sfery ludowej. Oto np. w jednej wsi szlachcic Jaszczołd, gospodarz groszowity, pożyczył sąsiadowi tysiąc rubli, po upływie oznaczonego terminu pożyczkę z sutym zarobkiem wycofał z rąk rzetelnego dłużnika, a rychło potem, ponieważ dobroduszny sąsiad nie upomniał się narazie o swój skrypt, podstępny wierzyciel wytoczył mu proces o wypłacenie raz jeszcze zaciągniętej pożyczki. W innej znowu wiosce napadnięto w nocy na chorującą w chacie zamożnego gospodarza podróżną pątnicę, znaną w okolicy pod nazwą «Swiętej Marysi» i wyciągnięto jej z pod pościeli listy zastawne na 1,500 rubli. Żałować należy, że kary sądowe, mające poprawiać psujące się obyczaje naszego gminu, skutkiem braku istotnych dowodów występku, nie zawsze mogą być wymierzane. Z pomiędzy kilku donioślejszych spraw kryminalnych, jedna tylko, szlachcica Jaszczołda, całkowicie ujawniona, ściągnęła karę zasłużoną, reszta zaś występków, pomieniony np. napad włościan na uśpioną pod ich dachem i zdjętą niemocą pątnicę, nie została ukarana, a to z powodu, że, jak w tym właśnie wypadku, ofierze gwałtu brakowało świadków, oraz że na podejrzewanym przez nią zamożnej chaty właścicielu nie ciążyło żadne dotąd podobnej natury przewinienie. *Fortes adjuvat ipse Deus! E. Ch.*

∞ **Wilno.** [List «Kraju»]. Odbyło się tu zgromadzenie uczestników wzajemnej asekuracyi. Sprawa więc zdaje się weszła na tory praktyczne, dotychczas wszakże żydzi zachowują się względem niej wyczekująco. Z powiatu trockiego dochodzą wiadomości o okradzeniu kościołów w Starych Trokach (fundacya Witołda) i Sumieliszkach (fundacya Zygmunta I), tudzież podobno, w Radziwiliszkach w Kowieńskiem — a wszystko to w ciągu ubiegłego listopada. *L. U.*

∞ **Kowno.** [List «Kraju»]. Kompanja budowy fortów w mieście naszem, na czele której stał inżynier Szewzow, a w skład wchodzili inżynierowie Witold Krasowski i Aleksander Wendziagalski, ukończyła już roboty. Obecnie toczą się rozrachunki ze skarbem, które, jeśli wierzyć mamy pogłoskom, zakończyć się mogą procesem, gdyż ministerstwu wojny wypadałoby dopłacić kompanji około trzystu tysięcy rubli; takie przynajmniej pretensye rości rzeczona kompanja. Co się tyczy zysków osiągniętych przez przedsiębiorców, nie wyglądają one zbyt świetnie. Skarb co prawda parę razy dokładał kompanji po sto tysięcy rubli na koszta robót dodatkowych, lecz niewiele z tego musiało pozostać w kieszeni budowniczych i całą swą nadzieję pokładają dziś oni na pomyślne załatwienie rozrachunków ze skarbem. Właściwie forty kowieńskie nie są jeszcze całkowicie wykończone; na wiosnę rozpocząć się ma uzupełnienie tak zwanych «werków» zewnętrznych, oraz budowa koszar. Kompanja, stosownie do kontraktu, wykonała tylko roboty ziemne kosztem przeszło pięciu miljonów rubli. Skarb odkupił od kompanji urządzenia wszelkie, jak cegielnie, szopy etc., przyjmując takowe w znacznym szacunku. Odtąd wszelkie dalsze roboty prowadzone będą sposobem gospodarskim przez urzędników ministerstwa wojny. Roboty potrwają jeszcze lat parę, co znów wobec dzisiejszego ogólnego zastoju w handlu i przemyśle, niepoślednie posiada znaczenie, zwłaszcza dla klasy robotniczej. Jak zaś smutnem jest obecne położenie przemysłu i handlu, mamy tego świeży dowód. Wielka fabryka kół, mebli i posadzek, istniejąca od lat dziesięciu po drugiej stronie Niemna pod firmą «Helena», została w tych dniach zamkniętą. Dziwne koleje przechodziła pomieniona fabryka. Założona przez Michała Podberezkiego, narazie robiła świetne interesy, otrzymując na wszelkich wystawach pierwsze nagrody. Na wystawie powszechnej w Paryżu w roku 1878 «Helena» pozyskała również uznanie. Zdawałoby się, że interesy fabryki muszą iść świetnie, zwłaszcza, że właściciel jej p. Podberezki, rozporządzał majątkiem miljonowym. Niestety, okazało się całkiem co innego. W r. 1884 p. Podberezki nagle opuścił kraj, postradawszy nietylko swe własne, lecz też żony i ojca swego mienie. Pasywu fabryki sięgały sumy bajecznej, co zaś smutniejsze, to że na rzecz licznych wierzycieli nie pozostało nic zgoła. Po krachu fabryka przeszła w ręce pp. Izydora Römera i Pawła Kończy, którzy obecnie pod groźbą procesu ze strony p. Podberezkiego, oraz z racyi lichych obrotów, musieli zawiesić przedsiębiorstwo. Zamknięcie odbyło się cicho; wierzyciele ostatnich posiadaczy zostaną, jak się zdaje, zaspokojeni w całości. W każdym razie biedna ludność robocza została pozbawioną pracy. Dowód chwalebnej solidarności koleżeńskiej złożyli świeżo nasi adwokaci. Jeden z ich grona ś. p. Michał Pietkiewicz, człowiek wielkiej pracy i zacności, zmarł przed paru tygodniami, pozostawiając żonę z siedmiorgiem dzieci przy nader ograniczonych środkach. Zmarły, pomimo, że wśród nas pracował zaledwie lat cztery, miał sobie powierzonych przeszło dwieście spraw sądowych; koledzy zmarłego przez wzgląd na smutne położenie wdowy, postanowili sprawy Pietkiewicza rozdzielić pomiędzy siebie, zakończyć takowe bezinteresownie, ustępując wynagrodzenie na rzecz wdowy i sierot. W ten sposób zbierze się kilka tysięcy rubli, które pozostałym sierotom zapewnią wychowanie. Notujemy fakt ten w przeświadczeniu, że szlachetne to postanowienie punktualnie doprowadzone będzie do końca. *L. Ch.*

∞ **Kowno.** [List «Kraju»]. Jenerał piechoty Klem, nowy dowódca wojsk, przybył do Kowna, uroczyście spotkany na dworcu kolei przez starszyznę wojskową, burmistrza i przedstawiciela władzy administracyjnej. Ponieważ dom mieszkalny dla jenerała nie jest jeszcze zbudowany, zamieszkał więc on czasowo w hotelu. W sprawie o mężobójstwo baronowej Vietinghof-Scheel i lokaja Wihlupa (patrz № 46 «Kraju»), obrońca ks. Urusow z powodu wyroku sądu okręgowego wniósł skargę kasacyjną. Adwokat Micewicz umarł nagle w tych dniach w klubie tutejszym. *J. K.*

∞ **Birże**, gub. kowieńskiej. [List «Kraju»]. W d. 20 listopada s. s. zmarł w Wilnie ks. Moczulski, jenerał super-intendent wyznania ewangelicko-reformowanego, a proboszcz birżański. Na żądanie rodziny zmarłego i parafjan ciało zostało sprowadzone do Birż. Parafjanie spotkali kondukt pogrzebowy o 5 wiorst od miasteczka i na barkach swoich zanieśli trumnę do zboru; po uroczystem nabożeństwie oraz mowach, mianych w językach: polskim, litewskim i niemieckim, zwłoki pogrzebano na miejscowym cmentarzu ewangelickim d. 28 listopada. Na pogrzeb zebrało się z parę tysięcy ludzi, przeważnie włościan (litwinów) ewangelików, ale było niemało osób innych wyznań; miejscowy duchowny prawosławny przyjął udział w pogrzebowych obrzędach a nawet kazał dzwonić w cerkwi. Dzwony kościoła katolickiego milczały (nie wiem, może to jest nakazanem przez prawo kanoniczne?), duchowieństwo świeciło swą nieobecnością, chociaż miejscowy ks. proboszcz katolicki żył w stosunkach dobrych z nieboszczykiem i żadne bodaj postanowienie prawa kanonicznego nie wzbrania oddać ostatnią usługę zmarłemu. Tak bezwzględne i rzec można nietaktowne zachowanie się, wywarło na wszystkich obecnych bardzo przykre wrażenie. Ś. p. ks. Moczulski był to zacny, światły człowiek i kapłan. Niech mu ziemia będzie lekką! Jenerał-super-intendentem został ks. Kader, proboszcz parafji popielskiej; pomimo nazwiska cudzoziemskiego, jest on litwinem, rodem z pod Birż. *J. W.*

∞ **Mińska** gub. [List «Kraju»]. Rzeczą nader ważną i ciekawą u nas jest rozwój szkółek cerkiewnych, na mocy ukazu Najwyższego z dnia 13 czerwca r. 1884. Dzielą się one na początkowe (*«gramotnosti»*) w większych wsiach i parafjalne (*«prichodskija»*) przy cerkwiach. Ze sprawozdania urzędowego mińskiej eparchij, obejmującej mińską gubernię, widać, iż w r. 1886 było tych szkółek obu kategoryj 955; utrzymanie ich kosztowało rząd, włościan i w części ziemian wspólnie 31,253 rs., uczyło się w nich dzieci 15,702, w tem dziewcząt 1,161, a katolików 121. Nauczających kontyngens składał się ze 133 duchownych i 851 świeckich osób. Największa liczba uczniów była w powiecie nowogródzkim 3,164, najmniejsza w rzeczyckim 896. W oddziałach kobiecych uczono oprócz nauk elementarnych: szycia, tkania, wyszywania na kanwie, wyrobów koszykarskich, co niemało zachęca. Śpiew cerkiewny wogóle jest bardzo zaakcentowany w programacie szkółek i znaczne już są pod tym względem postępy. Główny zarząd szkółek cerkiewnych spoczywa w ręku j. e. prawosławnego biskupa mińskiego, nadzwyczaj czynnego w tej sprawie, a do pomocy służy mu rada specyalna. Powiaty podzielono na okręgi, w których pilnie czuwają dozorcy duchowni w liczbie 59, mający obowiązek częstego wizytowania szkółek i składania raportów zarządowi głównemu. Ze sprawozdań widać równie, iż są szkółki cerkiewne, w których dla braku prawosławnych uczą się wyłącznie tylko katolicy, jak naprzykład w Iwieńcu w powiecie mińskim («Minskije Eparchjalnyje Wiedomosti» za rok 1887 № 3); niemniej, że katolicy, na mocy ukazu najświętszego synodu od 15—25 kwietnia r. 1887 za № 672, egzaminujący się z religji prawosławnej i otrzymujący patent, podlegają pewnym zwolnieniom w wojskowej powinności («Minsk. Ep. Wied.» za r. 1887 № 11, str. 215 i 254—255). Latem roku bieżącego zjeżdżał urzędnik synodalny W. I. Szemiakow dla obejrzenia szkółek cerkiewnych w mińskiej eparchji i pomimo, że lustracye wykazały najpożądańszy rezultat, postanowiono zarządzić środki w celu nadania sprawie tem większego ruchu. Ze środków tych zasługują na szczególną uwagę następujące: a) urządzić w Mińsku centralny skład książek, w powiatach zaś oddziały onego, a przy cerkwiach detaliczną sprzedaż druków i przedmiotów cerkiewnych; b) zorganizować w powiatach naukowo-cerkiewne rady pod prezydencyą osób duchownych; c) zaprowadzić konferencye duchowne po za obrębem cerkwi i czytelnie ludowe w każdej parafji przy wszystkich szkółkach; d) urządzić wykłady wieczorne dla dorosłych niepiśmiennych; e) zaprowadzić przy wszystkich cerkwiach wiejskich chóry śpiewaków z uczniów szkółek cerkiewnych; f) rozpowszechniać wszelkiemi możebnemi drogami pomiędzy ludem książki i broszury treści religijnej, moralnej, rolniczej i historycznej; g) w bardziej ludnych wioskach otwierać szkółki dwuklasowe, tak aby ztamtąd można było mieć nauczycieli do niższych szkółek; h) zająć się gorliwie otwieraniem szkółek dla dziewcząt wiejskich i t. d. Niema wątpliwości, że wszystkie te środki, zastosowując się energicznie, nie przeminą bez nader donośnych skutków. *Al. Jelski.*

∞ **Kleck** gub. mińskiej. Pomiędzy żydami Klecka, jak donosi «Min. List.», rozwinęła się myśl wychodźctwa za ocean. W ostatnich dniach października dziesięć rodzin żydowskich opuściło ogniska rodzinne i udało się w daleką drogę: jedni do Ameryki, inni do Anglji. Wychodźcy ci byli to po większej części rzemieślnicy, silni i pracowici. Główną przyczyną, która skłoniła ich do opuszczenia kraju — była ostateczna stagnacya, brak roboty. W roku przeszłym i zaprzeszłym wyemigrowało zagranicę około 30 rodzin z Klecka, którym na nowem miejscu nieźle się pono powodzi.

∞ **Polesie** wołyńskie. [List «Kraju»]. Donoszę wam o śmierci dwóch znanych i powszechnie szanowanych obywateli. W końcu października przeniósł się do wieczności Ferdynand hr. Krasicki, a w tydzień po nim p. Roman Kobylański, jeden z ostatnich prawdopodobnie uczniów b. szkoły podchorążych w Warszawie. *S. P.*

∞ **Winnica.** gub. podolskiej. [List «Kraju»]. Rok bieżący odznaczył się w powiecie naszym przejściem kilku majątków, przeważnie polskich, na własność włościan. Sprzedaż w zupełności dokonaną została w Lisijówce, Hulowcach i Antonopolu. Nadto, z większych majątków zatargowany został przez włościan Glińsk i tranzakcya ma się już ku końcowi. Oprócz tego w wielu bardzo majątkach nastąpiły w r. bież. sprzedaże częściowe niewielkich przestrzeni ziemi od 15—300 dziesięcin, również na rzecz włościan, jak w Pikowie, Kobylnej, Koszakówce i innych. Majątki większe zostały nabyte przez włościan przy pomocy banku włościańskiego. Kupowano gromadami i stowarzyszeniami. Mniejsze posiadłości nabywano bez żadnej zapomogi za gotówkę. Powody wydziedziczania się tkwiły głównie w złym stanie interesów i koniecznej potrzebie ich zlikwidowania lub poprawienia przez sprzedaż części majątku. Tylko Antonopol sprzedany został dla «afery»; p. Wojtenkowa nabyła go w roku zeszłym bardzo tanio od Erensztejnów i natychmiast wystawiła go na sprzedaż. Komisye czynszowe dotąd niczem prawie nie wyraziły swej czynności. Spisy podane przez obywateli i oświadczenia pretendentów do prawa czynszowego oddano komisarzom włościańskim do sprawdzenia. Oświadczenia czynszowników, którzy domagali się zwrotu ziemi, odebranej przez obywateli i dziś nie posiadanej przez pretendentów, rozstrzygnięto w komisyi czynszowej bez wszelkich sprawdzeń odmownie; czynszownicy wszakże apelują do Kamieńca; polubownych załatwień między czynszownikami a obywatelami dotąd prawie nie było. W toku jest obecnie dobrowolny układ między starowiercami ze wsi Borskowa a hr. Krasickimi i prawdopodobnie dojdzie do skutku. Chodzi o 1,000 dziesięcin posiadanych przez starowierców, którzy się zgadzają zapłacić wykupu 40,000 rs. Suma ta przewyższa nieco tę, jakaby wypadła z kapitalizacyi płaconego czynszu; nadwyżki żądają właściciele za ustępstwo od prawa kwestyonowania niektórych poletków i uroczysk, w których prawo czynszowe ulega niejakiej wątpliwości. W wypadku tym zaszła kwestya, nieprzewidziana w ustawie czynszowej. Starowiercy od wieków korzystali z kilkuset morgów wygonu, który do nikogo wyłącznie nie należał: korzystali zeń wszyscy, tak czynszownicy gruntowi jak i chałupnicy. Chcą oni i nadal zatrzymać ten wygon na prawie wspólnego władania. W komisyi czynszowej ma być wkrótce rozstrzyganą oryginalna sprawa starowierców ze wsi Żukowiec, własności p. Bugraby. Podczas usamowolnienia włościan oddano ziemię, z której dawniej użytkowali starowiercy, włościanom; starowiercy uważali się za pokrzywdzonych i zasypali skargami i podaniami najrozmaitsze instytucye rządowe. Sprawa ich oparła się aż o senat, który w r. 1873 uznał tych starowierców za ludzi wolnych 2 klasy, polecił p. jenerał-gubernatorowi byt ich urządzić na zasadzie prawa z d. 25 lipca r. 1864 o wolnych ludziach. Sprawa ciągnęła się w juryzdykcyach włościańskich aż do r. 1881, kiedy komisarz włościański, nie mogąc stron pogodzić, określił w myśl rzeczonego prawa warunki dzierżawy sadyb i tych gruntów (lewady i ogrody), które były we władaniu starowierców w r. 1864. Obecnie uważani są oni w obliczu prawa za dzierżawców 12-letnich, t. j. do r. 1892; po tym terminie starowiercy będą musieli albo wejść w nowe układy z obywatelem, albo się wynieść z dzierżawy; tymczasem zaś starowiercy podali się za czynszowników, tłómacząc się i składając dowody, że się osiedlili w początku przeszłego wieku w majątku Potockich na tych samych prawach czynszowych co i ich współwiercy z Borskowa, Szerszniów, Kurników, Ludowki i in. i że urządzenie ich bytu na mocy prawa o wolnych ludziach z d. 25 lipca r. 1864 nie może ich pozbawiać łask i prerogatyw nowego prawa czynszowego. Bardzo to ważna sprawa, gdyż tego rodzaju ludzi wolnych, eks-czynszowników mamy podostatkiem i komisye czynszowe w rozmaitych powiatach rozmaicie się na ich stanowisko zapatrują; tak np. w powiecie olhopolskim uznano ich za pozbawionych korzystania z ustawy czynszowej; inny przykład: na wiosnę tego roku po długim procesie senat, przychylając się do próśb szlachty wsi Maryanowki (należącej do ks. Lwa Koczubeja), uznał ich za ludzi wolnych 2 klasy i rozkazał urządzić ich byt na mocy przepisów z 25 lipca r. 1864, lecz szlachta wolała skorzystać ze swych praw czynszowych i odwołała się do komisyi czynszowej, która jednakże dała odpowiedź odmowną i w dniu 7 października komisarz włościański oddał im siedziby i ziemię na 12 lat na prawach dzierżawy. *C. N.*

∞ **Kijów.** [List «Kraju»]. Nowy wypadek oporu rządowej komisyi weterynaryjnej miał miejsce w naszej okolicy. Do wsi Borki (pow. kijowski), został posłany weterynarz wraz z komisarzem policyjnym (*stanowym pristawom*) w celu zabicia włościańskiego bydła, podejrzanego o zarazę. Włościanie nietylko nie pozwolili zabijać bydła, lecz wypędzili przedstawicieli władzy, którzy w dodatku ulegli czynnemu znieważeniu przez

baby wiejskie. Urzędnikowi przybyłemu potem w celu przeprowadzenia śledztwa, starosta gminny odmówił wskazania winnych, zasłaniając się zakazem «gromady». Sprawę oddano na drogę sądową. Rząd gubernialny miejscowy położył areszt na dochody miast powiatowych: Skwiry, Czerkasy i Czehryn; zarządy bowiem tych miast okazały się niewypłacalnemi pod względem obowiązkowych opłat skarbowych. Z ogłoszonych niedawno danych o włościańskich opłatach indemnizacyjnych i podatkach skarbowych i gminnych w guberni kijowskiej dowiadujemy się, iż ogólna ich suma przy ludności 676,000 włościan osób płci męzkiej równała się w 1883 r.—3,185,000 rs., to jest po 4 rs. 60 k. na głowę, w 1884 r.—2,638,000 rs., t. j. po 3 rs. 87 k. i nareszcie w 1885 r.—2,704,000 rs., t. j. po 4 rs. od osoby. Najwyższą pozycyę w ogólnej sumie opłat włościańskich guberni kijowskiej na rok 1885 stanowią koszty gminnego samorządu, bo 531,000 rs., t. j. prawie 45% wszystkich rozchodów gminnych. Pozycya kosztów lekarskich stanowi tylko 18,000 rs. na całą gubernię; na urządzenie parafjalnych i ministeryalnych szkółek opłaty wynoszą 96,000 rs. Nawigacya po Dnieprze została już zupełnie przerwaną i powierzchnia wody zaczynała się już pokrywać lodem, powrót jednakże dni ciepłych przeszkodził zupełnemu zatrzymaniu się rzeki. Miastu naszemu, posiadającemu wiele rozmaitych zakładów klinicznych, w tych dniach przybył jeszcze jeden, którego brak bardzo się czuć dawał: jest nim prywatna, obliczona na ośm osób, lecznica d-ra Korszuna dla chorych umysłowo. Epidemja niepokojów i zaburzeń, panujących obecnie w sąsiednich uniwersytetach, ominęła szczęśliwie nasze miasto, młodzież oddaje się obecnie poważnym przedegzaminowym zajęciom. *Mik. Trząska.*

∞ **Humań gub. kijowskiej.** [List «Kraju»]. Potwierdzona przez «Prawitielstwiennyj Wiestnik» wiadomość o zdecydowanej ostatecznie kolei żelaznej, łączyć mającej Humań z Koziatynem, stacyą dróg południowo-zachodnich z jednej strony, a z drugiej ze Szpolą st. drogi fastowskiej, wywołała u nas i w okolicy niemałe ożywienie. Bezpośrednio w Humaniu kolej wpłynie na podniesienie cen produktów spożywczych, szczególnie mieszkań i domów. Dziś już nawet cena tych ostatnich i placów pod budowę niepmiernie się podniosła: mieszkania obszerniejsze i w lepszych punktach miasta położone dochodzą do 800 rs. rocznie, narówni przeto z cenami miast stołecznych. Zarząd miejski widocznie nie przewidując tych zmian, rozsprzedał znaczną ilość placów za bajecznie nizką cenę po większej części aferzystom, którzy na częściowej odprzedaży porobili prawdziwie świetne interesy; jako dowód może posłużyć przykład, iż za plac, sprzedany parę lat temu przez miasto p. sędziemu mirowemu P. za cenę około stu rubli, dziś pan ten żąda trzy tysiące rubli (dają mu już dwa tys.). Pozbawieni jesteśmy obecnie sądów pokoju prawie zupełnie, gdyż sędzia pokoju 1-go rewiru został ze służby wydalony, a sędzia 2-go rewiru jest od paru miesięcy w zastępstwie. Cierpią na tem bardzo interesy, należące do juryzdykcyi sądów pokoju, która też i w stanie normalnym nie odznacza się pośpiechem zbytnim. Przetranzlokowany do Odesy notaryusz p. Komarow, pozostawił po sobie opinję najlepszą. W ogólności zauważyć należy, iż w humańskim sądzie okręgowym niezwykle prędko zmienia się skład osobisty, i tak w ciągu ubiegłych lat siedmiu, mieliśmy już 3 prezesów, 3 towarzyszy prezesów, 4 prokuratorów, 3 starszych notaryuszów, i t. d. Tego zaś rodzaju zmiany, z zasady, że gdzie nowi ludzie tam nowe porządki, dość ujemnie wpływają na ustalenie się praktyki sądowej. Niemałą również szkodę ponieśliśmy wskutek zmiany starszego notaryusza p. Dmitrjewa, który przeniesionym został do Tuły; gorliwość bowiem w spełnianiu obowiązków i pełne taktu postępowanie, były wybitnemi cechami 6-letniej działalności p. Dmitrjewa. Miasto uzyskuje choć częściowo chodniki z tłuczonego około Sofijówki kamienia, co stanowi prawdziwe dobrodziejstwo na nasze okropne błocko. Część pięknego majątku Bagwa (w naszym powiecie) przeszła drogą wolnej sprzedaży w ręce włościan; zaś «złote jabłko», Woronne, słynące na całą Ukrainę z cudownej pozycyi i z najpiękniejszego stawu (mogącego podobno bez młynów przynosić 12,000 rubli intraty), powędruje w ślady takichże złotych jabłek, jak: Werchniaczka, Ryżanówka, Dobra i t. d., to jest drogą przymusowej licytacyi w obce ręce, bowiem wierzyciele bankierzy humańscy już rozpoczęli kroki sądowe, a majątek, jako obciążony długiem stutysięcznym bankowym i 50,000 na drugi zastaw (panu Diechtiarowowi), nie przedstawia szans na żadne już chyba ocalenie. Tutejszy proboszcz ksiądz Z., uważając się za pokrzywdzonego przez niewiadomego korespondenta «Prawdy» (w N-rze 47) i nie otrzymawszy od redakcyi tego pisma żądanej satysfakcyi drogą prostego odwołania nieprawdziwych insynuacyj, występuje z procesem karnym. *Lechita.*

∞ **Charków.** [List «Kraju»]. W d. 28 listopada odbył się u nas koncert, zakończony tańcami, na rzecz funduszów nowobodującego się kościoła katolickiego. Zabawę tę nazwano «wieczorem polskim», chociaż naprawdę nasze Towarzystwo polskie nader nielicznie było na niej reprezentowane. Nieszczególny stan sanitarny miasta odbija się fatalnie na zdrowotności mieszkańców. Świeżo ofiarą tyfusu padł student wydziału fizyko-matematycznego Karol Uziak z gub. siedleckiej, młodzieniec 21-letni. rokujący świetne nadzieje. *A. Br.*

KRONIKA POWSZECHNA.

> **Co kraj—to obyczaj.** W r. 1865 bracia Goncourt, jak opowiadają w swoich pamiętnikach, znajdowali się w pewnem towarzystwie razem z Herzenem. Na postawione między innemi pytanie, jaka jest różnica między francuzem a anglikiem, Herzen odpowiedział: «Miałem znajomego, który twierdził, że francuz zajada gorąco zimne mięso, anglicy zaś jedzą gorące mięso—zimno. Przy sposobności zacytował też Herzen ciekawy rys obyczajów angielskich. Turgeniew najął lokaja dla rodziny Viardôt; ten wszakże opuścił wkrótce służbę w tym domu. Zapytany przez *Turgeniewa o przyczynę, odrzekł: «to nie są państwo jak się należy (des gens comme il faut)*, nietylko pani Viardôt, ale i mąż jej rozmawiają ze mną wczasie obiadu».

> **Mężowie rewolucyi.** Dzienniki paryzkie proponują, ażeby na *obchód staletniego jubileuszu rzeczypospolitej w r. 1889 przywieźć do Paryża z Magdeburga* zwłoki dziada obecnego prezydenta Carnot'a, a z Neuwied zwłoki jenerała Morceau. Pierwszy z nich Łazarz Carnot, inżynier wojskowy, był członkiem *ciała prawodawczego za wielkiej rewolucyi i głosował* w konwencie za śmiercią Ludwika XVI. Podczas teroryzmu organizował armję rewolucyjną. W roku 1797 podejrzany o rojalizm i skazany na deportacyę, z której wszakże odwołano go wkrótce. W roku *1800 był ministrem wojny pod Napoleonem*, lecz jako republikanin, stał zawsze w opozycyi. W roku 1814 aż do kapitulacyi Paryża bronił Antwerpję. Podczas stu dni Napoleon mianował go hrabią i parem, a następnie ministrem skarbu. Po abdykacyi Napoleona był członkiem rządu tymczasowego. W roku *1815 skazany na wygnanie*, udał się do Warszawy, a ztąd do Magdeburga, gdzie życie zakończył. Syn jego, późniejszy minister oświecenia po rewolucyi lutowej, również republikanin z przekonania, towarzyszył ojcu na wygnaniu. Franciszek Morceau, *jenerał rzeczypospolitej francuzkiej w r. 1794*, dowódca dywizyi, potem armji, przechylił zwycięztwo pod Flerus, zdobył Akwizgran, Bours i Koblencyę; w kampanji r. 1796, służąc pod rozkazami jen. Morceau, *blokował Moguncyę. pod Altenkirchen uderzył* na arcyks. Karola, czem ocalił armję francuzką, lecz śmiertelnie ranny, dostał się w niewolę austryaków i umarł w trzy dni potem.

> **Epilog pożaru Opery paryzkiej.** W sprawie pożaru Opery komicznej sąd wydał wyrok, mocą którego dyrektor Carvalho skazany został na trzymiesięczne, a jeden z członków straży ogniowej na jednomiesięczne samotne więzienie. Prócz tego pierwszego skazano na zapłacenie 58,000 franków, tytułem wynagrodzenia za straty; inni podsądni zostali uniewinnieni.

> **Do księżny Szachowskoj,** o której wyskoczeniu z wagonu pod Magdeburgiem donosiliśmy w N-rze poprzednim, przybyła jej matka pani Katkowowa z córką baronową Engelhardt i z synem. Księcia Szachowskiego umieszczono w domu zdrowia w Schönbergu.

> **Fatum** jakieś zawisło nad zarządcami Bawaryi. W tych dniach w czasie polowania chart podejrzany o wściekliznę pokąsał księcia-rejenta Luitpolda.

> **Z «Kuryera Świątecznego»** wyjmujemy kilka najświeższych konceptów: Pomiędzy rodzeństwem. *Brat starszy.* Wiesz co, mój drogi! ty mi wyrządzasz wiele złego.—*Brat młodszy.* Czem? —*Brat starszy.* Tem, że jeszcze żyjesz. W restauracyi. Czegoś taki wesół?—Wystaw sobie, za mojem pośrednictwem zawarte zostało w Europie nowe przymierze.—Jakież to przymierze?—Sardynek z kawiorem.

✝ **Kronika pośmiertna.** Zmarli: w Warszawie—Tadeusz Wolski, współpracownik «Wieku» od czasu założenia tej gazety, dawniej «Gazety polskiej» za redakcyi J. I. Kraszewskiego; dr. Józef Szczygielski, cieszący się znaczną wziętością. W Raju pod Lwowem: Stanisław hr. Potocki, właściciel Helenowa, Brzeżan i wielu innych dóbr, syn Aleksandra Potockiego z drugiej jego żony Izabeli Starzyńskiej, córki ministra Mostowskiego—ożeniony z księżniczka Maryą Sapeżanką. Za rządów margrabiego Wielopolskiego był honorowym referendarzem w b. radzie stanu Król. polsk. Ostatnio zaś był koniuszym dworu J. C. M., pozostając jednocześnie przy osobie jenerał-gubernatora warszawskiego. W San-Remo: Aleksander hr. Ostroróg-Sadowski, syn Jana i Aleksandry z Pęcherzewskich.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

TYDZIEŃ GIEŁDOWY.

Zeszłotygodniowy komunikat «Russk. Inwalida» spowodował naturalną zniżkę na *giełdzie berlińskiej* do 175, a w Wiedniu wywołał chwilowo wielkie zamieszanie. Wszakże tego, co się w żargonie giełdowym nazywa *paniką*, zauważyć nie można, manewrują tylko spekulanci, publiczność zaś przywykła już do wszelkich pogłosek i dość sceptycznie zapowiedzi wojenne przyjmuje. Nadto potężna *giełda paryzka* usposobioną jest optymistycznie z powodu powodzenia wielkich spekulacyj finansowych z miedzią i cyną; ma również tutaj znaczenie orędzie prezydenta Stanów Zjednoczonych, zapowiadające reformy celne w przyjaznym dla przemysłu i handlu europejskiego kierunku wolnej zamiany. Słowem wszystkie te przyczyny uniemożliwiły niepomierną zniżkę. *Tutejsza giełda* również bardzo uparcie przystępowała do notowań zniżkowych: zdarzały się dnie, kiedy kurs na Berlin wynosił 175⅝, podczas gdy w Berlinie na Petersburg 174¼, ostatecznie wszakże *trzeba było zastosować się do giełdy berlińskiej*, przy ograniczeniu możliwem obrotów. Nie udała się również próba zainicyowania na *rynku papierów publicznych* tendencyi zwyżkowej, po chwilowej «hausie» papiery spadły niżej do zeszłotygodniowych notowań. Chętnie nabywano tylko papiery hypoteczne.

Wogóle w dniu 8 (20) grudnia na giełdzie tutejszej notowano na zagranicę wartość: funta sterl. 11 rs. 66 kop., marki 57,3 franka 46, guldena 91½. Półimp. nowe po 9,21, rubel srebrny po 1,35, rubel papierowy w kopiejkach metalicznych = 54,3.

Papiery państwowe:	Rs.
Poż. prem. I em. . .	273/4
» II » . .	244½
Renta złota . . .	294⅛
Poż. wsch. I em. .	98
» II » .	97¼
» III » .	97½
Konsole kolejowe . .	—
Listy zast. ban. włośc.	101½
Kupony celne .	9.15
Bilety bankowe . .	98

Papiery prywatne:	Rs.
Obligacye m. Petersb.	93½
Listy zast.: b. wil. z.	100⅞
kijowsk.	101⅝
besarab.	101¼
chark.	100⅞
» mosk. . .	101½
Akc. bb.: dysk. w Pet.	730
ruskiego . .	303¼
międzynar.	494
ziemsk. wil.	—
hand. wars.	—
Akcye kol.: główne	266
poł. zach.	103
nadwiśl..	—
iwangr. .	—
teresp. . .	165

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

Rynek towarowy.	Za pud w kopiejkach kredytowych. Żyto.	Owies.	Jęczmień	Pszenica.
Warsz. .	64—55	77—55	93—56	wybor. . . 102 średnia. . 96 ordynar.. 90
Odesa . .	65—62	70—50	70—60	miękka . 112 girka . . — sandom. . 110
Libawa .	65	70—58	72—65	wybor. . . — mieszana —
Ryga. . .	63	73—58	70—62	—
Petersb. .	69	77—54	93—56	saksonka 115 samarka . 100
Rybińsk .	51—47	51—47	—	kubanka. — saksonka 100 samarka. —
Londyn .	—	—	—	saksonka — ozima . . — girka . . —
Gdańsk. .	62	65—60	83—64	biała. . . 120 pstra . . 117
Królew. .	65—57	75—55	86—58	czerwona 114 biała . . — pstra . . 117
Marsylja.	—	—	—	ozima . . 124 mięk. . . — twarda. . 105
Genua . .	—	—	—	mięk. . 141 twarda . 150 girka . . —
New York	—	—	—	—

Rynek towarowy.	CUKIER. Za pud w kop. kr. Mączka.	Rafinada	OKOWITA. Za wiad. 78% Tr.	Za pud.
Warszawa . . .	461	515	804	—
Kijów	450—435	—	—	—
Moskwa	—	489	—	—
Petersburg. . .	—	550	—	—
Londyn.	—	—	—	—
Gdańsk	—	—	—	—
Hamburg. . . .	—	—	—	—

Zapasy kontrolowane w Ameryce wzrosły, wszelako przywóz do Europy bardzo ograniczony i partya zwyżkowa w New-Yorku nie ustępuje. Postępowanie takie może być wskazówką dla eksporterów rosyjskich, którzy pozbyli się już ⅔ tegorocznego sprzętu za nizką cenę. Widoki urodzajów na rok przyszły pomyślne (obawiają się tylko o *posiewy* w Rosyi centralnej), skutkiem tego *pszenica* słabo się podnosi. Po uchwaleniu

ceł zbożowych, handel niemiecki zaczął się rozwijać, żyto wszakże zawsze w zniżce. We Francyi panuje wielkie zapotrzebowanie na *sandomierkę*, jest to następstwo prawdopodobnego uchwalenia ceł od mąki pszennej i żytniej w rozmiarze 2 fr. 50 cen. od kwintału. *Rynek cukrowy* w oczekiwaniu rezultatu narad cukrowniczych.

Tydzień ekonomiczny.

Rolnictwo i przemysł rolniczy.

□ Dnia 10 b. m. n. s. rozwiązała się obradująca od lat dwóch w Warszawie **delegacya rolna**, przekazawszy swe prace 2-ej sekcyi Towarzystwa przemysłowego. Na ostatniem posiedzeniu podniesionym był projekt wielkiej w obecnych czasach doniosłości, mianowicie otwarcie w **banku państwa** kredytu na **zastaw zboża**, przedewszystkiem żyta. Produkt ten, na skutek *nowonałożonego nań* cła w Niemczech, równającego się prawie zakazowi importu, spadł w cenie, a spaść może jeszcze bardziej. Cena niemożliwie nizka potrwa czas jakiś, po którym, w ten lub ów sposób ureguluje się, gdy znajdą się inne punkty zbytu. *Otóż kredyt otwarty na żyto posłuży do tego przynajmniej*, aby na pierwszą chwilę osłabić zabójcze skutki ceł nowych, które nadto i spekulanci na swojąby obrócić mogli korzyść. Jak wiadomo, w końcu r. 1885 ogłoszone zostały stosowne przepisy, *określające warunki, pod któremi bank państwa* udzielać będzie zaliczek na zastaw zboża. Przepisy te wszakże okazały się niepraktycznemi, z powodu zbytnich formalności. Wprawdzie zmiana formalności może być dokonaną w *drodze administracyjnej, w każdym razie wymagać będzie* długich starań. Dla tego praktyczniejszym się nam wydaje projekt prywatnej organizacyi kredytu na zastaw zboża przy udziale i poparciu warszawskich instytucyj finansowych.

Cukrownictwo, Gorzelnictwo, Piwowarstwo.

± W N-rze 46 «Kraju», podając za «Warsz. Dn.» wiadomość o wypadkach **przemycania spirytusu z Rosyi do Prus**, wyraziliśmy pewne powątpiewanie *ze względu na wyższy u nas rozmiar akcyzy*. «Warsz. Dn.» zarzuca nam na to, żeśmy zapomnieli o podniesieniu akcyzy od wódki w Prusach; sam natomiast zapomina przytoczyć podane u nas cyfry. Cyfry zaś rzeczone otrzymaliśmy z departamentu dochodów niestałych, *naturalnie z uwzględnieniem zwyżki* pruskiej; twierdzimy więc ponownie, że akcyza w Prusach wynosi około 4 k. od stopnia, jest zatem nawet i obecnie znacznie od rosyjskiej niższą. «Warsz. Dn.» zresztą nie upiera się już przy kontrabandzie *z Rosyi do Prus, a natomiast podaje ciekawe szczegóły* o kontrabandzie z Prus do Rosyi. «Trzeba bowiem wiedzieć, pisze «Warsz. Dn.», że każdy strażnik wódczany obowiązany jest dokonać w przeciągu miesiąca pewnej ilości ujęć kontrabandy, gdyż inaczej grozi mu utrata posady. Wobec tego strażnicy w tych miesiącach, w których nie mają sposobności pochwycenia kontrabandzistów, uciekają się do takich sztuczek, że za własne pieniądze posyłają do Prus po okowitę, a następnie składają takową w urzędach akcyznych lub celnych, objaśniając przytem, że okowitę rzeczoną odebrali od przemytnika, który jednak zdołał uciec». *Nie rozumiemy tylko*, dla czego zarząd akcyzy wobec absolutnego ustania kontrabandy z Prus nie myśli o zniesieniu strażników wódczanych, którzy, wedle informacyj «Warsz. Dn.», okazują się całkiem zbytecznym dla budżetu państwowego ciężarem.

± Nieobojętnemi będą dla naszych producentów chmielu i piwowarów następujące szczegóły **o cenach chmielu** w Niemczech, podane przez «Dzien. Łódzki». Ceny średnich i gorszych gatunków chmielu spadają ciągle; w wielu miejscowościach popyt ustał zupełnie. Zewsząd donoszą, że browary mają ogromne, tanie zapasy chmielu starego, że więc tylko znaczny nadmiar produkcyi jest przyczyną spadku. Wobec tego uprawa chmielu w Niemczech będzie prawdopodobnie odpowiednio ograniczoną. W r. 1887 zebrano w Niemczech 512,350 ctr. chmielu, podczas gdy na spożycie w Niemczech potrzeba tylko 360,000 ctr. Pozostanie przeto na wywóz 152,350 ctr., nie licząc wielkich zapasów starych, które zwiększą cyfrę wywozu. W takich warunkach nie ma co liczyć na rychłą poprawę cen; w najlepszym razie mogą poprawić się nieco tylko ceny dobrych i najlepszych gatunków chmielu.

± O przesileniu w przemyśle gorzelniczym świadczą poważne cyfry **wakujących propinacyj**. Izba skarbowa łomżyńska wykazuje, iż na następne trzechlecie, pomimo opuszczenia $^1/_5$ części dawniej pobieranej opłaty, wakują propinacye w 1,503 wsiach gub. łomżyńskiej.

Przemysł i Handel.

△ Kilkakrotnie donosiliśmy o **organizacyi stosunków handlowych** Królestwa na Wschodzie. Od niedawna zaś zwróciły na to nieco przesadną uwagę pisma petersburskie. W ciągu r. b., piszą «Piet. Wied.», gęsta sieć handlowych agencyj fabryk warszawskich, łódzkich i tomaszowskich całkiem południo-wschód Rosyi pokryła». Niektórzy z właścicieli fabryk większych warszawskich zamierzają w roku przyszłym otworzyć własne składy towarów w Carycynie, Orenburgu, Taszkencie, Aschabadzie, Merwie, Samarkandzie i Kokandzie. Z wiosną w roku bieżącym otwarto na próbę składy różnych tanich rękodzielniczych towarów i rzeczy galanteryjnych w Konstantynopolu, w Jaffie i w Jerozolimie. Kompetentny wszakże w tych sprawach «Dz. Łódz.» stanowczo informacyom «Piet. Wied.» zaprzecza. Ani w Carycynie, ani w Orenburgu, ani w miastach azyatyckich żadne firmy łódzkie kantorów swoich nie zakładały. Kupiec moskiewski p. Kudryn wprawdzie proponował jednej z pierwszorzędnych firm łódzkich udział w «środkowo-azyatyckiem» Towarz., wszakże dotychczas jest to tylko projekt. Rosyjskie Towarzystwo żeglugi i handlu również zwracało się do przemysłowców łódzkich, zachęcając ich do wysyłania okazów swoich na rynki Wschodu. Kantory przecież i składy są tylko utworem bujnej wyobraźni.

△ Prostując podaną przez nas w N-rze 38 «Kraju» wiadomość wynalazku p. Krzysztofowicza nazwanego **sztucznym granitem**, komunikujemy, że przywilej eksploatacyi na Królestwo przez żadną firmę nabytym nie został. Właścicielem tegoż wynalazku jest sam p. Krzysztofowicz.

△ Do **Buchary** udał się w tych dniach przedstawiciel jednej z większych fabryk łódzkich, w celu dokładnego zapoznania się z tamtejszemi warunkami produkcyi i handlu **bawełną surową**.

Komunikacye.

= Wedle informacyj «Dziennika Łódzkiego», bocznica **kolei wiedeńskiej**, mająca połączyć **Dąbrowę z Grodźcem**, podług zmienionego projektu, będzie prowadzić od stacyi Dąbrowa w kierunku majątku Łaginy, z pominięciem Psar, przez terytoryum *dwu kopalń węgla, do fabryki cementu w Grodźcu*. Nowa linja kolejowa będzie długą tylko na 12,3 wiorst, a koszt budowy poniesie Towarzystwo drogi, z warunkiem, że kilku tamtejszych właścicieli majątków i zakładów przemysłowych *zadeklaruje bocznicy dochód odpowiedni*.

= Syndykat, który się podjął realizacyi *obligacyj 4½ procentowych* **drogi żelaznej fabryczno-łódzkiej**, zamierzał lokować takowe na giełdach petersburskiej i warszawskiej; cena emisyjna oznaczoną *została na 96 za 100. Wobec ostatnich wiadomości* politycznych, które wpłynęły na stan rynku giełdowego, zamiar rzeczony odroczonym został na czas nieograniczony.

Finansowość.

⊥ Z przytoczonych poniżej **rezultatów finansowych** z obu warszawskich instytucyj kredytowych i zakładów przemysłowych «Huta bankowa», widocznem jest pewne polepszenie ogólnego stanu interesów: bank handlowy w Warszawie obiecuje swoim akcyonaryuszom 8% dywidendy (z którego 1% zapewne zaliczonym będzie na fundusz rezerwowy), bank dyskontowy 7%, zakłady przemysłowe «Huta bankowa» 6% czyli 30 franków na akcyę.

⊥ Ze sprawozdania **banku państwowego** za rok 1886 okazuje się, że suma zysku czystego z operacyj bankowych wynosi 4,975,000, które zaliczono *na rachunek dochodów r. 1888. Rezultat ten należy* uważać jako bardzo pomyślny ze względu na trwające w roku sprawozdawczym przesilenie ekonomiczne.

DONIESIENIA.

Znany w świecie lekarskim ze skuteczności

ZAKŁAD WÓD MINERALNYCH

w Solcu pod Stopnicą

z powodu śmierci jednego z firmowych spólników, może być sprzedany. Mający chęć wejść w ten interes, zasięgnie bliższych informacyj na miejscu lub listownie, adresując do właścicielki dóbr Zborowa przez Stopnicę.
(1051-3)

NAKŁADY „KRAJU“.

Paulhan F. «Fizyologja ducha» (przekład z francuzkiego Eug. P., z przedmową Ad. Mahrburga). Popularny wykład psychologji, uwzględniający najnowsze postępy wiedzy w tej dziedzinie, mogący służyć za wstęp do dalszych studyów. Oryginał stanowi tomik «*Bibliotèque utile*». Cena k. 60.

Prus Bolesław. «Omyłka», opowiadanie, osnute na wypadkach z przed lat 25. Cena kop. 75.

Ostoja. «Szkice i obrazki»: (Przed obrazem.—Wyrobnik.—Organista.—Trzy spotkania.—Emancypowana.—Niewierna.—Ulicznik. — W starym domu.—Kuzynka. — Po koncercie. — Pierwsza lekcya.—Z teki porządnego człowieka.—Szara dola.—W głuszy.—Szeregowiec.—Stary... żart.— Bez powrotu). Cena rs. 1.

Maly J. w opracowaniu J. Nitowskiego. «Odrodzenie Czech». Studyum historyczno-polityczne, przedstawiające rozwój samowiedzy narodowościowy u czechów. Cena kop. 25.

Janżułł dr. prof. «Przemysł fabryczny w Królestwie polskiem». (Przekład z rosyjskiego). Studyum ekonomiczne, oparte na datach, zebranych przez komisyę rządową, której autor jest czynnym członkiem Cena kop. 75.

Klejber J. «Co znaczy zaćmienie słońca». Wykład popularny, z rysunkami. Cena kop. 5.

Ustawa o urządzeniu gruntowem wiejskich czynszowników wieczystych z d. 9 (21) czerwca 1886 r., ze wszystkiemi przepisami uzupełniacemi i objaśnieniami, z tekstem rosyjskim i polskim. Cena rs. 1.

Przepisy o najmie robotników wiejskich, obowiązujące od r. 1886, z tekstem rosyjskim i polskim. Wydanie 2-gie. Cena kop. 50.

Przepisy o nadzorze nad fabrykami i wzajemnych stosunkach między fabrykantami a robotnikami, obowiązujące od r. 1886 (pozostaje niewielka liczba egzemplarzy). Cena kop. 50.

Prenumeratorzy «Kraju», zamawiający powyższe wydawnictwa za pośrednictwem «Księgarni Warszawskiej w Petersburgu», nie ponoszą kosztów przesyłki. Należność za książki można przesyłać razem z prenumeratą.

ECHO MUZYCZNE, TEATRALNE, ARTYSTYCZNE I LITERACKIE, wychodzi w **Warszawie** raz tygodniowo. Daje co dwa tygodnie dodatek nutowy bezpłatny, oraz świetne i kosztowne **premje** roczne bezpł. Patrz **ogłoszenie „Echa“** w dzisiejsz. N-rze «Kraju».
(1036-8)

„GAZETA LOSOWAŃ“

wychodzić będzie w 1888 r. w zwiększonej objętości. **Gazeta** podaje wskazówki, jak najkorzystniej bez ryzyka lokować kapitały. Umieszcza tabele losowań *wszystkich papierów publicznych. Podaje kursy krajowych* i zagranicznych walorów. Między innemi: **Listy Zastawne i Akcye: Wileńskie, Charkowskie, Chersońskie, Kijowskie, Połtawskie, Moskiewskie i t. d. Gazeta** *zamieszcza artykuły w kwestyach* ekonomicznych. Odpowiedzi od Redakcyi we wszystkich sprawach prenumeratorów. Ogłoszenia.

Cena w Warszawie rs. 1, **na prowincyi z przesyłką rs. 2. Numery okazowe bezpłatnie.**

Administr.: **Warszawa, Krak.-Przedm. 51.**
(000-3)

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Jednemu z prenumeratorów z Moskwy. Notatka «Z życia towarzyskiego», zamieszczona w kronice petersburskiej 47 numeru «Kraju» niepodobała się panu dla tego najprawdopodobniej, że niepewne i nawet zasadniczo z sobą sprzeczne punkty widzenia obrałeś pan w bezimiennym swym liście dla oceny tak prostej wzmianki. Żądanie pańskie, abyśmy obrali sobie za wzór «brukowe pisemka moskiewskie», które donoszą o wszystkich osobach przybywających i *odjeżdżających, zdradzać zdaje się gusty demokratyczne*; z drugiej atoli strony podnosisz pan «powagę, bezstronność i reputacyę naszego pisma» do tej wysokości, iż sądzisz, że wiadomość podana w «Kraju» o kilku osobach «znanych» w towarzyskich sferach naszych równa się już niemal powołaniu ich do nieśmiertelności «historycznej», a przynajmniej postawienia ich w rzędzie «osób krwi»,—jak się pan dość zagadkowo wyrażasz. Czuć w tych słowach jakby żyłkę do «arystokratyzmu». Niestety, szczegółowa ocena niektórych imion w notatce naszej przytoczonych, naprowadza na domysł że więcej niż arystokracya lub demokracya, *interesuje pana świat «ploteczek i przekąsów»*... prawie przedpokojowych. Cóż pan chcesz teraz, abyśmy uczynili w celu zaspokojenia tak różnorodnych upodobań?... Na przyszłość wypadnie chyba odgadywać takowe z charakteru liter, *które, jak w razie obecnym, znamionują*, nawet ortograficznie, rękę kobiecą, a więc wymagają najzupełniejszej... «dyskrecyi».

Jan Kudr. w Surz. Punkt VIII zdania rady państwa w ustawie o czynszownikach powinien być, zdaniem naszem, stosowany tylko do tych osób, które *dowiodły*, iż władają daną cząstką gruntu, chociaż nie na prawie wieczysto-czynszowem (tak jak je pojmuje ustawa 9 czerwca), ale zawsze *bezterminowo*. Co do drugiej kwestyi, ściśle biorąc, czynszownik wieczysty, który przed samem wydaniem ustawy 9 czerwca zrzekł się aktem notaryalnym swych słusznych praw, nie ma prawa żądać ich przywrócenia. Wszakże ze względów ogólniejszych życzyćby należało, aby dziedzic zrzekł się dobrowolnie korzystania z tego aktu, oczywiście za zwrotem ceny, jaka przy akcie wypłaconą była. Wkrótce w osobnym artykule rozbierzemy jeszcze kilka kwestyj wątpliwych.

Z. G. w W. G., Ad. Przec. w Pł. Akcya banku ziemskiego w Poznaniu kosztuje tysiąc marek, z której to sumy przy subskrypcyi złożyć należy $^1/_4$ część, t. j. 250 m., resztę w nieokreślonym, prawdopodobnie dość długim czasie. Zakupywanie akcyj zbiorowo dla ofiarowania ich jakiejś instytucyi publicznej jest oczywiście rzeczą chwalebną. Wszakże kapitał banku utworzy się nie za pomocą drobnych składek, lecz przez lokowanie w akcyach mniejszych i większych kapitałów, dla pobierania umiarkowanego procentu. W każdym wypadku pośredniczymy chętnie.

An. Dom. w Klar. Oczywiście, że zbudowanie i otwarcie nowego gmachu uniwersyteckiego, jako nabytek pozytywny i trwały, jest rzeczą bardziej radosną, aniżeli chwilowy objaw dobrego usposobienia austryackiego domu panującego, wyrazem którego była podróż arcyksięcia Rudolfa. Fakt pierwszy ma trwałe znaczenie ogólno-społeczne, daje bowiem korzystne warunki dla rozwoju najpierwszej z wszechnic naszych, drugi jest chwilowym atutem w grze politycznej.

X. Y. w W. Jak sz. pan widzisz, wszelkie pogłoski nawet o reformach w kraju nadbaltyckim, notujemy starannie. Ani termin wprowadzenia do tej prowincyi reformy sądowej, ani szczegóły tej ostatniej dotychczas nie są ściśle określone, gdyż sprawa wciąż napotyka na nowe trudności. Znajomość języka niemieckiego oraz praw miejscowych będzie, jak się zdaje, niezbędną dla kandydatów na notaryuszów. Kodeks praw miejscowych w trzytomowym przekładzie *rosyjskim nabyć można* za pośrednictwem Księgarni Warszawskiej w Petersburgu.

Zof. Rok. w Jur. Program do zbierania wiadomości antropologicznych wydany został przez oddział etnograficzny Ces. Towarzystwa przyjaciół nauk przyrodniczych, antropologji i etnografji w Moskwie (*Impier. Obszczestwo lubitielej jestiestwoznanja, antropologji i etnografji*). Zgłosiwszy się pod adresem tego Towarzystwa, otrzyma pani broszurę bezpłatnie. Takie same programy (np. Zawilińskiego) istnieją w języku polskim. Nabyć je można w każdej księgarni.

A. Jas. w Tud. Żydzi nie mają prawa dzierżawić majątków w kraju zachodnim. Dobra, pozostające w zawiadywaniu departamentu domen (*udiełow*), nie stanowią pod tym względem wyjątku.

Zdz. Gabr. w Krak. Wzmiankę o broszurce d-ra Esperanto podaliśmy w N-rze 38 w rubryce «Nowe książki». Prosimy o nadesłanie artykułu do przejrzenia.

St. pr. w Warsz. W każdym razie apelacya zbiorowa, dla tego już że zbiorowa, nie mogłaby liczyć na powodzenie.

H. Pat. w Humaniu. Poszukamy w wyrokach senatu; o rezultacie poszukiwań zawiadomimy.

Ad. W. w Jarm. W kwestyach podobnych nie jesteśmy kompetentni.

Lekarzowi-żydowi. Próbuj sz. pan apelować do I departamentu senatu.

Panu L. M. w Zad. Adres p. M. Z.: Wasiljewskij Ostrow, Bolszoj prospekt, № 67, m. 30.

Sprostowanie. W ogłoszonym w zeszłym N-rze «Kraju» komunikacie «Prawit. Wiest.» o zaburzeniach studentów w Moskwie wkradły się następujące błędy: Dodatek str. 2, szpal. druga, wiersz 9 — 8 od dołu zamiast «chwilowe» czytać należy *czasowe*. Ostatni wiersz tejże szpalty zamiast «chwilowo przerwanych lekcyj» czytać należy *czasowo przerwanych zajęć*.

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCYI:

Na bank ratunkowy w Poznaniu: inżyn. Falkowski rs. 10.

Na Tow. przyjaciół Polski w Londynie: Kiersnowski k. 25, St. Siedlecki rs. 5 (dla Jana Zabrockiego, Józefa Kinia i Karola Piotrowskiego), Mieczysław Ostrowski rs. 1, Przedpełski rs. 3.

Na budujące się kościoły katolickie w Rosyi: R. k. 50.

Na kasę im. Mianowskiego: Przedpełski rs. 5, St. Komornicki rs. 1.

Na czyteln. ludowe na Szlązku: St. Komornicki rs. 1.

Na czyteln. ludowe w Poznańskiem: Przedpełski rs. 5, St. Komornicki rs. 1.

Na pogorzelców m. Witebska: S. k. 50.

Na rzecz 11-letniego chłopca z gub. wileńskiej: Achiles Janicki rs. 1, Włodzimierz ...rdęga rs. 3, W. G. rs. 1, A. rs. 5, S. k. 50, Ewa Szmidt rs. 3, Marya Faszcz rs. 2, Sł. k. 25.

REDAKTOR I WYDAWCA **Erazm Piltz.**

KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI

w Warszawie, Hotel Europejski,

Polecają wielki wybór **Cygar** *Importowanych Hawańskich od ceny rs.* **8** *do rs.* **100** *za 100 sztuk. Tytonie: Best,* **Bird's**, *Ege i Durham. Tytonie:* **Scaferlati** *superieur i ordinaire. Papierosy* **Caporal** *i Tabakę francuzką* **Rappe** *superieure, oraz wielki wybór Cygar krajowych, Papierosów i Tytoni tureckich.*

Na żądanie wysyłają się szczegółowe cenniki. (413-52)

WILNO

GRAND-HOTEL

POZNAŃSKI

(Administracya wznowiona)

60 numerów od 50 k. z pościelą i opałem, do 3 rs. i wyżej. Pojazdy na banhofie i w Hotelu. Stół wyborny. Pralnia *miejscowa.* (5-52-20)

Oryginalne tylko z taką marką.

Huste-Nicht

NIE KASZLAJ!

EKSTRAKT SŁODOWY

Miodowo-Zielisty

i KARMELKI

L. H. Pietsch & C. w Wrocławiu.

Dr. med. H. Kleuke, człon. król.-prusk. akad. nauk w Erfurcie i t.d. wyraził się w swym «Dom. słown. zdrowia» w II cz. na str. 74 i 75: «Niniejszy Ekstrakt słodowy jest środkiem pożywn. i wzmacniając., służy on jako pożyw. przy skrofułach i ogólnej słabości podczas przychodzenia do zdrowia po wycieńcz. chorob. Łatwo strawny z korzyścią zastępuje pokarm przy osłabieniu żołądka i innych organ. trawienia. Służy on jako środek dyetetyczny przy podrażnieniach błon śluzowych, org. oddech., jak np.: katar, chrypka, kaszel, i działa w tych wypadk. pomyślnie wskutek swych łagodzących i łatwo rozpuszczających części składowych». (491)

Cena za butelkę rs. 1 k. 25 i rs. 1 k. 40. Karmelki 30 i 50 k.

Opak. i przes. liczą się oddz. Skład gł. dla Rosyi w Petersb. u W. Auricha, Stremiannaja.

Dla głuchych

Osoba, która wyleczyła się za pomocą nader prostego środka z głuchoty, trwającej 23 lata, jest gotową nadesłać bezpłatnie opis tego środka w polskim języku wszystkim żądającym.

Adres: Dr. Nicholson, 4 rue Drouot. Paryż, Francya. (462-3)

KANTOR NAUCZYCIELSKI

ZAŁĘSKIEJ

w Warszawie, Mazowiecka № 16

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.

(920-48-54)

EGZYSTUJĄCA OD ROKU 1856

FABRYKA WYROBÓW PLATEROWANYCH i BRONZOWYCH

BRACI HENNEBERG,

poleca magazyny:

Wierzbowa № 11, dom Neprosa (Plac Teatralny) **i róg Trębackiej i Krakowskiego-Przedmieścia,**

zaopatrzone w wielki wybór przedmiotów

platerowanych i bronzowych złoconych i ciemnych.

Zwraca uwagę, że wyroby bronzowe, które od kilku lat wyrabia, wobec zagranicznych śmiało konkurencyę wytrzymują, a to przez solidne wykończenie i ceny umiarkowane. Oprócz gotowych wyrobów, przyjmuje wszelkie obstalunki podług własnych lub nadesłanych rysunków. Filja **w Moskwie**, ulica Sofiejka, Łubiański passaż № 63, **w Kijowie** na jarmarku w kontraktowym domu. (1020-10)

Cenniki na żądanie przesyłają się franco.

BALSAM BRZOZOWY D-ra LENGIELA

Ulubiony artykuł toaletowy inteligentnego świata damskiego.

Balsam ten nadaje skórze olśniewającą białość, delikatność i świeżość młodocianą; usuwa z twarzy piegi, węgry, pryszcze, zmarszczki i inne nieczystości skóry.

Przywóz do Cesarstwa dozwolony został przez Departament Medyczny. (327-52)

Ponieważ w handlu obiegają różne falsyfikaty, uprasza się zatem kupujących o łaskawe zwrócenie bacznej uwagi na opakowanie: słoik ze szkła mlecznego, na kapslu znajduje się herb (orzeł) austryacki, na etykiecie zaś marka fabryczna (dziewczyna z dzbanem pod brzozą) i wązka banderola z rosyjskim napisem.

Cena słoika rs. 1 k. 65, upakow. i przesyłka stosownie do odległości.

Mydło Benzoe 50 i 35 k. Oppo-Pomada (lepsza od cold-creamu) **rs 1.**

Skład główny w Petersburgu: u W. Auricha, Stremiannaja 4 i we wszystkich składach aptecznych, w aptekach i magazynach perfumeryi.

SĄ DO SPRZEDANIA

63 łanie, 25 sarn i 2 jelenie,

wyhodowane w zwierzyńcu ś. p. księcia Piotra Wittgensteina, znajdującym się w okolicach m. Wilna, w dobrach Werki. O warunki sprzedaży należy zwracać się piśmiennie lub telegraficznie do Administratora dóbr, st. Werki. (474-3)

PETERSBURG

Mała Morska ul.

HOTELE BR. WAYTENS

„Grand Hôtel" № 18 i 20,

„Paryż" № 23.

Położone w najlepszej dzielnicy miasta, w pobliżu Newy, złożone ze 150 z komfortem urządzonych i umeblowanych apartamentów od rs. 1 k. 25 za dobę wraz z usługą, bielizną i t. d. Najwykwintniejsza kuchnia francuzka: śniadania od kop. 75, obiady *à la carte* od rs. 1; wina znanych winnic; usługa: polska, francuzka i niemiecka; telefon. Czytelnia zaopatrzona w gazety polskie, francuzkie i in. Przy Hotelach karety. Omnibusy na dworcach kolei żelaznych.

D-ra Rostafińskiego Szkice:

O prawie Malthusa w przyrodzie; Nowy zwrot w poezyach. Asnyka; Karol Darwin; Noc świętojańska i kwiat paproci; Rośliny owadożerne; O wilkołakach szczególniej świata roślinnego; Zieleń; Owoce; O znaczeniu nazw roślinnych; Roślinność Włoch dziś i niegdyś; Kamelja; Burak; Barszcz; Słonecznik; Rosolisy; Jechać czy nie jechać w Tatry—wyszły pod tytułem

«ZE ŚWIATA PRZYRODY»

i są do nabycia we wszystkich księgarniach (*w Petersburgu w Księgarni Warszawskiej, przy ulicy Kazańskiej 26—28*) po rs. 2 k. 40. Tegoż autora,

BOTANIKI SZKOLNE:

Kurs niższy z tablicą chromolitografowaną i 374 figurami rs. 1 k. 20.

Kurs wyższy z tablicą chromolitografowaną, 553 figurami oraz tablicą rozsiedlenia roślin rs. 1 k. 60.

(480-3)

WILNO

Hotel Francuzki

pod tą firmą egzystujący lat przeszło 15 na ul. Wielkiej w domu Wróblewskiego, przeszedł w dzierżawę Aleksandra Kozakiewicza. Zaopatrzony w nowe ruchomości, pojazdy i t. p. Numery od 40 k. do 1 rs. 50 kop. W tymże domu Restauracya.

Biuro Komisowe Nauczycielskie

A. LEWIŃSKIEGO

Zielna ul. 42, róg Próżnej,

z osobnym oddziałem **Stręczeń**, ma do lokacyi: Nauczycieli, Nauczycielki, Bony, różnego wykształcenia i narodowości, Rządców z kaucyami, Ekonomów, Pisarzy, Gorzelanych, Mechaników, Ogrodników, Gospodynie, Panny służące, Kelnerów i t. p. wszelką niższą służbę. (R 5126-48)

MAGAZYN MEBLI

ZAŁĘSKI i SPÓŁKA

w Warszawie, Marszałkowska, 137.

Wielki wybór mebli nowych i używanych, roboty dekoracyjne, oraz najem czasowy z kompletnem urządzeniem całych apartamentów. (708-52-19)

Analizowane, uznane i koncesyonowane przez władzo lekarskie; nagrodz. listem pochw. na Warsz. Hygienicz. Wystawie i medalem w dziale farmacyi, hygieny i pielęgnowania chorych na Wyst. Krakowskiej

EKSTRAKT I KARMELKI

MIODOWO - ZIOŁOWO - SŁODOWE

fabryki «LELIWA»

w Warszawie, ul. Zgoda № 6.

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesar. **Główna sprzedaż:** w Warszawie w fabryce i Składach Apteczn.: u Mrozowskiego, Spiessa i Zeuschnera, w Odesie u Gajewskiego i Przestrzelskiego, w Moskwie u Mattejsena, w Kercz-Jenikale u Hana, w Astrachaniu u Kerna, w Kownie u Mirona Klimowicza, w Grodnie u Rozwadowskiego i Feisznera, w Żytomierzu u Mejersona, w Mińsku gub. u Gutowskiego, w Symferopolu u Sokołowskiego, w Mielitopolu u Mindelsona, w Baku u Czyszkowskiego. Pewniejsze i 50% tańsze od zagranicznych. Flaszka ekstraktu kop. 75. paczka karmelków kop. 15. (1006-13)

KANTOR BANKIERSKI

I. Bunimowicza

W WILNIE

ul. Niemiecka, naprzeciw Teatru, w domu gdzie Hotel Continent

przyjmuje na siebie konwersyę w Wileńskim Ziemskim banku 6% pożyczki na 5%.

Kupuje i sprzedaje wszelkie procentowe papiery, akcye, obligacye i listy zastawne.

Ubezpiecza od amortyzacyi 6% listy zastawne wszystkich ziemskich Banków. (120-52-15)

PRZEGLĄDU TECHNICZNEGO zeszyt listopadowy (XI) z r. b., zawiera w sobie co następuje: Trzy zakłady lecznicze w kantonie Aargau, w Szwajcaryi, przez *S. Szyllera*. Dżut, jego gatunki, obrabianie przedwstępne i sposób przędzenia (c. d.), przez *S. Kaczorowskiego*. Wody ściekowe (c. d.), przez *W. Trzcińskiego*. Kominy fabryczne murowane (c. d.), przez *J. Heilperna*. Doświadczenia porównawcze nad lampami naftowemi (dok.), przez *Wł. Kolendo*. **Krytyka i bibljografja.** Nowe metody nauki wytrzymałości i statyki budowli, podał *M. Thullie*. *O drenowaniu roli*. W kwestyi wodociągów krakowskich. Nowe książki, oraz książki i broszury nadesłane do Redakcyi. **Przegląd kongresów, wystaw, konkursów i t. p.** Wystawa *hygieniczna w Warszawie w r. 1887*. Dział inżynieryi (dok.). **Przegląd wynalazków, ulepszeń i celniejszych robót.** Urządzenie pochyłej stacyi manewrowej «Milan-Porte-Simplon», włoskiej dr. żel. *Méditerranée*, podał *F. Rycerski*. Najnowsze urządzenia maszyny papierniczej, podał *Wł. Cichocki*. Wodociągi m. Berlina. Studnie rurowe dla wodociągu m. Brooklynu. **Kronika bieżąca.** *Jubileusz inżyniera Spornego*. Politechnika lwowska Dodatek dla ślusarzy, przy «Gazecie Rzemieślniczej». Oświetlanie powozów na drogach żelaznych niemieckich. *Przemysł młynarski w Ameryce*. **Nekrologja.** *Juljan Mor i Ludwik Lipmann*. **Cukrownictwo.** Polaryzacya szlamu saturacyjnego i wogóle cukrzanów wapna, podał *C. Rytel*. *Mierniki samodziałające do soku dyfuzyjnego*, pomysłu *A. Graffa*. 4 tablice rysunków. **Ogłoszenia** zakładów fabrycznych, biur technicznych i t. p. (1050)

DLA NASZYCH POCIECH!

Z pośród mnóstwa pięknych i pouczających wydawnictw

KSIĘGARNI

F. HÖSICKA

tanowiących **Podarki Gwiazdkowe dla młodzieży** dla każdego wieku, wyróżniają się mianowicie **nowości tegoroczne** i tak:

Dla młodzieży obojga płci polecić możemy książkę p. **Teresy Jadwigi** p. t. **«Z różnych sfer»**, z 8-u pięknemi rycinami **Jankowskiego**, oraz **«Bohater Tebański»**, powieść z czasów starożytnych przez p. **P. Zaleską i Bukowską**, z 12-ma rycinami. Dla chciwych wrażeń z podróży chłopców **«Ziemia ognista» Mayne-Reida** w tłómaczeniu **P. Zaleskiej**, zaś dla dorastających panienek śliczną powieść p. t. **«Reginka i prawdziwe bogactwo»** przez **Br. Porawską**.

Dla starszej już młodzieży, niesłychanie są zajmujące popularno-naukowe dwa dziełka, mianowicie **«Historya powszechna w obrazach»** 3 tomy, oraz **«Ziemia i jej mieszkańcy»** również 3 tomy.

Są to obrazy malownicze, jedno z dziedziny historyi, drugie geografji, czytające się jak zwyczajna zajmująca powieść historyczna, a pozostawiająca w umyśle niezatarte nigdy ślady łatwo tym sposobem nabytych wiadomości. Obadwa te dziełka nabywać można każdy tom osobno, w ozdobniejszej lub skromniejszej oprawie, co rozpowszechnienie ich niesłychanie ułatwia, dowodem czego, że obadwa są na wyczerpaniu.

Najmniejsza zaś dziatwa obdarzoną zostaje w postaci trzech świetnych książek obrazkowych, z mnóstwem rycin kolorowych, mianowicie znajdzie **«Bajarza Polskiego»**. Zbiór Bajek najcel. autorów Polskich, oraz prześliczny **Abecadlnik obrazkowy** p. t. **«Od A do Z»**, zaś z historyi naturalnej p. t. **«Arka Noego»**. (472-2)

Podaję do wiadomości *Szan. Rodziców i Opiekunów*, że **rozwijając stopniowo przez dodanie obecnie V klasy** założony w zeszłym roku szk. **Zakład naukowy żeński**, mam zamiar i nadal prowadzić takowy w dotychczasowym kierunku, według wzoru przyjętego dla pensyj żeńskich **w Anglji**.

PRZEŁOŻONA ZAKŁADU

ANIELA HOENE

Mazowiecka № 4, w Warszawie.

(1007-13)

GWIAZDKA NA ROK 1888

„ECHO KARNAWAŁOWE"

ALBUM TAŃCÓW

zebrany i ułożony przez

L. LEWANDOWSKIEGO (1018-8)

z pięknym **kolorowym** rysunkiem tytułowym

Fr. KOSTRZEWSKIEGO.

Tańce najnowsze, umyślnie dla Albumu napisane lub z zagranicy przez L. Lewandowskiego przywiezione. Grywane w obu Teatrach, na balach publicznych i koncertach.

Album składa się z następujących **DWUNASTU** *tańców*:

		W oddz.	sprzed.
№ 1.	**Waldteufel E.** «Miodowy miesiąc» (Lune de Miel), walc	kop.	40
№ 2.	**Lochman A.** «Parafjanka», polka-mazurka	»	20
№ 3.	**Millöcker K.** Kadryl z op. «Wice-Admirał»	»	40
№ 4.	**Lewandowski L.** «Pupilka» polka	»	20
№ 5.	**Waldteufel E.** «Złudzenia» (Illusion), walc	»	30
№ 6.	**Lewandowski L.** «Newroza», polka-mazurka	»	20
№ 7.	**Lewandowski-Sullivan.** Kadryl z op. «Mikado»	»	40
№ 8.	**Tatarkiewicz Jan.** «Aniołek czy djabełek», polka	»	20
№ 9.	**Lewandowski L.** «Ongi!» mazur	»	20
№ 10.	**Lewandowski L.** «Mocium panie!» mazur	»	20
№ 11.	**Różalski-Sullivan.** «Yum-Yum», galop z op. «Mikado»	»	20
№ 12.	**Krakowiak** z bal. «Wesele w Ojcowie» do wszystkich kontredansów na 6-tą figurę	»	20

Cena całego ALBUMU rs. 2.

Do nabycia w red. «ECHA» (Rajchman i Frendler, Senatorska 26) oraz we wszystk. księg.

„STRZECHA RODZINNA"

Kalendarz na rok 1888,

ozdobiony pięknym drzeworytem «Powrót z Golgoty».

Kalendarz podwójny: starego i nowego stylu, każdy na oddzielnych stronnicach.

Zawiera dział kalendarzowy: powieści, poezye, humorystykę, różne wiadomości pożyteczne w zastosowaniu do życia praktycznego, jarmarki w Cesarstwie i Królestwie i t. p.

Cena kop. 15, z przesyłką k. 20.

Do nabycia w Księgarni Warszawskiej Br. Rymowicz w Petersburgu, ul. Kazańska 26—28.

Отъ Правленія С.-Петербургскаго Международнаго Коммерческаго Банка.

По предоставленному общимъ собраніемъ гг. акціонеровъ 24-го Апрѣля 1874 года праву, правленіе банка, съ утвержденія совѣта, признало возможнымъ, не выжидая окончательнаго утвержденія общимъ собраніемъ отчета за 1887 годъ, выдать акціонерамъ въ счетъ дивиденда за этотъ годъ по 6%, т. е. по 15 рублей за акцію.

Доводя о семъ до свѣдѣнія гг. акціонеровъ, правленіе имѣетъ честь присовокупить, что выдача этой части дивиденда будетъ производиться при представленіи купона № 10, „въ счетъ дивиденда", начиная со 2-го (14-го) Января 1888 года:

Въ С.-Петербургѣ—въ Международномъ Банкѣ, ежедневно кромѣ воскресныхъ и праздничныхъ дней, отъ 10 до 2 час. пополудни.

Въ Кіевѣ—въ отдѣленіи Банка.

Въ Ригѣ—въ Рижскомъ биржевомъ банкѣ.

Въ Вѣнѣ—въ И. К. привил. Кредитномъ Обществѣ для торговли и промышленности.

Въ Берлинѣ—въ Правленіи Учетнаго общества.

Въ Амстердамѣ—въ амстердамскомъ банкѣ.

Во Франкфуртѣ-на Майнѣ—у гг. М. А. фонъ-Ротшильдъ и сыновья. (483-2)

Въ Гамбургѣ—у гг. Л. Беренсъ и Сыновья.

DNIA 3 (15) LUTEGO 1888 ROKU

w m. Białej-Cerkwi st. kolei Fastowskiej,

ODBĘDZIE SIĘ DOROCZNA

Sprzedaż Koni

RASY ARABSKIEJ i INNYCH,

OGIERÓW i KLACZY stadnych, zaprzęgowych, wierzchowych, i młodych, maści przeważnie kasztanowatej, karej i gniadej, pochodzących **ze Stadnin JW. Hrabiny Maryi Branickiej, Hr. Ksawerego Branickiego i Właściciela Ziemskiego W. Markowskiego.**

Konie oglądać można **w stajni Biało-Cerkiewskiej od 1 (13) Lutego.** Na żądanie wysyłają się szczegółowe listy koni. (1038-9)

66 lat istnienia.— Nakład 16,000 egz.

„KURYER WARSZAWSKI"

najobszerniejsze i najbardziej rozpowszechnione **codzienne pismo polskie**, polityczne, społeczne i literackie, wychodzi w dnie powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dnie powszednie, z wyjątkiem dni *poświątecznych*, **dodatki poranne**, zawierające wszelkie najnowsze wiadomości z ostatnich 12 godzin. Tym sposobem czytelnicy otrzymują tygodniowo 7 półtora do dwuarkuszowych numerów głównych i 5 półarkuszowych dodatków porannych.

W bogaty i urozmaicony program «Kuryera Warszawskiego» wchodzą: przeglądy polityczne, artykuły wstępne w sprawach społecznych, ekonomicznych, oraz innych bieżących krajowych i zagranicznych; wiadomości administracyjne, oraz obfite wiadomości bieżące z życia publicznego i społecznego, tak miejscowe, jakoteż z prowincyi i z innych krajów; głosy gazet rosyjskich i zagranicznych; sprawozdania sądowe; sprawozdania, kursy i telegramy giełdowe, zbożowe i z handlu wszelkiemi innemi produktami; w odcinku przeglądy literackie i artystyczne, nowelki, kroniki tyg. i inne feljetony; dalej wskazówki praktyczne dla gospodarstwa domowego; odpowiedzi redakcyi na wszelkie zapytania czytelników; wiadomości kościelne i urzędowe; wykazy wylosowanych papierów publicznych; logogryfy, szarady, zadania arytmetyczne, szachowe i t. p.; wreszcie ogłoszenia prywatne. W odcinku dodatku porannego wychodzą stale większych rozmiarów powieści pióra celniejszych polskich autorów. Na szczególną uwagę zasługuje dział licznych i wyczerpujących **telegramów** o wszelkich najświeższych faktach z całego świata.

Warunki prenumeraty *Kuryera Warszawskiego* wraz z dodatkiem porannym, na prowincyi i w Cesarstwie, łącznie z przesyłką pocztową: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3, miesięcznie rs. 1.

Przedpłata przyjmuje się od każdego 1-go, według kalend. **nowego stylu.**

Adres: **Administracya Kuryera Warszawskiego, Warszawa, plac Teatralny № 9.** (604)

ATENEUM

pismo miesięczne naukowe i literackie, z rokiem 1888 rozpocznie trzynasty rok istnienia i wychodzić będzie, jak dotychczas, w początkach każdego miesiąca w zeszytach 12-arkuszowych.

Rozpoczynając trzynasty rok wydawnictwa, redakcya w zastosowaniu tychże samych co dawniej zasad, starać się będzie o zapoznawanie szerszych kół inteligencyi z wynikami badań naukowych we wszystkich głównych dziedzinach wiedzy ludzkiej, ze szczególnem jednak uwzględnieniem warunków i potrzeb krajowych; nie zaniedba także podawać czytelnikom takich utworów poezyi i powieści, które myślą i formą na uwagę zasługiwać będą. Dołoży również starań, ażeby sprawy bieżące troskliwie były uwzględniane i roztrząsane. Ożywiać ciągle czasopismo wprowadzaniem znaczniejszej niż dotychczas liczby artykułów, traktujących o kwestyach żywotnych, obchodzących nasz naród,—oto zadanie, które sobie redakcya postawiła i które spełniać wedle sił swych będzie.

Mamy nadzieję, że przyjaciele naszego czasopisma i sami przy niem pozostaną i zechcą zająć się jego rozpowszechnieniem wśród znajomych. Liczymy na nich i z otuchą powodzenia pracę swoją prowadzić będziemy dalej, pod hasłem dobra społeczeństwa, idąc drogą jasnej myśli, serdecznego uczucia i wytrwałej woli.

Redaktor.

Warunki przedpłaty:

Prenumerata ATENEUM w Warszawie, w guberniach Królestwa i Cesar., oraz we wszystkich krajach, należących do związku pocztowego, wynosi:

Rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie (tylko w Warszawie) rs. 3.

Prenumeratorów z prowincyi upraszamy o nadsyłanie prenumeraty bezpośrednio:

Do Redakcyi Ateneum. Warszawa, Obożna 5.

PODARKI GWIAZDKOWE DLA MŁODZIEŻY

WYDANE NAKŁADEM KSIĘGARNI

Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Brehm. Życie i obyczaje zwierząt. Z 40 rycinami i licznemi drzeworytami w tekście rs. 3 k. 60.
W ozdobnej opr. płóciennej rs. 5 k. 40

Bulwer E. Ostatnie dnie Pompei, powieść przerobiona dla młodzieży i na język polski przełożona przez M. Gawalewicza. Z 6-ma rycinami rs. 1 k. 50. *W ozdob. oprawie* płóciennej rs. 2.

Ciświcka M. Przygody dziatwy w domu i szkole, wierszem opisane, z rysunkami Eugenjusza Klimsza. W ozdobnie *litografowanej* oprawie karton. rs. 2.

Chęciński J. Zabawka *dla młodszej* dziatwy *w obrazkach i wierszykach.* Sześć kolorowanych tablic. W ozd. kolor. kartonowej oprawie kop. 80.

Jaccoliot L. Tajemnice Afryki. Treść: Ostatni statek niewolniczy.—*Bohater puszczy.—Stolica stepu.* — Przełożył z francuzkiego K. Jurkiewicz. Z 32-ma ilustracyami rs. 2 k. 50.
W ozdobnej opr. płóciennej rs. 3 k. 50.

Kamocka J. *W imię prawdy i dobra. Kilka nauk w powieściach ukochanym* dzieciom. Z 10 obrazkami rysunku C. Jankowskiego. W oprawie kartonowej rs. 1 k. 20.
W ozd. opr. płóciennej. Rs. 1 k. 70.

Mayne-Reid. Dolina bez wyjścia, przygody podróżników w górach Himalaya. Tłómaczyła z angielskiego M. J. Zaleska.—*Z 10 rycinami.— W oprawie* kartonowej rs. 1 k. 20.
W ozd. opr. płóciennej rs. 1 k. 70.

Morawska Z. Nasi znajomi. Dwanaście powiastek dla dzieci od lat 8, z 6-ma rycinami. W opr. kart. rs. 1 k. 20. W ozd. opr. płóciennej rs. 1 k. 70.

Morawska Z. Z życia małych dzieci. 24 powiastek dla dziatwy, poczynającej czytać. Z 6-ma rycinami kolorowanemi. W opr. kartononowej rs. 1.

Przyborowski W. Król Krak i Królewna Wanda. *Opowiadania historyczne* dla młodzieży. Z 8 obrazk. rysunku Cz. Jankowskiego. W opr. kart. rs. 1 k. 20. W ozd. opr. płóciennej rs. 1 k. 80.

Straessle Fr. *Historya naturalna dla* młodzieży. Wydanie 4-te przejrzał i uzupełnił Prof. A. Wrześniowski. Z wielu kolorowanemi rycinami na 11-tu tablicach *i licznemi drzeworytami. W opr. kartonow.* rs. 1 k. 80.

Świderska M. Opowiadania historyczne dla młodego wieku. Z rysunkami Cz. Jankowskiego. W opr. k. rs. 1 k. 50. W ozdob. oprawie płóciennej rs. 2.

Tissandier G. *Męczennicy w imię nauki.* Dzieło ozdobione 34-ma drzeworytami, podług rysunków Kamila Gilberta. Przekład z francuzkiego. Rs. 2.
W ozdob. opr. płóciennej rs. 2 k. 60.

Urbanowska Z. *Księżniczka.* Powieść uwieńczona nagrodą na konkursie imienia Pauliny Kraków rs. 2.
W ozdob. opr. płóciennej rs. 2 k. 60.

Zaleska M. *Bajeczki prawdziwe, opowiedziane* dziatwie podług Zuzanny Kornaz. Z 6-ma kolorowanemi obrazkami rysunku Illinicza.—W ozdobnej litografowanej *oprawie rs. 1 k. 20.*

— *Mieszkaniec Puszczy, powieść* dla młodzieży według Coopera. Z 5 obrazkami rysunku Cz. Jankowskiego rs. 1 k. 50. *W ozdob. opr. płóciennej rs. 2.*

Zielińska M. Dziecięcy świat w pośród lasów, pól i chat. Wierszyki i obrazki. W ozdob. opr. kartonowej rs. 2.

Nowości tegoroczne:

Chęciński J. Przyjaciele dzieci w obrazkach, dla drobnej dziatwy, z 16-tu kolorowanemi tablicami rysunku X. Pilatego. W opr. kartonowej rs. 1 kop. 20.

«Myszy Króla Popiela» Opowiadanie przedhistoryczne przez Autora «Króla Kraka». Z 6-ma rycinami. W oprawie kartonowej rs. 1 kop. 20. W oprawie płóciennej rs. 1 kop. 80.

Teresa Jadwiga. Z lat minionych. Trzy powieści historyczne dla młodzieży. Treść: Moja pieszczotka. Rycerz błękitny. Krwawe chwile. Z trzema rycinami. W oprawie kartonowej rs. 1 k. 20. W ozd. płócien. opr. rs. 1 k. 80.

Zaleska M. Dwie siostry. Opowiadania z życia młodych dziewcząt rs. 1 k. 80. W ozdobnej oprawie płóciennej rs. 2 k. 40.

— Wyprawa po skarby ukryte wśród puszczy.—Przygody podróżników w Australji.—Wolny przekład z francuzkiego z 5-ma rycinami. W opr. karton. *rs. 1 k. 20. W ozdobnej oprawie płóciennej rs. 1 k. 80.* (463-2)

Na przesyłkę pocztową do każdego rubla dołączać należy kop. 10.

Warszawska Fabryka Machin

NARZĘDZI ROLNICZYCH

i

ODLEWÓW

W WARSZAWIE, CZERNIAKOWSKA № 71.

rozwinąwszy specyalne warsztaty agronomiczne, poleca **Maszyny i Narzędzia rolnicze, najnowszej konstrukcyi, po cenach przystępnych.**

CENNIKI NA ŻĄDANIE PRZYSYŁA. (000-12)

Składy Wyrobów Pończoszniczych, Płótna i Bielizny

egzystujące od roku 1830

A. RIEDEL

w Warszawie, Ś-to Krzyzka 9. Krak. Przedmieście 15,

zaopatrzone zostały we wszelkiego rodzaju **trykotaże bawełniane, Crêpe de santé jedwabne, a głównie wełniane,** chroniące od zaziębienia i reumatyzmu, dla Pań, Panów i Dzieci, jakoto: **Koszulki, Kalesony, Kamasze, Kamizelki, Szelki, Rękawiczki i Garnitury kutnerowe, zastępujące futra.**

Oprócz tego wielki wybór **Bielizny** męzkiej i damskiej, **Krawatów, Gorsetów francuzkich, Staników Jersey,** oraz Płótno Jarosławskie z najlepszych fabryk. (1030-4)

CENY BARDZO PRZYSTĘPNE.

KSIĘGARNIA WARSZAWSKA

W PETERSBURGU

pod firmą

Br. RYMOWICZ

Kazańska (róg Grochowej) 26-28

posiada znaczny wybór książek polskich wszelkiej treści, przyjmuje prenumeratę wszystkich pism, pośredniczy we wszelkich zleceniach w zakres księgarstwa wchodzących. *Posiada bardzo zasobną Czytelnię książek polskich (zastaw rs. 3, miesięcznie kop. 75).*

Przy księgarni mieści się główny kantor „KRAJU".

Dwie Księgarnie, Składy Nut i Ekspedycye Pism peryodycznych

MAURYCEGO ORGELBRANDA

w Warszawie, naprzeciw posągu Kopernika, **Filja** *przy ulicy Senatorskiej 32.*

Posiadają, a wrazie braku na składzie, dostarczają prędko: **Książki i Nuty** w zwykłych i tanich wydaniach; udzielają **nuty do przejrzenia i wyboru,** dostarczają **wydawnictwa wszystkich księgarzy,** oraz **wydawnictwa Towarzystw i Bedakcyj,** na warunkach przez nich samych ogłaszanych.

Nowości książek i nut zaraz po wyjściu z druku otrzymują.

Atlasy, Mapy, Globusy, Struny włoskie i **papier nutowy** są zawsze na składzie.

Urządzają całe Bibljoteki, czytelnie i agentury pism, pośredniczą *w wyszukiwaniu lub zbywaniu rzadkości bibljograficznych i dostarczają* **katalogi antykwarskie i licytacyjne** *wszystkich krajów.*

Katalogi nowe bezpłatnie udzielają i wysyłają; stali goście lub korespondenci otrzymują peryodyczne katalogi.

Zamówienia pocztą książek lub nut od rs. 5 począwszy, do bliższych *miejscowości księgarnia kosztem swoim wysyła, do dalszych w odpowiednim stosunku* na siebie przyjmuje. Z pod tej zasady wyłączone są wszelkie wydawnictwa peryodyczne, prenumeraty, kalendarze, książki szkolne, w cenie zniżone i drogą antykwarską sprowadzane.

Ekspedycya pism peryodycznych zajmuje się przyjmowaniem **prenumeraty** na wszystkie wydawnictwa **pism krajowych** i zagranicznych oraz **gazet,** redakcyom właściwym do wysyłania przekazuje lub na żądanie bezpośrednio wysyła. Ceny pism przez Redakcye ustanowione.

Dwie wypożyczalnie książek polskich i francuzkich. Katalog i po 10 kop. **Vadium od rs. 3.**

Korespondentom stałym załatwiają wszelkie obstalunki po za obrębem księgarskim, na wyroby bądź fabryczne, bądź ręczne.

Firma od 1853 roku egzystująca, jest rękojmią rzetelnej i prędkiej obsługi Publiczności. (R 9262)

Соденскія Минеральныя Лепешки

Клейно.

противъ легочныхъ, грудныхъ и горловыхъ болѣзней

приготовляемыя подъ надзоромъ *Сан. Сов. Д-ра Штельцингъ* изъ солей знаменитыхъ цѣлебныхъ источниковъ **№ 3 и 18, СОДЕНЪ.** (356-17)

Ввозъ этихъ лепешекъ разрѣшенъ Медицинскимъ Департаментомъ Мин. Внутр. Дѣлъ.

Продажа во всѣхъ почти Аптекахъ и Аптек. магаз. по 70 к. за коробку.

Оптовая продажа у М. Моргенштернъ, Б. Морская 23, С.-Петербургъ.

UBEZPIECZENIE

POSAGU DLA DZIEWCZĄT.

Ojcom, opiekunom i wogóle osobom, pragnącym zabezpieczyć przyszłość panien, poleca się ubezpieczenie posagu w **Towarzystwie Ubezpieczeń «Rosya».**

Jeżeli naprzykład pragnie się ubezpieczyć dla 2-letniej dziewczynki **posag 3,000 rs.,** mający być wypłaconym **po dojściu jej do lat 18,** to za takie ubezpieczenie należy wnosić do Tow. Ubezpieczeń «Rosya» opłatę kwartalną rs. 35 k. 18.

Wrazie śmierci wcześniejszej ubezpieczonego dziecka wpłacone kwoty zwracają się natychmiast.

Towarzystwo «Rosya» oprócz tego dopuszcza ubezpieczonych do udziału w zyskach. Odliczana corocznie część zysków, łącznie z narosłemi procentami, wydaje się jednocześnie wraz z ubezpieczonym posagiem, stanowiąc tym sposobem jego powiększenie.

Do dnia 31 grudnia 1886 r. w Tow. «Rosya» ubezpieczono dla 5,853 dziewcząt posag na sumę ogólną rs. 14,244,100.

Dla chłopców w ten sam sposób **ubezpiecza się kapitał,** wypłacany im po dojściu do pełnoletności lub stypendyum (renta) na wychowanie.

Bliższe szczegóły znajdują się w **broszurach** Tow. Ubezpieczeń «Rosya», wydawanych i wysyłanych *(bezpłatnie)* na żądanie przez **Zarząd w Petersburgu (Wielka Morska № 13), przez Główną Reprezentacyę w Warszawie (Marszałkowska № 144), oraz przez Agentury Towarzystwa we wszystkich miastach Cesarstwa i Królestwa.** (435-10)

1888 ECHO 1888

MUZYCZNE, TEATRALNE, ARTYSTYCZNE I LITERACKIE

Tygodnik literacki, zajmujący się literaturą i sztukami pięknemi, oraz jedyny w kraju, dodający nuty muzyczne.

Wychodzi w Warszawie co Sobotę, z dwutygodniowym bezpłatnym dodatkiem nutowym

POD REDAKCYĄ

JANA KLECZYŃSKIEGO I ALEKSANDRA RAJCHMANA,

oraz przy współpracownictwie najcelniejszych sił literackich i kompozytorskich polskich i zagranicznych

Premje bezpłatne na rok 1888.

Zapowiadając w roku zeszłym początek czwartego rocznika wydawnictwa Echa, wyraziliśmy przekonanie, że potrzeba tygodnika, zespalającego w ruchliwej i ożywionej formie literaturę ze sztuką, podającego w sposób przystępny, łatwy i tani, najnowsze i najbardziej poszukiwane utwory muzyczne, została uznaną przez społeczeństwo nasze, stawiające ruch umysłowo-artystyczny po nad niedostatecznie rozwinięte znamiona życia publicznego.

Dziś, z rozpoczęciem rocznika *piątego*, z zadowoleniem przychodzi nam przeświadczenie powyższe powtórzyć; powodzenie bowiem naszych usiłowań, poparcie moralne i materyalne, jakiego nam rozszerzający się wraz z rozwojem pisma krąg czytelników nie odmawia, utwierdza nas w świadomości roli, jaką *Echo* skromnie lecz wytrwale, wedle sił swoich, w zakresie potrzeb literacko-artystycznych odgrywa.

W ramach *Echa* podajemy w formie o ile możności zwięzłej i dostępnej wszystko to, co w dziedzinie piękna słowa, dźwięku i formy pojawia się gdziekolwiek. Ruchliwa *bieżączość* cechuje szpalty *Echa*, i w tem właśnie szukamy dla siebie uznania. W równej mierze *w dodatku naszym nutowym* podajemy utwory, interesujące w danej chwili osoby choćby średnio muzykalne, a czyniąc zadosyć temu ważnemu obowiązkowi stanowienia *echa* wszystkiego, co tworzy się w dziedzinie muzyki, nie zapoznajemy i innych celów: podawania utworów starszych, wartością swą nigdy nie starzejących się, sztuk pedagogicznych, oraz kompozycyj lekkich, poszukiwanych przez zwolenników tego rodzaju muzyki.

W 80 arkuszach nut, stanowiących rocznik nutowego dodatku *Echa*, a przedstawiających wielką, *znacznie przechodzącą kwotę prenumeracyjną*, wartość księgarską *), uwzględniając przedewszystkiem *fortepian*, dajemy miejsce *całemu obszarowi literatury muzycznej*, poczynając od poważnych sonat i koncertstücków, a kończąc na lekkiej śpiewce i tańcu. Śpiew solowy, duetowy i chóralny, skrzypce w solach i duecie znajdują uwzględnienie poważne, w miarę potrzeby i w stosunku do pojawiających się nowości stosowane.

Oprócz znakomitych kompozytorów *zagranicznych*, których utwory posiadamy w tece naszej, a których umieszczanie stosuje się najściślej do potrzeb artystycznych i pedagogicznych, przyrzekli prace swe dla *Echa* specyalnie zaproszeni następujący kompozytorowie polscy: G. Friemann, J. Gall, Wł. Górski, L. Grossman, M. Hertz, K. Hoffman, J. Hoffman, M. Horbowski, J. Kowalski, J. Kleczyński, Ig. Krzyżanowski, P. Maszyński, Wł. Mierzwiński, A. Münchheimer, St. Niewiadomski, Z. Noskowski, Eug. Pankiewicz, J. Rebiczek, M. Sokołowski, P. Romaszko, A. Zarzycki, i wielu innych.

Nadto część **taneczna** dodatków i wydawnictw muzycznych prowadzoną będzie nadal z równem co i dotąd baczeniem na *świeżość* utworów, przez *Leopolda Lewandowskiego*.

*) 80 arkuszy liczonych po kop. 20 (zwykła cena księgarska) uczyni **16** rubli, podczas gdy «*Echo*» *wraz z nutami* kosztuje rocznie rs. 10 już z przesyłką pocztową i kosztownemi premjami bezpłatnemi.

Tekst pisma obok starannego podawania **najobfitszych** wiadomości i sprawozdań bieżących, urozmaicimy całym szeregiem utworów pióra najwybitniejszych pisarzy, *któremi tekę naszą zaopatrzyliśmy, lub które dla Echa pozyskaliśmy.*

Z działu beletrystycznego możemy przytoczyć: powieść *Elizy Orzeszkowej* (Za doliną róż), *Ostoi* (której drugą pracę po ukończeniu rozpoczętej «Przy kominku» mamy przyrzeczoną), *W. Marrenowej*, *M. Konopnickiej*, *Hajoty*, *Teodora Jeske-Choińskiego* (powieść osnutą na stosunkach współczesnych), *Adolfa Dygasińskiego*, *Wiktora Gomulickiego*, *Jul. Łętowskiego*, *St. M. Rzętkowskiego*, *Juljana Morosza*, *Aur. Urbańskiego*, *Zygm. Sarneckiego*, *Michała Wołowskiego*, *Gabryeli Snieżko-Zapolskiej* i wielu innych.

Z autorów dramatycznych możemy wymienić nazwiska: *Zofji Mellerowej*, *Kazimierza Zalewskiego*. *Józ. Blizińskiego*, *Maryana Gawalewicza*, i kilku innych, które prace swe dla *Echa* przyrzekli. Z interesującej dziś już sfery literacko-teatralne sztuki Kazim. Zalewskiego «Synowie bogów», rychło umieścimy jeden z ciekawszych obrazów. M. Gawalewicz przyrzekł nam nadto utwór dla teatrów amatorskich, oraz przygotowaliśmy kilka tak poszukiwanych w ostatnich czasach *monologów* pióra Gawalewicza, Przybylskiego, Sęka i in.

Dział sztuki plastycznej rozwiniemy w roku 1888 po za obecne ramy. Prowadzenie tego ważnego, a w ogólnem zajęciu czytelnictwa nieco zaniedbanego działu, powierzyliśmy zaszczytnie znanemu artyście prof. *Wojciechowi Gersonowi*; a dział ten ożywimy, obok licznych sprawozdań i wiadomości z dziedziny malarstwa, rzeźby i architektury całego świata, szeregiem sylwetek malarzy i rzeźbiarzy spółczesnych, nie pomijając i młodszej, a odznaczającej się talentem, braci artystycznej.

Studya z dziedziny teatru i muzyki, poważniejsze rozprawy, liczne artykuły często ujmowane w formę feljetonowo-lekką, będą szczególniejszą troską Redakcyi. Posiadając poważny zastęp spółpracowników, których lista od pojawienia się pierwszego numeru *Echa* w *trójnasób* urosła, obejmując zaszczytnie znane w literaturze nazwiska, będziemy w możności zamieszczania prac źródłowych, przedstawiających wartość naukową, instrukcyjną i krytyczną.

Niezależnie od wymienionych korzyści umysłowych i artystycznych, po za usiłowaniem uczynienia z *Echa* pisma z charakterem pouczająco-informacyjnym, kształcącym smak czytelnika i służącym wiernie ideałom piękna, pragniemy usilnie, *aby nasi stali prenumeratorzy osiągali zeń korzyść trwałą, przekraczającą znaczenie doraźne pisma peryodycznego.* W tym celu od lat kilku dajemy w formie **bezpłatnego** premjum dzieła bądź literackie, bądź nutowe, które przedstawiając same przez się *wielką wartość*, stanowić mogą przez długie lata ozdobę bibljotek i kolekcyj muzycznych.

W usiłowaniach tych nie ustajemy, i dawszy już w latach zeszłych dzieła Fr. Chopina, symfonje i sonaty Beethovena, oraz jubileuszowe wydanie dzieł Kraszewskiego, dziś możemy z kolei donieść o *przeznaczeniu na rok 1888* następujących dzieł, stanowiących

PREMJE BEZPŁATNE.

Opłacający *Echo za cały 1888 rok zgóry, bezpośrednio w Redakcyi*, ma prawo do wyboru jednego z poniższych dzieł:

I. Wybór kompozycyj fortepianowych Roberta Schumanna w 10 tomach.

Wielki format in 4-o, papier welinowy, sztych wyraźny i duży. Dzieło to, w trzy wielkie księgi ujęte, zawiera następujące utwory znakomitego kompozytora:

Tom I. Album młodzieńcze (Jugendalbum).
Tom II. Sceny dziecinne (Kinderscenen).
» Kartki albumowe (Albumblätter).
Tom III. Drobne listki (Bunte Blätter).
Tom IV. Kompozycye nocne (Nachtstücke).
Tom IV. Sceny leśne (Waldscenen).
Tom V. Sztuki fantazyjne, Arabeski, Kwiaty.
Tom VI. «Papillons».
» «Fantazye» (Faschingsschwank).
Tom VII. Humoreski Toccaty.
Tom VIII. «Dawidsbündler». (Pièces caractéristiques).
» Trzy romanse.
Tom IX. Karnawał.
Tom X. «Kreisleriana».

Utwory te, opalcowane według wskazówek najznakomitszych profesorów, poprzedzone będą wstępem obszernym w języku polskim, pióra Jana Kleczyńskiego, służyć mającym za wskazówkę do ich użytkowania.

Kosztowne to i cenne dzieło sprowadziliśmy z zagranicy i przy bezpłatnem oddaniu go prenumeratorom rocznym, pobierać będziemy tylko kopiejek *80* tytułem zwrotu świeżo wprowadzonego *cła* na nuty.

II. 10 tom. wyborowych pow. J. I. Kraszewskiego, skombinowanych z kilku najcelniejszych wydań.

Tom I. W pocie czoła.
Tom II. Herod Baba.
Tom III. Raptularz pana Mateusza Jasienieckiego.
Tom IV. Cześnikówny *(Z szesnastoma ilustracyami J. Chełmońskiego i X. Pillatego.*
Tom V. W starym piecu.
Tom VI. Pamiętn. Jana Dukl. Ochockiego.
Tom VII. } Pamiętniki Jana Duklana Ochockiego.
Tom VIII. }
Tom IX. Nad Spreą.
Tom X. Serce i Ręka.

Cena katalogowa wymienionych powieści *dziesięciu tomów* przechodzi znacznie *roczny abonament Echa*, i tylko dzięki kombinacyi wydawniczej jesteśmy w stanie dać je *bezpłatnie* naszym rocznym prenumeratorom. Uprzedzamy jednak, że dzieł tych posiadamy ilość *ograniczoną*, z wyborem ich zatem należy *pospieszyć*.

III. Album tańców najnowszych, wybranych przez Leopolda Lewandowskiego,

ozdobiony pięknym dziewięciokolorowym rysunkiem FRANCISZKA KOSTRZEWSKIEGO, a składający się z 12 utworów.

№ 1. *Waldteufel E.* «Miodowy miesiąc» (Lune de Miel) walc.
№ 2. *Lochman A.* «Parafjanka», polka-mazurka.
№ 3. *Millöcker K.* Kadryl z op. «Wice-Admirał».
№ 4. *Lewandowski L.* «Pupilka» polka.
№ 5. *Waldteufel E.* «Złudzenia» (Illusion) walc.
№ 6. *Lewandowski L.* «Newroza» polka mazurka.
№ 7. *Lewandowski—Sulivan* Kadryl z op. «Mikado».
№ 8. *Tatarkiewicz Jan.* «Aniołek czy djabełek» polka.
№ 9. *Lewandowski L.* «Ongi!» mazur.
№ 10. *Lewandowski L.* «Mocium panie!» mazur.
№ 11. *Różalski—Suliwan.* «Yum-Yum», galop z op. «Mikado».
№ 12. *Krakowiak* z baletu «Wesele w Ojcowie», do wszystkich kadrylów na 6 figurę,

Przy nadsyłaniu prenumeraty, raczą abonenci *wyraźnie* wymienić dzieła, które na premjum dla siebie wybierają.

Pp. abonenci miejscowi mogą je odbierać przy wnoszeniu przedpłaty; prowincyonalni zaś, dla uniknienia kosztów przesyłki, zechcą podać adres w *Warszawie*, pod którym wybrane premjum odesłać należy. Chcący je mieć odesłane pocztą, raczą dołączyć na koszta przesyłki i opakowania:

1. Kompozycyj Schumana rs. 1 kop. 20.
2. Dzieł Kraszewskiego rs. 1 kop. 20.
3. Album tańców kop. 75.

Warunki prenumeraty *Echa* pozostają niezmienione i wynoszą:

W Warszawie: kwartalnie	Rs. 2	*W Król. i Cesar.* kwartalnie	Rs. 2.50
» półrocznie	» 4	» półrocznie	» 5
» rocznie	» 8	» rocznie	» 10

W Austryi: w Krakowie i Lwowie rocznie fl. 12.
» na prowincyi Galicyi rocznie fl. 15.20.
W Niemczech: rocznie marek 20.

Adres: Redakcya „Echa", Warszawa, Senatorska 26. (1035-8)

CENNIK ŁYŻEW

znajdujących się w składzie

TOWARÓW ŻELAZNYCH, GALANTERYJNYCH

Naczyń Kuchennych i Gospodarskich

KRZYSZTOFA BRUNA I SYNA

Plac Teatralny Nr. 2, w Warszawie.

№		Za jedną parę. R.	K.
0	**Łyżwy pokojowe**, patentowane, drewniane, najnowszego systemu, na kółkach z drzewa bukszpanowego, długości na 6, 7, 8, 9, 10 i 11 cali angielskich, z czarnemi paskami do przodu i tyłu .	8	50
1	**Łyżwy patentowane, całe żelazne**, ze śrubą do wkręcania w obcas, na 7½, 8, 8½, 9, 9½, 10, 10½ i 11 cali angielskich długie, bez pasków		85
	Z czarnemi, trwałemi paskami do przodu i tyłu	1	75
2	**Łyżwy patentowane, całe żelazne**, z żelazną patentowaną zasuwą na gwincie, chwytającą za obcas, na 7½, 8, 8½, 9, 9½, 10, 10½ i 11 cali angielskich długie, bez pasków. . . .	1	20
	Z czarnemi, trwałemi paskami do przodu i tyłu	2	10
3	**Łyżwy** z ostrzami stalowemi, mosiężną przednią i tylną platką i śrubą do wkręcania w obcas, na 7½, 8, 8½, 9, 9½, 10, 10½ i 11 cali angielskich długie, z czarnemi, mocnemi paskami do przodu i tyłu	2	50
4	**Łyżwy patentowane damskie**, jak również dla dzieci, z bronzowaną przednią platką, polerowaną tylną i mosiężną patentowaną zasuwą na gwincie, chwytającą za obcas, na 6, 6½, 7, 7½, 8, 8½, 9, 9½, 10 i 10½ cali angielskich długie, z jasnemi paskami do przodu i tyłu	3	—
5	**Łyżwy patentowane damskie**, z ostrzami stalowemi, polerowanemi na sposób angielski, z bronzowaną i polerowaną ozdobną przednią i tylną platką, oraz polerowaną mosiężną zasuwą na gwincie, chwytającą za obcas, na 6, 6½, 7, 7½, 8, 8½, 9, 9½ i 10 cali angielskich długie, z jasnemi kolorowemi paskami do przodu i tyłu, ze sprzączkami obszytemi w skórę. .	4	50

№		Za jedną parę. R.	K.
6	**Łyżwy patentowane damskie**, z ostrzami stalowemi polerowanemi, z ozdobną na kolor srebra przednią i tylną platką oraz mosiężną polerowaną zasuwą na gwincie, chwytającą za obcas, na 6, 6½, 7, 7½, 8, 8½, 9 i 9½ cali ang. długie, z jasnemi kolorowemi paskami do przodu i tyłu, podbitemi białą flanelką i wyszywanemi jedwabiem, ze sprzączkami obszytemi w skórę	6	50
7	**Łyżwy patentowane damskie**, całe niklowane i polerowane, na sposób amerykański, zasuwy i ostrza niklowane, na 7½, 8, 8½, 9, 9½ i 10 cali angielskich długie, z jasnemi kolorowemi paskami do przodu i tyłu, podbitemi białą flanelką i wyszywanemi jedwabiem, ze sprzączkami obszytemi w skórę	9	—
8	**Łyżwy patentowane męzkie «Jackson Haines»**, całe stalowe, z ostrzami do spodu stopniowo rozszerzającemi się, mocne a lekkie, na 9½, 10, 10½ i 11 cali angielskich długie. Łyżwy te przymocowują się na stałe do podeszew obuwia za pomocą odpowiednich śrubek	5	—
9	**Łyżwy «Halifax»**, przymocowywujące się do obuwia za pomocą sprężyny u spodu łyżwy umieszczonej, na 8, 8½, 9, 9½, 10, 10½ i 11 cali angielskich długie, w gatunkach:		
	A. Łyżwy «Halifax» zwycz. angielskie, silnie i dokł. odrobione .	2	—
	B. » » prawdziwe amerykańskie, oryginalne, fabr. «Starr Manfk. Comp.	4	50
	C. Łyżwy «Halifax» zwyczajne angielskie, silnie i dokładnie odrobione, całe niklowane i polerowane	7	50
	D. Łyżwy «Halifax» prawdziwe amerykańskie, oryginalne, fabr. Starr Manfk. Comp.», całe niklowane i polerowane.	10	—

Części zapasowe do Łyżew.

1 pasek zwyczajny długi	—	25
1 » » krótki	—	20
1 klucz do przykręcania zasuwy u łyżew № 2, 4, 5 i 6	—	10
1 » «Halifax»	—	15
1 klamra do przodu «Halifax», chwytająca za podeszwę	—	20
1 śruba do klamry przedniej lub śruba środkowa do «Halifax» .	—	20

Uwaga. Łyżew «Halifax» tańszych niż na rs. 2 nie posiadamy na składzie, z powodu nietrwałości takowych w użyciu.

Przy zamówieniach z prowincyi, uprasza się o dokładny adres i o dołączenie do kwoty, przypadającej za łyżwy, jeszcze rs. 1 na koszta przesyłki, po opłaceniu których reszta w markach pocztowych zwróconą zostanie.

HANDLUJĄCYM ODSTĘPUJEMY RABAT.

(1049-1)

KŁOSY

CZASOPISMO TYGODNIOWE ILLUSTROWANE,

poświęcone literaturze, nauce i sztuce,

wychodzić będą i w roku przyszłym co tydzień we Czwartek, w objętości 2-ch arkuszy, drukiem garmontowym na interlinjach, **z dwoma dodatkami bezpłatnemi**, z których jeden zwyczajny zawierać będzie powieść tłómaczoną, drugi zaś **nadzwyczajny:**

DZIEŁA MICHAŁA BAŁUCKIEGO,

oba te dodatki czyniące blizko 1,800 stronnic druku, czyli od 8—10 tomów zwykłego książkowego wydania, **bez żadnej dopłaty** prenumeratorom naszym rozsyłać będziemy.

Jako **Premjum zaś artystyczne** damy reprodukcyę jednego z ostatnich obrazów

HENRYKA SIEMIRADZKIEGO,

o którego wybór odnieśliśmy się z prośbą do Mistrza.

Na rok 1888 Redakcya Kłosów ogłasza następujące Konkursy:

KONKURS NA NOWELLĘ,

która wynosić ma od 800 do 1,000 wierszy druku, ustanawiając za *bezwzględnie* najlepszą **150 rs.** nagrody, *oprócz zwykłego honoraryum za wydrukowanie jej w Kłosach.* Nadto zaś, wyłącznie dla prenumeratorów Kłosów

KONKURS

NA MALOWIDŁA DEKORACYJNE,

to jest na drzewie, porcelanie, atłasie i t. p.,

którym dzisiaj płeć piękna oddaje się z takiem zamiłowaniem, równie przez amatorstwo, jak i dla zarobku. Malowidło w którybądź ze wskazanych rodzajów, za najlepsze bezwzględnie uznane, otrzyma premjum w sumie rs. 100, z pozostawieniem *prawa własności przy jego autorze, oraz będzie, jeżeli się nada do tego, reprodukowane* w drzeworycie na kartach Kłosów; wszystkie zaś będą wystawione w naszej redakcyi, co przy licznem jej nawiedzaniu, niejednego może nastręczyć nabywcę. O wszystkich też będzie umieszczone w naszem piśmie sprawozdanie krytyczne, z którego pracownicy na tem polu niewątpliwie odniosą rzeczywisty pożytek. Dla prenumeratorek i prenumeratorów zarówno

cztery razy do roku będziemy ogłaszali tematy do roztrząsania z zakresu etyki i kwestyj społecznych,

a z nich za te, które okażą się godnemi umieszczenia w Kłosach, autorowie lub autorki otrzymają prócz zwykłego honoraryum, według własnego wyboru książki *w kraju wydane, wyrównywające wartości 10 rubli.*

* * *

Zachęceni znakomitem powodzeniem, jakiego wydane naszym nakładem trzy serye dzieł Orzeszkowej doznały, ogłaszamy niniejszem prenumeratę na seryę czwartą, a to na tych samych warunkach, na jakich trzy poprzednie serye nabyte zostały.

SERYA CZWARTA TANIEGO WYDANIA DZIEŁ ELIZY ORZESZKOWEJ

będzie wychodzić, od końca Stycznia r. p. począwszy, po jednym tomie co miesiąc w tej samej objętości, na tym samym papierze i tym samym drukiem, co serye poprzednie. Cena ustanawia się *dwojaka: dla prenumeratorów Kłosów lub Tygodnika* Romansów i Powieści w Warszawie po kop. 65 za tom; z przesyłką pocztową na prowincyę Cesarstwa lub Królestwa po 85 k. za tom. Płacący zgóry za cały rok, uiszcza za 12 tomów zamiast rs. 7 kop. 80, *tylko* rs. 7 a z przesyłką pocztową zamiast rs. 10 kop. 20, *tylko* rs. 9 kop. 40. Nieprenumerujący Kłosów lub Tygodnika Romansów i Powieści płacą w Warszawie po rs. 1 za tom, a z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 20. Życzący sobie posiadać egzemlarze oprawne, dopłacają za oprawę po kop. 45 do każdego tomu.

Wyszłe w latach 1884, 1885 i 1886 serye taniego zbiorowego wydania dzieł *Orzeszkowej* znajdują się w dostatecznym zapasie na składzie i nabywać je można na warunkach następujących: pojedyńczemi tomami licząc po *rublu* tom, lub seryami po 12 tomów obrazu, za które płaci się *tylko* rs. 9 k. 60 zamiast rs. 12. Nabywający zaś odrazu tomów 24 lub całe 36, *jeszcze większe mają ustępstwo, bo za 24* tomy płacą *tylko* rs. 17, a za 36 tomów rs. 25 k. 50. Na przesyłkę pocztową dopłaca się do 12 tomów rs. 1 k. 40, do 24 tomów rs. 3, a do 36 tomów rs. 3 k. 50; przy wysyłce zaś pojedyńczego tomu kop. 20.

WARUNKI KONKURSÓW:

1) *Termin na nowellę oznacza się na dzień 1 Marca r. 1888*; każdy rękopism powinien być opatrzony godłem, wypisanem również na zapieczętowanej kopercie, w której znajdować się powinno właściwe nazwisko i miejsce zamieszkania autora lub autorki.

Nagrodę rs. **150** za bezwzględnie dobrą nowellę Redakcya wypłaca natychmiast po jej przyznaniu, pozostawiając sobie wyłączne prawo druku za oddzielnem honoraryum, w Kłosach praktykowanem.

2) i 3) Prenumeratorzy nasi, ubiegający się o nagrodę, ustanowioną za najlepszą pracę malarską w zakresie sztuki ornamentacyjnej lub rozwiązania zagadnień, winni przy nadsyłaniu swych prac jednocześnie przesłać także kwity z opłaconej prenumeraty, a to z uwagi, że konkursy ad 2 i 3 ustanowione są wyłącznie tylko dla prenumeratorów Kłosów. Termin nadesłania oznacza się na dzień 15 Marca 1888 roku.

WARUNKI PRENUMERATY «KŁOSÓW»:

w Warszawie:		na Prowincyi, w Cesarstwie i Królestwie:	
Rocznie	Rs. 8 k. —	Rocznie	Rs. 12
Półrocznie	» 4 » —	Półrocznie	» 6
Kwartalnie	» 2 » —	Kwartalnie	» 3
Miesięcznie	» — » 67½		

Prospekty i N-ry okazowe «Kłosów» na żądanie przesyłamy bezpłatnie.

TYGODNIK ROMANSÓW I POWIEŚCI.

Od lat dziewiętnastu znany jest zaszczytnie Publiczności czytającej pod względem obfitości i doboru swej treści, jakoteż niezwykłej taniości.

Pismo to wychodzi raz na tydzień w Sobotę, obejmując 16 kolumn w dwie szpalty ścisłego garmontowego druku.

Cena PRENUMERATY WYNOSI: **w Warszawie** rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75. **Na prowincyi i w Cesarstwie** rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1.

Roczni prenumeratorzy **Kłosów** lub **Tygodnika Romansów i Powieści** otrzymać mogą, o ile zapasy starczą, za zgłoszeniem się do Redakcyi, jako premjum bezpłatne: Portret nieodżałowanej pamięci **J. I. Kraszewskiego**, rysowany przez *St. Witkiewicza*, lub też: Kraszewski w otoczeniu wybitniejszych postaci i scen z najcelniejszych jego utworów, rysowany przez *Juljusza Kossaka*. Zgłaszający się z prowincyi zechcą na koszta portoryi przesłać kop. 50. (468-3)

BIBLJOTEKA NAJCELNIEJSZYCH UTWORÓW LITERATURY EUROPEJSKIEJ,

wychodzi raz na tydzień, w objętości dwu lub trzech arkuszy druku, w formacie większej ósemki, mieszcząc w sobie *najznakomitsze płody poetyckie, dramatyczne, powieściowe, historyczne i moralno-filozoficzne wszystkich narodów Europy,* z szczególnem jednak uwzględnieniem literatury ojczystej.

CENA PRENUMERATY WYNOSI: **w Warszawie oraz na prowincyi i w Cesarstwie** rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50.

Adres: Redakcya «Kłosów» w Warszawie, Nowy-Swiat 41.

TYGODNIK MOD I POWIEŚCI

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE DLA KOBIET.

Wychodzi w formacie pism ilustrowanych warszawskich i każdy numer obejmuje półtora arkusza druku części literackiej. Do każdego nadto numeru dołączony zostaje dodatek półarkuszowy, ilustrowany, ubiorom i robotom damskim przeznaczony, brany z najpierwszych dzienników paryzkich. Dodatków tych każdy prenumerator w ciągu roku otrzymuje sztuk *sześćdziesiąt sześć*, a mianowicie a) arkuszy z drzeworytami sztuk 48; b) rycin kolorowanych paryzkich odpowiednich do sezonu sztuk 4, c) tablic z krojami sztuk 14.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: kwartalnie rs. 2 kop. 50; półrocznie rs. 5, rocznie rs. 10. W Warszawie kwartalnie rs. 1 kop. 80, miesięcznie kop. 60.

Jako premjum do «Tygodnika Mód i Powieści» tanie zbiorowe wydawnictwo **Dzieł Alberta Wilczyńskiego.** Wyszło tomów 20. Cena dla prenumeratorów «Tygodnika Mód i powieści» i Przyjaciela Dzieci w Warszawie za tom kop. 60. W Cesarstwie i na prowincyi z przesyłką pocztową za tom kop. 70.

PRZYJACIEL DZIECI

Pismo tygodniowe ilustrowane, nauce i rozrywce młodzieży poświęcone.

Wychodzi w powiększonym formacie z ilustracyą staranie prowadzoną i z dodatkiem półarkuszowym dla mniejszych dzieci, co tydzień do każdego numeru dołączanym. *Dotychczasowa dążność pisma bawić i uczyć zarazem, zachęcać do* wszystkiego co dobre, a wstręt obudzać do złego, pozostanie i nadal głównem zadaniem redakcyi. Jako premjum **cztery powieści historyczne: «Popiel i Piast»—«Chrzest Mieczysława»—«Bohaterowie i Niewolnicy»—«Dwaj bracia» za rs. 1.** *Na przesyłkę pocztową dopłaca się kop. 15.*

Prenumerata wynosi: w Warszawie, kwartalnie rs. 1,—*z przesyłką pocztową:* kwartalnie rs. 1 kop. 25, półrocznie rs. 2 kop. 50, rocznie rs. 5.

«Przyjaciel Dzieci» z lat poprzednich do roku 1882 w kompletach całorocznych—*zbroszurowany rs. 3, ozdobnie oprawny rs. 4*; od roku 1882 zbroszurowany *rs. 4, oprawny rs. 5.* (1044 3)

ADRES: **J. K. Gregorowicz, Warszawa, Chmielna Nr. 26.**

Adres: Księgarnia i Redakcya Biesiady Literackiej, w Warszawie, ulica Chmielna № 26

Prospekt i numer okazowy przesyłają się bezpłatnie.

BIESIADA LITERACKA

ILUSTRACYA POLSKA,

zajmująca się literaturą, sztuką, gospodarstwem, sprawami bieżącemi, polityką,

wychodzi w Warszawie, przy współudziale pierwszorzędnych sił literackich i artystycznych. W r. 1888 dział powieściowy rozpocznie opowiadaniem **J. I. Kraszewskiego:**

PSIAREK.

Prenumeratorowie «Biesiady Literackiej» z «Dodatkiem powieściowym» otrzymają w r. 1888 jako premjum bezpłatne podręcznik bardzo pożyteczny p. t.

SKARBIEC,

obejmujący odpowiedzi na pytania w różnych kwestyach: **Jak sobie radzić?**

Prenumerator będzie mógł otrzymać premjum, zamiast **Skarbca, portret olejny**

J. I. Kraszewskiego,

stanowiący premjum na r. 1887, albo jaki inny portret naszych znakomitości, z wydanych w latach poprzednich. (481-4)

Cena w Warszawie: rocznie **rs. 5**; półr. **rs. 2 kop. 50**, kwart. **rs. 1 k. 25.**

W Cesarstwie i na prowincyi: rocznie **rs. 6**, półr. **rs. 3**, kwart. **rs. 1 kop. 50.**

Za dodatek powieściowy **w Warszawie:** rocznie **rs. 1 kop. 50, w Cesarstwie i na prowincyi:** *rocznie rs. 2. Prenumeratorowie Biesiady bez* Dodatku będą mogli otrzymać **Skarbiec** za dopłatą kop. 75, lub portret za rs. 1. Za oprawę **Skarbca** ładną i mocną kop. 50. Za przesyłkę każdego egzemplarza k. 30.

Redaktor i Wydawca Władysław Maleszewski.

WIELKI WYBÓR SŁOMIANEK

(Wycieraczek do nóg)

z włókien Kokosowych, Manilowych i ze słomy, oraz

Chodników Kokosowych

różnej szerokości, do pokrycia korytarzy, schodów, kantorów i t. p. użytku, w gatunkach tylko wyborowych. Handlującym rabat

przy Składzie Szczotek i Pędzli (000-3)

ALEKSANDRA FEISTA

w Warszawie, przy ulicy Senatorskiej № 24.

RAJCHMAN I FRENDLER

Biuro Ogłoszeń do wszystk. dzienników

Warszawa, Senatorska 26,

przyjmuje inseraty i reklamy do wszystkich gazet warszawskich, prowincyonalnych, rosyjskich i zagranicznych

po cenach redakcyjnych.

Redakcya ogłoszeń i reklam, kosztorysy, objaśnienia, oferty, numery gazet, katalogi itp. bezpłatnie i franco.

Filje w Łodzi i Moskwie.

Subagentura w Wilnie: Major Adam Kosmowski, Pirmoncki zaułek, dom własny. (1029)

Wykaz dochodu na drodze żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej

za miesiąc LISTOPAD 1887 roku.

	Ilość osób.	Towary.	DOCHODY. Od osób, tłomoków i t. d.		Od towarów.		Różne.		RAZEM.	
		Pudy.	Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.
W miesiącu listopadzie 1887 roku	139,123	12,776,825	114,601	57	608,124	76	63,091	31	785,817	64
» » 1886 »	149,809	15,656,182	120,027	40	630,116	99	54,520	54	804,664	93
Zatem w roku 1887 więcej	—	—	—		—	—	8,570	77	—	—
Zatem w roku 1887 mniej	16,686	2,879,357	5,425	83	21,992	23	—	—	18,847	29
Od 1 stycznia do 30 listopada 1887 roku	1,585,755	133,027,556	1,424,838	56	5,592,539	11	625,997	93	7,643,375	60
» 1 » » 30 » 1886 »	1,609,570	141,885,251	1,476,461	51	6,032,746	40	468,420	50	7,977,628	41
Zatem w roku 1887 więcej	—	—	—	—	—	—	157,577	43	—	—
Zatem w roku 1887 mniej	23,815	8,857,695	51,622	95	440,207	29	—	—	334,252	81

Dyrekcya Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Wykaz dochodu na drodze żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej

za miesiąc LISTOPAD 1887 roku.

	Ilość osób.	Towary.	DOCHODY. Od osób, tłomoków i t. d.		Od towarów.		Różne.		RAZEM.	
		Pudy.	Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.
W miesiącu listopadzie 1887 roku	24,557	2,382,902	19,171	76	62,650	57	8,822	51	90,644	84
» » 1886 »	23,767	2,720,549	19,993	33	62,015	96	15,629	50	97,638	79
Zatem w roku 1887 więcej	790	—	—	—	634	61	—	—	—	—
Zatem w roku 1887 mniej	—	337,647	821	57	—	—	6,806	99	6,993	95
Od 1 stycznia do 30 listopada 1887 roku	294,876	19,841,141	246,409	43	522,939	75	88,707	46	858,056	64
» 1 » » 30 » 1886 »	308,825	21,529,133	265,340	80	582,375	06	84,161	36	931,877	22
Zatem w roku 1887 więcej	—	—	—	—	—	—	4,546	10	—	—
Zatem w roku 1887 mniej	13,949	1,687,992	18,931	37	59,435	31	—	—	73,820	58

Dyrekcya Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Skład główny i ekspedycya

„PRZEGLĄDU PEDAGOGICZNEGO“

począwszy od dnia 1 Stycznia 1888 r. mieścić się będzie w **Księgarni Gebethnera i Wolffa** w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście № 15, dokąd wszelką korespondencyę z Redakcyą i Administracyą tudzież przesyłki pieniężne adresować **wyłącznie** prosimy.

Księgarnia Gebethnera i Wolffa rozpoczęła już przyjmowanie prenum. na r. 1888.

WARUNKI PRENUMERATY:

Cena «**Przeglądu Pedagogicznego**», czasopisma dwutygodniowego z podręcznikami i przewodnikami wynosi:

W Warszawie: rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50. **Na prowincyi tak w kraju, jak zagranicą**: rocznie rs. 7, półrocznie rs. 3 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 75.

Red. i Wyd. **Floryan Łagowski.**

Adres Redakcyi, Smolna 9.

Kandydat Chemji

uniwersytetu Dorpackiego, poszukuje miejsca w Zakładzie Przemysłowym. Adresować prosi: **Kandydat Chemji Th. Grosset, Libawa,** *Neuer Markt.* (000-3)

Zjazd koleżeński.

W dniu 14 lutego roku przyszłego, odbędzie się w Warszawie zjazd b. studentów i b. profesorów zamkniętej jnż Wyższej szkoły rolniczej w Żabikowie. Miejsce spotkania obrano w Kaplicy Matki Boskiej przy kościele Ś-to Krzyzkim o godzinie 10-ej rano.

W WARSZAWIE,

Długa Nr. 5.

(1048-26)

NAKŁAD 10,000 egz. **„KURYER CODZIENNY“** WYDAWNICTWA rok 24

najtańsze codzienne pismo polskie większych rozmiarów wychodzi w Warszawie w dnie powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano; nadto wychodzą codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych **bezpłatne dodatki poranne.** Czytelnicy warszawscy otrzymują zatem pismo **dwa razy dziennie.**

Współpracownictwo najznakomitszych sił literackich polskich. Obszerny dział informacyjny i najszybsza kronika bieżąca wiadomości miejscowych, prowincyonalnych, z Cesarstwa i zagranicy. Teatr, muzyka, sztuka. Stałe *kroniki tygodniowe Bolesława Prusa. Artykuły polityczne, społeczne, ekonomiczne* i przyrodnicze. Bogaty urozmaicony feljeton pióra najcelniejszych polskich pisarzy. Ważniejsze głosy gazet ruskich i zagranicznych. Sprawozdania sądowe. Kronika polityczna i liczne telegramy ze wszystkich ognisk życia politycznego. Korespondencye oryginalne z Królestwa, Cesarstwa i stolic europejskich. Telegramy giełdowe, oraz obszerny dział przemysłowo-handlowy. Szarady, logogryfy, zadania szachowe i t. p.

W odcinku Kuryera Codziennego rozpoczęty został w miesiącu Wrześniu druk najnowszej powieści Bolesława Prusa z życia Warszawy p. t. **„LALKA“**. Odbitkę wszystkich odcinków tejże powieści, wyszłych do nowego roku, prenumeratorowie otrzymać mogą za dopłatą 15 kop. w Warszawie, a 25 kop. z przesyłką pocztową.

Jako **premjum noworoczne** wszyscy prenumeratorowie otrzymają **„Wiązankę“**, zawierającą liczne ilustracye i prace literackie najcelniejszych naszych artystów i literatów.

WARUNKI PRENUMERATY

Kuryera Codziennego wraz z dodatkiem porannym:

W Warszawie:		Na prowincji i w Cesarstwie łącznie z przesyłką pocztową:	
Rocznie	rs. 6 kop. —	Rocznie	rs. 9 kop. —
Półrocznie . . .	» 3 » —	Półrocznie . . .	» 4 » 50
Kwartalnie . .	» 1 » 50	Kwartalnie . .	» 2 » 25
Miesięcznie . .	» — » 50	Miesięcznie . .	» — » 75

Za odnoszenie do domu w Warszawie i na Pradze dopłaca się 5 k. mies.

Przedpłata przyjmuje się tylko na całkowitą liczbę miesięcy od 1-go każdego miesiąca według nowego kalendarza.

ADRES: **Administracya Kuryera Codziennego, Warszawa, ulica Trębacka, róg Krak.-Przedmieścia.**

(487-3) Wydawcy: **Gebethner i Wolff.**

Z powodu zmiany gospodarstwa, sprzedawać się będzie we Wtorek 24 Stycznia 1888 r. od godziny 11-ej zrana

OWCZARNIA ZARODOWA W STAREJ-WSI.

Cała gromada podzieloną będzie na grupy po 12 sztuk, które nabywać można w drodze licytacyi. Barany sprzedawane będą pojedyńczo, także przez licytacyę. W dniu licytacyi oczekiwać będą furmanki na stacyach: Mińsk, dr. żel. Terespolskiej i Celestynów, dr. żel. Nadwiślańskiej.

Bliższych informacyj udziela Zarząd dóbr Stara-Wieś (Stacya pocztowa) gubernia Warszawska. (1028-3)

ОТКРЫТА ПОДПИСКА на иллюстр. журн. 19г. изд. „НИВА“ 1888 г.

СО МНОГИМИ БЕЗПЛАТНЫМИ ПРИЛОЖЕНІЯМИ И ПРЕМІЯМИ.

Въ теченіи года «НИВА» даетъ: 2400 СТОЛБЦОВЪ РАЗНООБРАЗНАГО ТЕКСТА И 2000 ПРЕВОСХОДНО ИСПОЛНЕННЫХЪ ГРАВЮРЪ И РИСУНКОВЪ.

Безплатныя приложенія:

1) **«Парижскія моды»**, полный журналъ модъ и рукодѣлій, 12 №№ въ годъ.

2) **«Стѣнной календарь»** на 1888 г., печат. двумя красками.

3) **Нѣсколько** небольшихъ **премій**, печатанныхъ разными красками.

4) **Главною** безплатною премією «НИВЫ» 1888 г. будетъ копія съ картины извѣстнаго пейзажиста, проф. Имп. Акад. Худ., **Ю. КЛЕВЕРА**, подъ названіемъ: «ЗИМНІЙ ВЕЧЕРЪ ВЪ ОКРЕСТНОСТЯХЪ ПЕТЕРБУРГА».

Картина отпечатана 27 масляными красками и представляетъ *превосходный зимній пейзажъ при солнечномъ закатѣ.* (Величина картины: 14³/₄ вершк. вышины и 1¼ арш. ширины).

Для помѣщенія въ «НИВѢ» *1888 г., Редакція пріобрѣла уже много произведеній лучшихъ русскихъ авторовъ* и между прочимъ новое произведеніе **И. А. ГОНЧАРОВА**, которое начнется печатаніемъ съ *1-го № «НИВЫ» 1888 г.*

Подписная цѣна за год. изд. «НИВЫ»:

Безъ дост. въ С-Петерб. . . 4 р. — к.
Съ дост. въ С.-Петерб. . . 5 » 50 »
Безъ дост. въ Москвѣ (у Печ-новской) . . . . . 5 » — »
Съ перес. въ Москвѣ и въ др. город. и мѣстн. Имперіи 6* » — »

*) **Въ виду увелич. формата главной преміи и вслѣдствіе измѣнившихся почтовыхъ правилъ, просимъ Гг. подписчиковъ высылать 60 к. на укупорку и пересылку картины.**

Требованія просятъ адресовать въ **Главную Контору Редакціи «Нивы»** (А. Ф. Марксу), въ **С.-Петербургъ, Невскій просп., д. № 6.**

(453-5)

KSIĘGARNIA, SKŁAD NUT i FORTEPIANÓW

pod firmą

JÓZEFA ZAWADZKIEGO

w Wilnie i Kownie.

Zaopatrzona jest zawsze w wielki wybór **Książek do nabożeństwa** *w rozmaitych oprawach tanich i wykwintnych,* jakoto: aksamitnych, z kości słoniowej, perłowej konchy i t. p. Przyjmuje **prenumeratę na wszystkie pisma peryodyczne** w kraju i zagranicą wychodzące. Dostarcza **Książki wszelkiej treści i we wszystkich językach,** *bez względu gdzie i u kogo wydane, po cenach przez wydawców oznaczonych.* Posiada znaczny **wybór nut na wszystkie instrumenty w tanich i zwykłych wydaniach.** Posiada znaczny wybór Łamigłówek geograficznych i gier pedagogicznych, Atlasów, Globusów, Struny prawdziwe włoskie, Wielki zapas Mszałów, Brewjarzy, Horae Diurnae, najnowszych wydań i w rozmaitych oprawach. Officya nowe zatwierdzone przez Papieża Leona XIII. Poleca także swój skład **Fortepianów, Melodykonów i Fisharmonij,** zaopatrzony w znaczny wybór instrumentów krajowych i zagranicznych. Ceny umiarkowane. Katalogi nowe bezpłatnie dostarcza.

Wszelkie nowości otrzymuje natychmiast po ukazaniu się ich w handlu księgarskim. (478-3)

Do sprzedania tanio

NOWA LOKOMOBILA

angielskiej fabryki o 8 siłach. **Zgłaszać się**: Wilno, ulica Wileńska, dom Dobrocz., Kantor Giedrojcia. (479-3)

Do dzisiejszego numeru «Kraju» dla wszystkich prenumeratorów dołącza się prospekt «**Gazety Świątecznej**», prospekt «**Tygodnika Ilustrowanego**», oraz **katalog** wydawnictw księgarni **Gebethnera i Wolffa**, a także cennik herbaty domu handlowego **Olgi Koreszczenko.**

Дозволено Цензурою. С.-Петербургъ, 10 декабря 1887 г. W drukarni Trenke i Fusnot w Petersburgu, Maksymiljanowski zaułek, № 15.